

W S P
BIBLIOTEKA
GŁÓWNA
OLSZTYN

6883

Nowe kościóły katolickie na Mazurach

Napisał
X. W. BARCZEWSKI

Wydanie drugie pomnożone.



Olsztyn 1926.
Odbitka z „Gazety Olsztyńskiej“.

Nowe kościóły katolickie na Mazurach

Napisał
X. W. BARCZEWSKI

Wydanie drugie pomnożone.



Olsztyn 1925.
Odbitka z „Gazety Olsztyńskiej“.



Nr 688

nr 6883

Przedruk wzbroniony

Przedmowa.

Misje XX. Jezuitów na **polskiej Warmji** około roku 1850 i znowu 1890 przez tychże i inne zakony wykonane wybawiły lud tutejszy, choć tylko przejściowo od pijaństwa, mianowicie od gorzalki, przez co szerzyć się zaczęły zamożność i dobre obyczaje. Lud dążył po naukę i po nabożeństwo do swych kościołów i przepelniał je, z tą wolanie za powiększeniem lub budowaniem nowych. Tak powstały na Warmji kościoły w Biskupcu 2 kroć powiększony, w Biesowie nowy, w Stanisławie kaplica nowa, w Bartółtach wieża nowa przy kościele nowo malowanym, w Giławach nowy kościół, w Butrynach powiększony, w Orzechowie nowy, w Klebarku nowy, w Wartemborku powiększony o nowe prezbiterjum, w Starym Wartemborku o połowę powiększony i ślicznie malowany, w Sętalu nowy, w Dywitach nowy, w Brunswaldzie nowy, w Szabruku, w Jonkowie i w Gietrzwałdzie 2 kroć powiększone i pięknie malowane.

Nowe kościoły katolickie na **Mazurach** są to fundacje w djasporze polsko-mazurskiej — obecnie 30 kościołów i kaplic głównie przez Warmjaków po roku 1850 zbudowanych i w przeważnie większej części z własnymi kapłanami warmijskimi na czele.

Jak na Warmji zakonni księża odprawiali misje pomiędzy ludem, tak na Mazurach odwiedzali 2 razy do roku księża świeccy ze Świętoliпки lub pogranicznych parafj katolików w rozproszeniu, nie mało z nich z Warmji sprowadzonych i zakładali na starych ruinach nowe parafje, nowe kościoły.

Wedle ówczesnej maksymy: *cujus regio, illius religio* — czyja miara, tego wiara, wzięto ludowi stałą wiarę, lecz nie zdołano jej zupełnie wytepić, więc

ostało się wiele dawnych wiernych, którzy znaleźli-
szy kapłana katolickiego do niego chętnie się garnęli
i tak powstały w cichości bez większego rozgłosu
parafje katolickie, kościoły katolickie na Mazurach.

Wedle statystyki z roku 1910 polskiej ludności
było w powiecie ostródzkim 54,7 proc., w r. 1911
polskich dzieci szkolnych 72,75 proc., w niborskim
ludności polskiej 73,7 proc., dzieci polskich 90,24
proc., w olsztyńskim lud. p. 62,7, dzieci 66,28 proc.,
w reszelskim lud. 17 proc., szczycieńskim lud. 78,3
proc., dzieci 93,16 proc, w żądzberskim ludn. polskiej
58,8, dzieci n. 80,8 proc., w jańsborskim lud. 79,9,
dzieci 92,31 proc., w leckim lud. 43, dzieci 77,58 proc.
w leckim lud. 64. dzieci 86,20 proc., w oleckim lud.
39, dzieci 70,20 proc. Do tych dołączyć trzeba po-
ważne mniejszości powiatów gołdapskiego, węg-
oborskiego, rastemborskiego.

Ta ludność mazursko-polska była do r. 1525 ści-
śle katolicką, po roku 1525 stała się gwałtem ściśle
luterską czyli ewangelicką i tak jest do dziś dnia,
więc nowe kościoły katolickie na Mazurach zwięszcza
po miastach służą głównie dla Niemców katoli-
ków rekrutujących się z żołnierzy, urzędników, rze-
mieślników, robotników z różnych stron — z pol-
skich i niemieckich, nawet z Westfalji.

Z tąd dziwny konglomerat pojęć, trudny do zro-
zumienia dla Poznańczyków, dla Pomorzan, bo tu
Polacy Mazurzy są ewangelikami, a Niemcy kato-
likami.

Swoją drogą zaś nie mało Mazurów-Polaków za-
chowało potajemnie lub publicznie, jak się dało, sta-
rą wiarę katolicką, głęboko w ich sercach zakorze-
nioną i ci właśnie są najslniejszą podstawą kato-
lickich gmin na Mazurach, zwięszcza tam, gdzie
nieurodzajna gleba nie oddaje większych bogactw.

Po raz pierwszy zjawiły się „Kościoły“ w „No-
winach Warmijskich“ 1890/91 roku jako odcinek.

Brunswald, w lipcu 1925 r.

X. W. Barczewski.

Nowe kościoły katolickie na Mazurach od roku 1850.

Ludność mazurska niegdyś należąca do lennicze go księstwa pruskiego, którego stolicą Królewiec był, od niepamiętnych czasów zamieszkuje rozległe obszary dzisiejszej prowincji wschodniopruskiej ku południowi, urozmaiconej wspaniałemi jeziorami i lasami, licznemi bagnami i pagórkami.

Mazury, czyli ziemia mazurska, snuje się przez powiaty: ostródzki i niborski, szczycieński, żądzborski i jańsborski, lecki, lecki i olecki, przez część powiatów: rastemborskiego, węgoborskiego i gołdapskiego, graniczy z polskiem Mazowszem na południe, z pruską Litwą i z Polską na wschód, z katolicką Warmją i protestanckimi Prusami Wschodnimi na północ, z powiatem lubawskim i brodnickim na zachód.

Mazurzy, czyli mieszkańcy Mazur, należą do szczepu słowiańskiego i byli przed reformacją katolikami, o czem świadczą oprócz historii, różne ich nałogi katolickie, jak niemniej jeszcze dużo szczątków pokatolickich: krzyżów, figur, ołtarzy, obrazów, ornamentów, bardzo starych ornatów itp. jak w Pasymie, Bezlawkach i innych miejscowościach. Dopiero w roku 1525 za czasów księcia Albrechta narzucono im pomału luteranizm, w którym do dziś dnia z małemi wyjątkami pozostają.

Dyalekt mazurskie należy także do mów słowiańskich, ściślej do mowy polskiej, od której w wymowie różni się utratą trzech spółgłosek podniebionych: cz, sz, ż, zamiast których używają Mazurzy

zawsze pojedynczych: c, s, z, przez co mowa ich staje się nieco twardszą i syczącą. Zachowały się też w nim starodawne formy deklinacji i konjugacji, zostały przestarzałe wyrazy wieku szesnastego, do których przybyło z czasem nie mało niemieckich naleciałości.

Piśmiennictwo, oprócz niektórych rymowanych pieśni, kalendarzy lub tłumaczeń z niemieckiego, pisanych i drukowanych literami niemieckimi dla różnienia się od Rzymu i sąsiednich katolicków polskich, którzy używają łacińskiego abecadła, mazurski dyalekt nie posiada prawie żadnego, jak wogóle nie podniósł się z poziomu ludowego, w którym pozostawiła go reformacja.

Szlachta mazurska i wykształceńsi mieszczenie mówią narzeczem mazurskiem tylko jako potocznem do ludu; a między sobą i w towarzystwach po niemiecku.

Wkazaniach i przemowach do ludu, w szkole dla zrozumienia się z dziećmi używają także dyalektu mazurskiego.

Ponieważ każdy dyalekt od Boga pochodzi i przez Niego samego włożon jest w usta ludności pewnej okolicy, różnych krajów, więc lud szanuje i kocha swój dyalekt, najchętniej nim mówi, bo mówić musi, naturalnym do tego spowodowany trybem. To też na jarmarkach i targach po mazurskich miastach i wsiach, wogóle na zgromadzeniach ludu mazurskiego myślałbyś żeś w głębokiej Polsce: tak przeważnie słyszysz naszą mowę polską, głoszoną mazurskim dyalektem.

Katolicy mazurscy, których liczba bardzo szczupłą jest, tym samym mówią dyalektem, lecz używają ksiązek łacińskimi drukowanymi czcionkami, kiedy luterskie książki wszystkie drukowane są szwabachą. Na pół miliona ludności mazurskiej tylko 27 545 (bez Dział. Łęcka, Białut) jest katolicą, którą się podzieliły jeszcze dwie djecezje i chełmińska i warmijska.

Parafje katolickie: ostródzka, dąbrowska, lecka, przełęcka, iławska (D. Eylau), glaznocka, działdowska, turowska, białucka i niborska, należą do biskupa chełmińskiego.*)

Kościoły i kaplice katolickie w Olsztynku, w Opaleńcu, w Wielbarku, Lesinach, Lipówcu, Klonie, Szczytnie, Pasymie, Dzwierzutach, Kobałtach, w Jańsborku, Lecu, w Prawdziskach, Margrabowie, Gołdapiu, w Żądborku i Świętolipce należą do biskupa warmijskiego.

Ślady życia katolickiego na luterskich Mazurach nigdy zupełnie zatarte nie zostały. W pierwszych po reformacji czasach żyły liczne rodziny, a nawet siola według wiary ojców — po katolicku, nie wiedząc może nawet tego. Ludzie niby luterscy zachowywali i zachowują po dawnemu posty i abstynencje w piątku i wigilie, czcili i czczą adwent i wielki post przed Wielkanocą, jako czasy święte, nadzwyczajne. obchodzili i obchodzą święta katolickie szczególnie uroczystości N. Marji Panny, dni Apostołów i Przemienienie Pańskie.

Do dziś dnia zachował się w ludności lutersko-mazurskiej zwyczaj obnoszenia gwiazdy czyli koła jaśniejącego światłami w niedziele adwentowe i gwiazdkę, przyczem z kancjonału śpiewają polskie pieśni poważne. Imieniem Apostołów i Świętych nazywają różne czasy w roku tak np. mówią: na św. Jana, na Bartłomieja, na św. Michała itp. W uroczystość N. M. P. Zielnej napełnione są kościoły katoli-

*) Tak było w r. 1890 — w r. 1924 już Białuty, Wielki Łęck i Działdowo do Polski należały, reszta do diecezji warmijskiej. Parafja białucka miała w r. 1890 — 989, w r. 1924 — 2941 katolików, działdowska 1869 odn. 5665 katolików, lecka z kaplicą w Przełęcku 1505 odn. 2194, ostródzka 1822 odn. 3060, dąbrowska 1362 odn. 537, turowska 661 odn. 540, niborska 912 odn. 1547, iławska 1338 odn. 1900, Glaznoty (Marienfelde) r. 1924—400, Kisieléc (Freystadt) — 359.

ckie nieznanymi ludźmi, trzymającymi w rękę dwie bławy plonu zbożowego lub innego ziołka, aby je dać poświęcić dla błogosławieństwa i urodzaju na przyszły rok. Dzień Przemienienia Pańskiego czczą luterscy Mazurzy bezrobociem, idąc w kompanjach lub osobno do katolickich i do swoich kościołów, jak w wielkie święta. W ten dzień musi Mazur złożyć Bogu jakąś ofiarę w świecy, fruktach lub pieniądzech.

Silna wiara ojców w Sakramenta św. i sakramentalja oddziaływa tu mocniej, jak w innych protestanckich okolicach, gdyż Mazurzy niekatolicy po większej części i dziś chodzą naczem do „Bożego stołu“, używając wody wzięonej z kościołów katolickich i skrzętnie starają się o poświęcenie wina i innych trunków dla chorych swoich.

Przy takiej sympatji ludności lutersko-mazurskiej do wiary i obrzędów katolickich nie dziw, że mimo reformacji i jej skutków wielu w sercu pozostało katolikami. Niektórzy i otwarcie wyznawali wiarę ojców, chodząc choć rzadko do spowiedzi i komunji św. do pogranicznej Polski, do pobliskiej Warmji lub do świątyni Świętolińskiej, która sama cudowna, cudownym tylko sposobem zdołała się o-przeć tak zwanej reformacji i pozostała jedynem miejscem świętem na Mazurach dla katolików i ewan-gielików. Do dziś dnia można się przyjrzeć, jak w dzień Piotra i Pawła i Nawiedzenia N. M. Panny ludzie obydwóch wyznań garną się do stóp Boga-Rodzicy Dziewicy, która dopuściła na całe niegdyś katolickie Mazury tak ciężkie rozdwojenie i która do nawiedzania obrazu cudownego nakłaniała wierne serca Warmjan i Mazurów. Powrócimy do tego cudownego miejsca jeszcze raz na dłużej, teraz rozpoczniemy opis powstania najnowszych osad katolickich na Mazurach od roku 1850 i następnych.

Kiedy po przeszło 300-letnim uciemieniu wiary katolickiej nie zdołano śladów jej zatrzeć pomiędzy ludnością mazurską, kiedy owszem liczba wyznawców jej coraz więcej się pomnażała, gdy kato-

licy mazurscy, utwierdzani przykładnem życiem sąsiedniego ludu polskiego w Polsce i na Warmji, ludu na wskroś katolickiego i corocznie zagrzewani wzniosłemi pielgrzymkami jego w kompaniach i pojedynczo z Myszyńca, Kolna, Łomży, Warszawy, Szczuczyna, Augustowa i innych okolic do Świętoliipki sami coraz otwarciej występować i o kapłanów, o kościoły i własne szkoły wołać zaczęli, kiedy biskupia Władza warmijska z podziwienia godną cierpliwością i wytrwałością nieustannie robiła u rządu pruskiego w tej rzeczy zabiegi, wtedy weszła nareszcie zorza wolności wyznań: udało się przełamać zastarzałe przesady przeciw katolikom, złagodzone ostre zakazy i przepisy prawne wzbraniające kapłanom przystępu w te opuszczone strony i pozwolono Biskupowi warmijskiemu dla zaspokojenia religijnych potrzeb tamtejszych katolików urządzenie regularnego nabożeństwa misyjnego. Odtąd dwa razy do roku — na wiosnę i w jesieni — posyłano do tej winnicy pańskiej, tak wielce rozszarpanej, zwątpiałej i zwątpionej odpowiednich pracowników umiejących po polsku, pomiędzy którymi na wspomnienie zasługują ks. Krauze, pleban butryńki, późniejszy proboszcz świętoliipski, przez dłuższy czas przewodniczący rzeczonych misji, ks. Witkowski, kapelan biskupiński, ks. Schmidt i ks. Burliński, obydwaj kapelani świętoliipscy.

W niektórych miejscach nawet innowiercy z ujętością przyjmowali kapłanów katolickich oddając im do nabożeństwa misyjnego luterskie kościoły, lub mieszkania, chociaż w różnych czasach różnie się zdarzało.

Ważną sprawą misji katolickich na Mazurach zajmowali się Biskupi marmijscy ze szczególnem poświęceniem i z nadzwyczajnem wysiłeniem aż do naszych czasów.

Jak wielką pieczołowitością otaczał tę świętą sprawę ks. Biskup Józef Ambroży Geritz, który rządził djecezją marmijską od roku 1841—1867, wy-

nika pomiędzy innemi z listów jego, pisanych do ks. Krauzego. Oto niektóre wyjątki:

W liście z dnia 29 marca r. 1847 ks. Biskup dziękuje wspomnianemu księdzu za uprzejme oświadczenie się chętnego podjęcia trudów misji wiosennej u spółwyznawców w Starych Prusach, dodaje mu ks. Schmidta i ks. Witkowskiego do pomocy prosząc Boga, aby ich usiłowania sownie błogosławił i w zdrowiu im do domu powrócić pozwolił. Zaczem tak list zakończy: „Waszej przewielebności zlecam oznajmić dobrym ludziom w okolicy klonowskiej, iż bezustannie dążę do tego, abym dla nich wystarać się mógł o kościół i o kapłana, i to w nadziei, że mi się to mimo wielu trudu z pomocą Bożą uda. Niech tylko tymczasem nie tracą ducha i niech gorliwie Boga proszą, żeby kierował sercami tych, których pomocy w tej sprawie potrzebuję.

W jesieni tegoż roku znowu ci sami księża wybierają się do Mazur na misję. Ks. Biskup pod dniem 6. września chętnie zezwala na wykonanie tak świętej wyprawy, daje im facultas absolvendi a casibus sedi ordinariae reservatis i przeznacza zastępców podczas nnieobecności ich w domu. Z wiadomości dodanych mu przez ks. Kr. o misjach wiosennych po części się cieszy, po części smuci. Raduje się bardzo, że liczba przyjmujących komunję św. coraz bardziej się podnosi, skąd życie katolickie w owych stronach coraz bardziej kwitnąć poczyna, zarazem smuci się, że nie może wszystkim potrzebom współbraci zadość uczynić!—Katolikom łeckim radzi wysłać prośbę do naczelnego prezesa lub do ministra o uporządkowanie stosunków kościelnych we Łku, o urządzenie kościoła i ustanowienie księdza.

Nim się co więcej da uczynić dla opuszczonych Braci mazurskich, uprasza ks. Biskup rzeczonych księży na stacjach odwiedzanych przez wielu penitentów, pozostać o jeden dzień dłużej, ażeby bez niebezpiecznego pośpiechu wszystkim usługi oddać można, i żeby sami wypocząć lepiej mogli od pracy

uciaźliwej i tak bardzo męczącej, jako też dokładniej zbadać przy dłuższym czasie tamtejsze stosunki.

Nareszcie życzy sobie, żeby księża o przybyciu na misję uwiadomili ludzi ze szczególną starannością i jak najpewniej.

Dalej znajduje się w aktach kościoła lesińskiego tegoż Biskupa list pisany 28 sierpnia r. 1848 we Frankfurcie nad Menem, którym wyraża uznanie ks. Kr. niestrudzonemu pracownikowi na misjach w czasach tak burzliwych i ciężkich.

W nadziei, że wnet nastaną dla misji lepsze czasy pisze ks. Biskup dnia 11. kwietnia 1849 i pochwała odwagę ks. Kr., który się nie dał zbić z drogi różnemi niepowodzeniami, wywołanemi duchem rewolucji roku zeszłego.

Po takich wskazówkach i zachętach przy zanego dostojnika Kościoła przebiegli czcigodni kapłani pod wróżbami błogosławieństwa i modlitwy biskupiej — niby misjonarze — —przez całe Mazury, pracując całemi dniami, a po części i nocami nad zdrowymi i chorymi w słuchanicy, na ambonie i przy ołtarzu, po kościołach i po domach, jak się dało i gdzie najwięcej potrzeba było.

Jak po żyznym deszczu majowym odświeża się ziemia i okrywa się zwolna różnorodnem kwieciami i przecudną zielenią, tak misję majowe spuszczone mannę niebieską w Komunii wielkanocnej orzeźwiały serca mazurskich katolików, które tętniały coraz to świeższem życiem chrześcijańskiem wydając na lesisto-piaszczystych łąkach mazurskich nie jeden piękny kwiat pobożności i doskonałości.

Prace gorliwych kapłanów warmijskich nie pozostały bez owocu. Podajemy tu niektóre dowody.

W jesieni r. 1848 przyjęto następujące 26 dzieci do pierwszej komunji św. lub do samej tylko spowiedzi, jak się podług wiadomości ich na razie uskutecznić dało:

W Margrabowie: 1) Fryderyk Piyko (ojciec Samuel ewang.) ur. 29. 9. 1833 z miasta — do I. Kom.

2) Mateusz Krupiński (ojciec Mateusz, matka Anna, oboje katolicy) z Surbank ur. 21. 9. 1834—do pierwszej Kom. św. 3) Katarzyna Bróz (z rodz. Mateusza i Anny, kat.) 14 lat na św. Katarzynę z Rynien — do I. Komunii św.

We Łku. 4) Lowiza Tomek z Krzyżańsk (z r. Ferdynanda kat. i Lowizy) 14 lat na św. Jakuba—do spowiedzi. 5) Jan Szydlewski (z r. Jana i Katarzyny) 15 lat — do Komunii św.

W Klonie: 6) Agnieszka Świder z Łuki, sierota z Polski lat przeszło 14 — do I. Komunii św.

W Nowyws: 7) Fryderyk (Fryc) Kępa z Zielonogrodu (z r. Jakuba kat. i Katarzyny) miał lat 14 w lipcu — do I. Komunii św. 8) Marja Wnęć z Radostowa (z r. Michała † ewang. i Katarzyny kat.) lat przeszło 13 — do spowiedzi 9) Michał, Fryderyk Godlewski (z r. Piotra kat. i Lowizy ewang.) z małego Kwiatuszka (Ksiatuszka) — do I. Komunii św. 10) Anna Perłowska z Długiegoboru (rodzice oboje katolicy) lat przeszło 14 — do I. Komunii św.

W Wielbarku: 11) Bogumił (Gottlieb) Gała z Suchorówca (z r. Krystjana † ewang. i Ewy kat.) ur. 7. 8. 1835—do spowiedzi 12) Regina Szydlik z Lesin ur. 16. 12. 1834 (z Krystjana kat. i Katarzyny) lat przeszło 14 z Suchorówca — do I. Komunii św. 14) Ewa Kamińska ze Ścięciela (z r. Bartłomieja i Elżbiety, oboje kat.) ur. 10. 5. 35. — do I. Kom. św. 15) Michał Galinowski z Lesin (z r. Jana kat. i Katarzyny) ur. 18. 10. 35 — do I. Komunii św. 16) Michał Chorałowicz (z Jana kat. i Katarzyny) lat przeszło 14 z Suchorówca — do I. Kom. św. 17) Jan Dóra z Baranowa ur. 13. 6. 34. (z r. Jana ewang. i Katarzyny kat.) — do I. Komunii św.

Ze Szczytna: 18) Marcin Grimm z Lipówca ur. 20. 9. 34. (z r. Józefa kat. i Anny) — do I. Komunii św. 19) Marja Tańska z Lipówca (z r. Michała kat. i Lowizy) ur. 10. 2. 35. — do I. Komunii św. 20) Samuel Tański z Lipówca (z Ewy ewang.) 24. 2. 1835 — do spowiedzi 21) Lowiza Karlińska ze Szczepankowa

(z r. Mateusza kat. i Anny) przeszło lat 14 — do I. Komunii św. 22) Lowiza Sutka z Lipówca ur. 22. 2. 35 (z r. Michała † ewang. i Marji kat.) — do spowiedzi 23) Amalia Grünhaid z Grondu ur. 23.12.32 (z Fryca i Eleonory oboje ewang.) — do I. Komunii św. 24) Bogumiła (Gottlieba) Kottau z Zandawska (z r. Samuela i Katarzyny obojga kat.) na Gody lat 14 do I. Komunii św. 25) Marja Zęgota z Lipówca (z r. Krystofa kat. i Katarzyny) przeszło lat 14 — do I. Komunii św. 26) Samuel Nowoczyń z Lipówca, na zapust lat 14 (z r. rodziców Jakuba i Katarzyny obojga kat.)

Z misji majowej r. 1849 podaje ks. Krauze następujące sprawozdanie. Dnia 19. kwietnia pisano do 12 miast i wsi mazurskich do 8 księży luterskich, do magistratów i do osób prywatnych oznajmienie o misji:

Odprawiło tą razą misyjna podróż tylko 2 księży: ks. Krauze i ks. Witkowski:

Do Komunii św. przystępowało:

Dnia 30. kwietnia w Szczytnie 192 i u 2 chorych
Dnia 1. maja we Wielbarku 182
Dnia 3. maja w Lesinach 125
Dnia 3. maja we Wielbarku 600
Dnia 4. maja (rano) w Lipówcu 8 starych i słabych
Dnia 4. maja w Rozogach 234
Dnia 6. maja w Klonie 189 i u 1 chorego
Dnia 7. maja w Jańsborku 100
Dnia 8. maja w Białej 56
Dnia 9. maja w Rakowie 35
Dnia 10. maja we Łku 500
Dnia 11. maja we Łku 320
Dnia 12. maja w Margrabowie 400
Dnia 13. maja wKoziejgórze 60
Dnia 14. maja wGołdapiu 15
Dnia 10. maja w Dregforcie 22

Razem 3631 komunikujących.

Pokaźna ta liczba katolików mazurskich, poważna to praca dwutygodniowa niez mordowanych kapłanów katolickich — godna bliższego wykazu.

„Po krótkich przygotowaniach na podróż — tak donosi wspomnianny kapłan biskupowi swemu, przy byliśmy w niedzielę wieczorem 29. kwietnia r. 1849 do Szczytna. Nazajutrz mieliśmy około 200 osób do spowiedzi i komunji św., poczem odwiedziliśmy dwóch chorych. Gmina miejska i z najbliższych okolic licznie się stawia, za to mniej przybyło z dalszych miejscowości, ponieważ ogłoszenie nasze do nich za późno nadeszło. Gmina ta jest właściwie najprzedniejsza; lecz w niej wiele ludzi niepożytecznych. Ku wieczorowi opuściliśmy Szczytno i przybyliśmy do Wielbarka, gdzie 1 maja było 182 komunikujących. Tu umówiliśmy się, najprzód wyjechać na wieś, gdyż uroczystość św. Wojciecha (obchodzono w tutejszych okolicach w dzień protestanckiego buss-tagu) nam dobrą do tego nadarzyła sposobność. W Lesinach było dnia 2. maja 125 komunikujących, między nimi kilkoro do pierwszej komunji świętej.

Rozumie się, że przy pracach misyjnych człowiek do niewygód i niedostatków przyzwyczać i nieraz zamiast wygodnego posłania twardą słomą na górze w prostym domu chłopskim zadowolić się musi. Nabożni stawili się bardzo rano. Stosownie do uroczystości opowiadaliśmy im żywot i chwalebne sprawy św. Wojciecha, apostoła ziemi pruskiej, którego podczas mszy św. zamordowano, dalej co znaczy msza św. i jakie jej skutki. Podczas nabożeństwa w niskim domu gospodarskim powstała gorączka do niezwykłego stopnia, tak, że pot w grubych kroplach kapał z czoła. Aleśmy to chętnie znieśli, bo gmina lesińska w tutejszej okolicy jest najlepsza, ponieważ tu wiele zapалу i żarliwej ruchliwości, a gdyby w Klonie nic w tej sprawie stać się nie miało, możnaby nareszcie i tu o wybudowaniu kościoła pomyśleć. — Gospodarz Michał Pliszka podaje nam swą posiadłość za 500 talarów. Ponieważ separacja ma wnet nastąpić, która pole jego kto wie gdzie za wieś wysunie, trzeba by już teraz rzecz wziąć w rozważę. Dla niegospodarności żony musi Pliszka sprzedać. W Klonie tymczasem nie da się

nic kupić, gdyż tamtejsi mieszkańcy się umówili nikomu nie sprzedać, żeby u nich nie było separacji, której się boją i jej wcale nie chcą.

W następnym dniu (3 maja) byliśmy znowu w Wielbarku, gdzie na 600 przystępowało do komunji świętej.

Nie było to żadnem małym zadaniem tych wszystkich zaspokoić, którzy ciskali się do nas, tak, że drzwi zakrystji trzaskały. Było tu i wiele dzieci, które nas opuścić nie chciały. Komunikowanie trwało do piątej godziny po obiedzie. Przyprawdzali nam także słabszych, chorych, starych i ułomnych. Byłem też u chorego w mieście, gdy wszystko ukończone zostało, odjechalśmy do Lipówca (wioząc jak zwykle ze sobą przenajświętszy Sakrament). Czy to ludzie wiedzieli, czy nie — nie wiem tego — dosyć gdyśmy z Wielbarka wyjechali, zjawily się na drodze zastępy młodzieży z Lesin i okolicy, które w nabożnym nastroju idąc przed nami śpiewały piękną pieśń polską „Twoja cześć, chwała“ tak wzruszającym głosem, że mnie, gdym jeszcze z daleka śpiew ten słyszał, łzy w oczach stanęły, i żem mniemał być w Świątolipecie, wychodząc pielgrzymującym pątnikom na przeciwko.

Gdym się zbliżali do nich, pozdrawiali nas klękaniem na kolana (przed N. Sakr.) i ciągnęli dalej wzniosły śpiew swój, gdyśmy ich prześcigli i znikli oczom ich w dalekim lesie.

Po tym tak trudnym dniu mieliśmy wypocząć w Lipówcu, dokąd przybyliśmy o wpółdziesiątej wieczorem. Wysłuchawszy jeszcze kilku słabych i chorych spowiedzi, zabieraliśmy się na spoczynek. Gościnne klepisko przyjęło nas swobodnie na noc, ucząc nas, że misja mieści w łonie swem różnorakie niespodzianki, dobre i złe przypadki.

Ledwie świtać zaczęło, opuściliśmy zdrowo i wesoło legowisko nasze, aby rozdać komunję św. pomiędzy kilku chorych i słabych i czempredzej dążyć do Rozóg, gdzie się o siódmej rano nabożeństwo

rozpocząć miała. Podróż prowadziła nas przez Zielonygrunt i przez Klon; w drodze spotykaliśmy częste, mniejsze i większe gromadki nabożnych, dążących do spowiedzi wielkanocnej.

W żadnym razie nie mogło nam być obojętnem, żeby tam na nas czekano. Gmina stawiała się już rano. Z powozu udaliśmy się natychmiast do kościoła (protestanckiego) a zatem do pracy. 236 komunikujących potrzeba było zaspokoić. Tak przeszedł dzień pełen pracy i mozółu. Nadeszła noc pożądana, w której orzeźwiający sen nas pokrzepił. Lecz nie długo dano nam wypoczywać. Bardzo rano zbudził nas (5. maja) szelest i gwar ludzi naszych, którzy znowu kościół rozocki napelnili. Zgromadzeni w liczbie do 600 czekali cierpliwie na nas. Trzeba się było prędko do pracy uwijać, bo do ich usług przybyliśmy tudotąd. Rozpoczęliśmy nabożeństwo poranne mszą św. i wystawieniem Najśw. Sakramentu. Po wysłuchaniu spowiedzi większej części penitentów, odprawiliśmy nauki katechizmowe, poczem drugą msze św. Ponieważ liczba cisnących się do spowiedzi nie chciała wziąć końca, musieliśmy do późnego wieczora w słuchanicy siedzieć. Nareszcie dostaliśmy się na krótki spoczynek.

Nazajutrz puściliśmy się dość wczesnie w podróż do Klonu, gdzieśmy jednego chorego i 190 komunikujących znaleźli, pomiędzy którymi wiele dzieci do 1-szej Komunii św. przystępowało. Był to znowu dzień pełen trudu. Upał i zimno przyspzło nam znosić pod gołym niebem. Lecz kiedy nas taka praca męczy, przypominamy sobie naszą ułomność i miłosierdzie Boga, który nam daje dogodną sposobność odpokutowania win naszych. Ma się rozumieć, że nabożeństwo w Klonie, gdzie tyle katolików mieszka, nie może nam być obojętnem. Po wykładzie stosownego miejsca z ewangeliji, odezwaliśmy się do słuchaczy o położeniu Ojca św., zachęcając do gorącej modlitwy za niego. W końcu odśpiewaliśmy (bo tu ludzie chętnie i dobrze śpie-

wają) litanję o najśłodszym Imieniu Jezusa i dano błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Zaraz po południu opuściliśmy Klon, aby pośpieszyć do Jańsborka, gdzie 7. maja mieliśmy sto komunikujących, a pomiędzy tymi niektórych z wyższych stanów. Niestety ustaje tu zupełnie tkliwy śpiew mazurski, nabożeństwo staje się nieme, żalosne — smutne. Dotąd śpiewano wszędzie z wielkim zapałem — tu cicho — głucho i tak na wszystkich następnych stacjach naszych, aż do Koziejgóry pod Margrabowa, gdzie jeszcze raz usłyszeliśmy pożądaną śpiew ludowy.

W Białej było 8. maja tylko 56 penitentów, gdyż urząd powiatowy w Jańsborku znowu nic nie obznajmił. Udaliśmy się w dalszą podróż do Łku. W Szynpkach podę Łkiem wypoczeliliśmy dzień jeden, gdzie o 9 rano odprawiono jedną mszę św., podczas której jeszcze 35 osób do stołu pańskiego przystąpiło. Tymczasem pojechał jeden z nas zaproszony przez p. Pohla do Rakowa, przencował tam i podał mu także komunię św. Tak zabawiliśmy aż ku wieczorowi w gościnnym domu gospodarskim w Szynpkach i pojechaliliśmy do Łku.

Liczba katolików we Łku i w okolicy jest bardzo wielka. Przynajmniej 900 ludzi spowiadało się tu w te dwa dni 10 i 11; a pomiędzy tymi przystępowało wiele dzieci do komunji św. Pracy jest tu do upadnięcia. Brak tu księdza i kościoła, czego i ludzie tutejsi bardzo pragną. Pan dyrektor Schröder, sam gorliwy katolik, pisał już raz do Berlina i chce po raz drugi prośbę podać — ale cóż to pomoże, jeżeli się zaraz nie przystąpi do rzeczy. Jeżeli sobie sami nie pomożemy, jak tylko możemy, rząd nam żadnej pomocy nie da. Nowy kościół ewangelicki jest już pod dachem i ma być w tym roku ukończony.*) Gospodarz, u któregośmy mieszkali, posiada w środku miasta piękny plac z wszystkimi dogodnemi budynkami, także stodołę i dom murowany.

*) Kościół ten spalili Ruski 1914 razem z dworcem i kilku domami.



W Margrabowie było 12. maja jeszcze 400, w Koziejgórze 60, w Gołdapiu 15 do 20 komunikujących.

To jest treść naszej latosiej misji wiosennej.

Z Gołdapia wyjechaliśmy z powrotem dnia 14. maja aż do Węgoborka i przybyliśmy w dniu następnym do Świątoliпки.

Lecz tu nie znaleźliśmy już pomiędzy żyjącymi naszego ks. proboszcza Witkowskiego — już był pod ziemią. Oby następca jego starał się gorliwie o misję, aby przy tem polska mowa nie ucierpiała. **Świątynia świętolińska jest macierzą wszystkich dzieci misyjnych na Mazurach**, wielu tu szuka pomocy duchowej i pociechy, mianowicie w czasie odpuśców. Oby to miejsce zawsze w dostateczne siły zaopatrzone zostało.

Zasoby pieniężne (sto talarów) na podróż wystarczyły nam zupełnie i jeszcze pozostało na książki za którymi coraz większy popyt był. Częściej zdarzało się, że dzieci i starsi rozdawane niemieckie książki odnosili, proszą wzamian o polskie“.

Dodajemy do powyższych dat wynik misji jesiennej z r. 1848:

30. IX.	w Gołdapiu	28 kom.
30. IX. popoł.	w Koziejgórze	55 kom.
1. X.	w Margrabowie	96 kom. i kilka dzieci
2. X.	we Łku	58 kom.
3. X.	we Łku	135 kom. i kilka dzieci
5. X.	w Sznypkach	13 kom. i kilku chor.
6. X.	w Białej	80 kom. i 1 chor.
7. X.	w Jańsborku	84 kom.
8. X. niedz.	w Klonie	170 kom. i 1 chory
9. X.	w Rozogach	180 kom.
10. X.	w Wielbarku	140 kom.
11. X.	w Wielbarku	500 kom. (do 4 popoł.)
12. X.	w Szczytnie	290 kom. i 1 chory

Suma 2037 komunikujących

a przekonamy się zanadto o potrzebie kapłanów i kościołów katolickich na Mazurach.

Nie tak łatwo przekonać było można o tej jaskrawej potrzebie przeciwników wiary katolickiej.

U ludu mazursko-luterskiego codziennie słyszeć możesz zdania, jak: „Jeden Bóg, dla wszystkich ten sam, — wszystko jedna wiara, Chrystus wszystkich zbawił, — potrzeba tylko wierzyć i umrzeć, aby w niebie być; największym grzechem jest: wiarę złać; — kto katolikiem zostaje, wiarę łamie“ — chociaż jeden Chrystus tylko jedną wiarę, nie zaś wszystkie wiary — nawet nie dwie — ustanowić mógł; — chociaż św. Jakób (II, 17) mówi: „wiara jeśliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie“, — chociaż kościół katolicki wyznaje, że ci, których pradziady kiedyś odpadli od niego, a którzy teraz na nowo pragną być katolikami, jak ich przodkowie, nie łamią wiary, tylko powracają do starodawnej wiary

Te sprzeczności w głównych zasadach wiary niejedne już wydały spory nieszczęśliwe.

Przestarzałe przesady przeciw wierze katolickiej i jej wyznawcom, szczególnie kapłanom, przechowały się na Mazurach z dawniejszą zaciętością i dały się nie raz już katolikom we znaki.

Nie mało dla udzielenia pozwolenstwa od rządu dla tych misyj katolickich na Mazurach przyczyniły się regularne nabożeństwa powielkanocne dla żołnierzy i katolickich więźniów. W miasteczku Rynie (Rhein) był zakład dla ostatnich w Rastemborku ulokowany przez niejakiś czas batalion strzelców. Była więc przyczyna i w oczy kolący dowód potrzeby nabożeństw. Ks. Biskup sufragan i Administrator Frenzel 17, czerwca 1837 stawił nawet wniosek do rządu o wspomogę na podróże koszta dla misjonarzy, ale daremnie, na koszta musiał sam dać, co miał. Ks. Gotzein z Świętoliłki i ks. Gross z Biskupca likwidują u Biskupa Józefa von Hohenzollern, który mieszkał w Oliwie dnia 26 listopada 1835 100 talarów na podróż. Dodano im dla podarunków niemieckie katechizmy i różne książki do nabożeństwa. Ks. Gotzein prosi 27. lutego 1835 dla 4/5 katolików

o polskie książki, gdyż tylko w Rastemborku, Drengucie i Darkemach (a więc za pograniczem mazurskim) niemal wszystko niemieckie jest. Dano mu 15. kwietnia t. r. 60 niem., 200 polskich katechizmów i na podróż i zastępstwo sto talarów jak zwykle, do których przyszły miane kolekty od niezamożnych katolików, ale i to nie wystarczało, tak że często biskup dokładać musiał.

W r. 1842 liczono urzędowo katolików: Powiatowy sekretarz w Jabłonce podaje z powiatu **Szczyt-
no** liczbę katolików 2808, deputowany Koeselann ze **Lku** 1. listopada 1842 — 1100.

Gorliwy ks. Krause, 1841 kapelan w Wartemborku, 1842 w Świętolipecie, później proboszcz w Butrynach, nareszcie proboszcz w Świętolipecie pisze do Biskupa 14. października 1841 o katolikach na Mazurach.

Dobrzy ci ludzie zwłaszcza w powiecie szczyścieńskim są godni, aby ich dwa razy rocznie odwiedzić. Z widoczną radością wychodzą nam naprzeciw budują i wzruszają nas swem serdecznem nabożeństwem — jakież serce może tu pozostać obojętne, kiedy ci głowa przy głowie otaczają ołtarz, aby przysłuchać z największą szczerością nasze kazania, które po największej cześci po polsku wygłaszamy. Któż może bez wzruszenia zostać, patrząc na te rozproszone owieczki pana Jezusa zgromadzone tu bez pasterza, które tu łakną za chlebem a niema nikogo, któryby im go podał, którzy bez pociechy duchowej bez sakramentów żyć i umierać muszą. Dosyć na tem, że ludzie się z nami rozstać nie mogli, błagali nas, abyśmy ich nie opuścili zupełnie, abyśmy znowu wnet powrócili...

Prawdziwie, ksiądz choć przy małej kaplicy w Klonie mógłby wiele, bardzo wiele zdziałać.

Ale nawet takie oczywiste prawdy nie mogli zaciszyć nieprzyjaciół krzyża.

Katolików i ich kapłanów zawsze i wszędzie prześladowano. pocichu i jawnie.

Posadzano ich o różne bałwochwalstwa, śmiano się z ich uszanowania krzyża, ze mszy św. i w ogóle ze wszystkich ceremonji katolickich, chociaż z wielkiem przywiązaniem się na nie stawiano i święconych rzeczy używano.

Często traktowano katolików jako niższych i chyba jeszcze zdatnych do osobistych składek wyznaniowych.

Tak np. panu Pohlowi z Rakowa grożono egzekucją, że się wzbraniał dostawić drzewa budowlanego i składek na reparatury do kościoła lutereckiego w Rożyńsku.

Dopiero po wielu korowodach i skargach odebrał nareszcie przez radcę ziemiańskiego w Jańsborku pismo tej treści:

„Pod dniem 30 sierpnia r. 1847 wydał rząd królewski w Gąbinie na użalenie właściciela katolickiego p. Pohla w Rakowie pod Jańsborkiem z dnia 10, sierpnia 1847 tyczące się składek na budowę i reparację kościołów lutereckich w Rożyńsku i Drygałach rozporządzenie, iż pan Pohl jako katolik od wszystkich składek i ciężarów uwolnionym zostaje. (Obacz rozporządzenie rady ziem. z dnia 27 października 1847 nr. 8749).

Jak później na większe rozmiary tak próbowano już wtenczas użyć „strachy na lachy“ mówiono: katolicy — to Polacy spiskujący z Kongresówką; przez co obalamucono wielu Niemców katolików, szczególnie na Warmji, tak że często wspólnie bito na Polaka, a trafiano w katolika.

Jak gdyby była różnica pochodzenia pomiędzy Mazurem-katolikiem — a ewangelikiem! **Obydwaj mówią po polsku** mazurskim djaiektem, obydwaj mało lub wcale nie umieją po niemiecku, **obydwaj są polskiego pochodzenia**; dla czegoż ich tedy rozróżniać, wszakże sami się czują pobratymcami.

Mazur sam nie zwie się Niemcem, lecz prusakiem. Trudno się zresztą zaprzec pochodzenia swego, zwłaszcza jeżeli każdy na pierwszy rzut oka widzieć może, czym kto jest — z mowy. Poznać ptasz-

Dolączone z Królewca brzmi:

„Tutejsze królewskie konsystorjum doniosło mi, że księża katoliccy: Schmidt, Krauze i Witkowski, którzy co rok dwa razy ze Świętoliпки do Łku przybywają, aby tam odprawić nabożeństwo, przyjmują powtórnie dzieci ewangelickich rodziców przed ukończonym rokiem czternastym do sakramentów św. (ad sarca) i przeto odstręczają ich nauce ewangelickiej i kościołowi temu. Miało się to stać mianowicie z Katarzyną Zbożną i z Janem Grossfeldem w kwietniu i wrześniu lub październiku przeszłego roku, aczkolwiek ci, jak dodane metryki wykazują, jeszcze wtenczas czternastego nie ukończyły roku. Waszą Biskupią Mość proszę uniżenie, wymienionych księży dla takiego podług § 83 tyt. 2 oddza. II ogóln. prawa krajowego nieprawego postępowania skarać (rektyfikować), a mnie o rozporządzeniu uprzejmie donieść.

Królewiec, dnia 13. lipca 1848.

Naczelnny prezydent prowincji pruskiej,
w zastęp. (podp.) Vallach.

Do Najprzewielebniejszego Biskupa Warmijskiego

Ks. dr. Geritz'a,
Biskupiej Mości,

w Fromborku.

Nie dał długo czekać na odpowiedź ks. Krauze, bo już 8 sierpnia tak się deklaruje:

„W piśmie naczelnego prezydjum królewsko-pruskiego odebrał przewielebny generalny Wikariat w nieobecności ks. Biskupa skargę od konsystorza w Królewcu, żeśm! w podróży naszej misyjnej w okolicy łeckiej tu i owdzie przypuszczali do sakramentów św. dzieci nie mających jeszcze przepisanego wieku. Otwarcie mówiąc, nie podpada mi wcale, że przeciwko nam donoszą; owszem dziwię się iż nie nadeszło więcej takich denuncjacyj. Spodziewam się, że ta skarga znanych pieniaczy ostatnią od dni marcowych nie będzie i że w przyszłości na takie oskarżenia się zważać nie będzie; jakoż i teraz więcej

sprawiają pisywania, niż cała rzecz warta. Dziwna, że więcej nie powstało skarg, gdyżeśmy i w innych okolicach podróżowali i dzieci do sakramentów św. przyjmowali.

Tylko odwagi! Jeżeli nie nadeszły jeszcze wszystkie oskarżenia, to nadejdą z pewnością.

Tymczasem każdy musi pilnować swych obowiązków, a jeżelibyśmy rzeczywiście dzieci ewangelickich rodziców, którzy je nam sami przyprowadzili, przyjąć i ewangelikom odtrącić mieli, do czego w razie gdy rodzice sobie tego życzą, żaden trzeci wtykać się nie potrzebuje, nie zasłużyliśmy przecie na taką naganę.

Wymieniono w oskarżeniu dwoje dzieci. Katarzyna Zbożna miała być przyjęta nie ukończywszy jeszcze lat 13. Tę przyjęliśmy dopiero do spowiedzi przygotowawczej, a nie do tak zw. „pożegnania“. Zresztą jej rodzice podani są w spisie naszym oboje jako katolicy. A choćby temu tak nie było, nie zasłużylibyśmy nagany, gdyż z metryki nie wynika, jakiego wyznania są rodzice. A jak łatwo tu może zająć podstęp, przedewszystkiem na misjach.

Jana Grossfelda nie znajduję wcale w moim spisie. Musi z nim być podobna pomyłka. Albo musiałby się sam wkraść. Bo podług metryki jego za młodym byłby jeszcze.

To byłaby sprawa, o której doniesiono. Lecz skąd to pochodzi, że tu nieporządki zająć mogą przy tak wychwalanej paritas (równouprawnienie) w Prusach... Dla czego nie urządzają dla okolic, gdzie tak licznie katolicy mieszkają, parafji, nie ustanawiają kapłanów i nauczycieli. Katolickie dzieci muszą wskutek przymusu szkolnego odwiedzać szkoły luterskie, gdzie słyszą bluźnierstwa i szkalowania przeciwko wierze naszej, o której często zwątpią i wbrew woli rodziców do luterskiej nauki i „pożegnania“ przyjęci bywają.

Zwykle mawiają tu: „My wszyscy wierzymy w jednego Boga“; ale kiedy dzieci katolikami zostają, wtedy nikną wszystkie względy, wtedy krzyczą w niebogłoty i denuncjują.

Czyby to nie było czystą sprawiedliwością, gdyby dla katolików na Mazurach to samo czyniono, co dla ewangelików (uczni, naucz., księży) czynią na Warmji, gdzie im dają pensje z krajowych funduszów? Prędzejby wtedy ustaly wszelakie złośliwe denuncjacje, które władzom nigdy przyjemne być niemogą; wszystkoby wtedy było lepiej, możnaby się wtedy w miejscu prędzej i lepiej wygadać.

Gdyby ks. Biskup raz kiedy sam zechciał zwiedzić owe okolice i przekonać się dokładnie, **jak tam źle ma się rzecz z zaspokojeniem duchownych potrzeb katolików mazurskich**, jak tam wiele dzieci z obojga katolickich rodziców często prawem i bezprawiem (per fas te nefas) wbrew ich woli religji i Kościołowi usunięte bywają, **ubolewałby niezmiernie nad tak smutnem wypadkami. Tak już raz jesteśmy w Prusiech stronnictwem uciśnionem, a co przyszłość nam przyniesie, nie wiadomo.**

Coby to już dla katolickich Mazurów uczynić było można, a nic nie uczyniono. **Ile to dóbr i instytucyj kościelnych zniesiono i wzięto**, które istniały na ten cel, a **teraz zaopatrzenia duchownych posad zaniechano.**

Niech ustanowią dla Mazurów, tam, gdzie potrzeba, jak we Łku, Olecku kapłanów lokalnych, a wszelakie zgryźliwe i jątrzące denuncjacje ustaną.

Z wysokim szacunkiem
Krauze, pleban.

Poznajemy stąd, iż nie małe były trudności misjonarzy naszych z przeciwnikami misji na Mazurach jako nie mniejsze z wyższymi władzami, którym nieustannie schlebiano niekorzystnymi, a i nieprawdziwymi donoszeniami.

Gdy tak kapłanów warmijskich za odprawianie misji niepokojono, zasiadał Biskup ich jako poseł w radzie Wielkiego zgromadzenia narodowego we Frankfurcie nad Menem, aby zaspokoić pietrzące się fale rewolucji pamiętnego r. 1848, starając się usilnie, aby **ludowi wiarę zachować.**

Ten sam cel miały misje katolickie na Mazurach.

Księża pouczali bojaźni pańskiej i poszanowania władzy od Boga ustanowionej, władzy duchownej i świeckiej. Ks. Krauze to typ sprawiedliwego księdza warmińskiego. Choć z rodu Niemiec, nauczył się biegle mowy polskiej, wiedząc dobrze, iż główną dla człowieka rzeczą do zbawienia jest sumienne wykonywanie zakonu Bożego, mniejsza o to, w jakim to się dzieje narzeczu; wiedząc dobrze, iż Boga i zakon Jego człowiek każdy szczególnie niewykształcony poznaje najlepiej w języku ojczystym.

Jako prawdziwy misjonarz, żyjący pomiędzy ludem polskim na chwałę Boską i na zbawienie śpiwających, pochwalał rzewny i dźwięczny śpiew nasz i nie znał różnicy pomiędzy katolikami niemieckimi a polskimi u Warmian i u Mazurów. Cześć jego pamięci! Takich sprawiedliwych pracowników we Winnicy pańskiej miała święta Warmia niemałą liczbę. Tacy kapłani zachowali Warmji najpiękniejszy klejnot — wiarę katolicką — zachowali polskiej Warmji także w znacznej części język polski, tak że Warmja niemiecka i polska na dziś dzień pozostała na wskroś katolicką, choć ze wszystkich stron otoczona była i jest protestantyzmem.

Sprawiedliwe to postępowanie kapłanów misjonarzy, nieustanne a usilne prośby Biskupów i wysoce postawionych katolików mieszkających na Mazurach jak dyrektora sprawiedliwości Schroedera we Łku, p. Pohla z Rakowic, przychyłność radcy ziemiańskiego p. Wegnera ze Łku i innych przekonały narzecze władze rządowe o prawdziwości duchowej nędzy katolików mazurskich i o niezbędnej potrzebie kościołów katolickich dla Mazurów.

Tak tedy zezwolono na osady katolickie na Mazurach, gdzie w krótkim czasie w Lesinach, Klonie, we Łku, Margrabowie i innych miejscowościach powstały nowe piękne kościoły katolickie, które się tam coraz więcej rozmnażają do dziś dnia.

Rozporządzeniem z dnia 25. sierpnia 1851 r. ustanowił ks. Biskup Józef Ambroży (1841—67) dla katolików powiatu Szczycieńskiego byłego beneficjanta w Olsztynie, ks. Walentego Tolsdorfa, i oddał mu na mieszkanie zakupiony w lipcu t. r. na ten cel dom i gospodarstwo Michałą Pliszki w Lesinach.

I.

Kościół w Lesinach.

Na wzniosłym pagórku w lesie tuż nad polską granicą stoi kościół lesiński. Spogląda z wysokości swej czule na długą wioskę — starodawne Lesiny, od okolicznego zalesia tak zwane, i zarazem groźnie zajrzewa w kordony moskiewskie, chcąc przeszkodzić zachodzącym tamże częstym bezprawiom.

Widzi z posterunku swego szkołę katolicką, wiekiem zgrzybiałą, i zadawalnia się, widzi chatki drewniane spokojem tchnące i broni je, widzi karczmy między niemi i grozi, widzi cmentarz stary i zachęca do wdzięczności dla przodków — widzi w koło wsi tysiącletnie piaski jakby białe wyspy w morzu, które nic nie warte, widzi karłowate chojniaiki, rzadko porozsiewane po ugorach piaszczystych i wzdycha o zalesienie i urodzajność — widzi ludzi w polu blisko i daleko i wzywa do wstrzemięźliwości, pracy i zgody; widzi, co Moskal przeciw wierze św. za kordonem knuje — i grozi sprawiedliwością i zemstą Bożą!*)

W koło kościoła las. Ciemne choiny, białe brzozy spuszczaają pokornie gałązki swe, a kłaniając się ku kościołowi, co moment czołem biją Panu, który tu w oltarzu jakby na tronie zamieszkuje i szeptą listeczkami, niby stokratniemi języczkami modły po swojemu. Widząc to gładka osa drży ze strachu i częstym szelestem wykrzykuje: „Tu nasz Jezus, tu nasz Pan Bóg!“ Na pobocznych lipach przytakuja ptaszęta, święrgocąc wesole pieśni swoje.

*) Ta nadeszła 1914.

W dużym ogrodzie przy murowanej plebanji często zobaczysz poważnego kapłana z brewiarzem w rękę, bo trudno służyć Pana Najwyższego w ciasnej izdebce pozostać, kiedy go całe przyrodzenie do chwały Boskiej na dwór zaprasza.

Poza kościołem zaprasza nowy cmentarz przez tablice pozłacaną do odwiedzenia zmarłych braci i sióstr.

To jest wrażenie odwiedzin nowego kościoła lesińskiego, oddanego w opiekę Niepokalanej Dziewicy i Przemienienia Pańskiego.

Teraz przyjrzyjmy się, jak powstała ta świątynia.

Ksiądz Walenty Tolsdorf, dla zasług swych około mazurskich katolików później „**patryarchą mazurskim**“ nazwany, przybył do Lesin we wrześniu 1851 i miał zamiar natychmiast przygotowania czynić do budowy nowego, parafjanom wystarczającego kościoła. Ale na razie inaczej się stało. Jeżeli radość u katolików z powodu przybycia nowego duszpasterza była bezgraniczna, to szła natychmiast zażdrość i niechęć innowierców, podsycana przez nienawistnych pastorów u ludu w jednej parze, także wnet nastąpiła słuszną obawą, że dzieło chwalebne w zarodku stłumione zostanie. Tak landratura w Szczytnie pośpieszyła do ks. Tolsdorfa z zakazem wszelkich nabożeństw katolickich i szczególnem orędziem, że na zapowiedziane na 5 października nabożeństwo różańcowe stawia się żandarmi i rozpędzą zgromadzony tam lud pobożny.

Odważny ks. Tolsdorf nie należał nigdy do zwyczajnych „bójków“, lecz wszędzie, gdzie go niesłusznie zaczepiono, walczył mężnie i dość szczęśliwie; stąd był znany i „omijany“. Doniósł też wcześniej owe niesłuszne zarządzenie landraty do wyższej władzy, która zapobiegła zamierzonej przeszkodzie, lecz nie mogła przeszkodzić nowym, choć najgłupszym denuncjacjom. Tak jeżdżąc po całym powiecie szczycieńskim ks. Tolsdorf miał przy wy-

konaniu nabożeństwa katolickiego nie miało zatar-
gów — aż się nareszcie **protestanci przyzwyczaili**
do katolików i do ich niesłusznie spotwarzonych na-
bożeństw i nauk. — Tak pierwszą szkołę katolicką
założono w Klonie 1852, w Lesinach 1855, w Zie-
leńcu (Gr. Radzienen) 1856.

Ks. Tolsdorf jako syn rolnika na Warmji zręcz-
nie gospodarował na „pliszkowej“ parceli i aby sie-
bie lepiej wyżywić i swym ubogim dopomagać, tań-
szy sprowadzał z bliskiej zagranicy towar.

Przy tem wszyskiem nie zapominał o koniecz-
nej budowie przyszłego kościoła, a jeżdżąc do bo-
gatej Warmji namawiał swych krewnych i znajo-
mych do **zwózki materiału** dla nowych kościołów
katolickich na Mazurach. Kto nie miał budowanego
materiału, gotówką nie miał wykupić się musiał.
Dla zachęty dawał lekarstwa w ziareczkach tj. w
homeopatji, w kórej doprowadził do niebываłego
rozgłosu. Wszystko to miało się przyczyniać do roz-
mnażania chwały Bożej na Mazurach.

I tak stał się Ks. Tolsdorf **Dawidem przy budo-
wie kościołów na Mazurach a następca jego Salo-
monem.**

Po niezliczonych trudnościach ustąpił po pięciu
latach niestrudzonej pracy ze swej placówki nad
granicą polską i przeniósł się do Olsztyna, skąd czę-
ste robił wycieczki do swych kochanych Mazurów,
zawsze przywożąc jaki miły, a większy podarune-
czek, bądź to ze swej oszczędności, bądź to od
przyjaciół „dobrej sprawy“ których miał dużo. Przy-
witano go zwykle dając znak dzwonem kościelnym.

Ks. Walenty Tolsdorf urodził się w Bartęgu
1816, kapłanem został 1829 (Walenty stój!) umarł
1905 jako senior cleri (90 lat) jako presbyter jubi-
larius lat 60, w swem długim życiu był oszczędnym,
jałmużną wszędzie dobrze czynił, a mianowicie na
Mazurach — Tolsdorf fundator, patriarchy mazurski.

Następcą jego został inteligentny i wspaniało-
myślny ks. Józef Jordan 1856—63, późniejszy dy-

rektor seminarjum w Grudziądzu, budownik nowych kościołów w Lesinach i w sąsiednim Klonie.

Po kilkuletniem istnieniu kuratji w Lesinach liczono r. 1854 katolików w całym obwodzie, których było 2200. Więc uwydatniła się zaraz konieczność budowy obszerniejszego kościoła, kiedy pokoik do nabożeństwa wynosił tylko 30 butów (10 metrów) długości, 27 butów szerokości, 7 wysokości.

Ztąd pisze ks. Jordan w r. 1857: Jest to dla serca kapłana niewymowną rozkoszą spostrzec, ile wiernych w niedziele i święta 2, 3 aż 4 mile ujdzie i w tej izbie się na nabożeństwo stawia... ale ta rozkosz duszy maleje, jeżeli się zważy na połączone z tem doświadczeniem przykrości w tem ciasnym lokalu. W zimę widzi się, jak drżą z zimna po wszystkich członkach ci, co na dworzu stoją, w lokalu zaś jest taki upał, że się hostja św. zgina i w środku ją trzymać muszę, chcąc ją pokazać wiernym dla adoracji.“

Dla wielkiego ubóstwa zaś nie są parafianie w możności, z własnych sił kościół budować. Ciekawy jest ks. Jordana opis ubóstwa swych parafjan. „Nie ma się wyobrażenia o niedostatku żyjących w tych okolicach biednych Mazurów. Nieurodzajny piasek tutejszym gospodarzom tak mało przynosi, że się ledwie z swem małym gospodarstwem wychować mogą. Nie trzeba się więc dziwić, że się tutejsi właściciele (gbury), chałupnicy, robotnicy, parobcy, dziewczki z małymi wyjątkami w różnej biedzie i nędzy znajdują. Ich mieszkanie, ubranie, wyżywienie okazują ślady największego ubóstwa. W izbach ich pomieszkania zwykle nie zobaczysz żadnego obrazu, żadnej pierzyny, tylko długą niską ławę dla jedzenia, łoże zapełnione słomą lub sianem i ze trzy ławki koło pieca do leżenia dla małych dzieci.

Ubranie naszych katolików jest ze względu na ilość pojedyncze, ze względu na jakość wyrobu grubego, burego swojskiego. Skorzni i butów nie nosi się tu, chyba w zimie w niedziele i święta; a w powszednie obwiązuje się nogi szmatami i łykami i

chodzi się lekką nogą. Kuchnia zna wogóle tylko trzy potrawy i recepta: kartofle, krupy i kapusta. W Gody, w Wielkanoc i w Świątki dołączają wyjątkowo mięso i chleb.“

Miłość do tego ubogiego, ale zacnego ludu spowodowała na prośby księży Tolsdorfa i Jordana tyle dobrodziejów, że na raz nie tylko jeden, ale dwa można było rozpocząć budować kościoły w Lesinach i w Klonie, czego szczęśliwie dokonał ruchliwy i energiczny ks. Jordan.

Jeszcze za czasów ks. Tolsdorfa*) r. 1855 powstała szkoła katolicka w Lesinach z 80 dziećmi, z tych 25 z mieszanych małżeństw. Nadto w całej kuracji na 200 dzieci katolickich uczęszczało do szkół ewangelickich.

Jeszcze wiele dobrego zdziałał po ukończeniu budowy tych dwóch kościołów w swych siedmiu latach pastoraacji na Mazurach ks. Jordan, lecz już r. 1863 przeniesiony został do Gietrzwałdu, później za dyrektora seminarium nauczycielskiego do Grudziądza, skąd jako emeryt przeniósł się do konwiktu do Brunsberka, gdzie umarł nagle w nowomiejskim kościele, chcąc odprawić ranną Mszę św., 13 listopada 1890 r.

Po nim nastąpił ks. Józef Neuber, od 1863—71, mały, chorowity, nie stworzony na uciążliwą pracę misjonarską.

*) Ks. Walenty Tolsdorf dostał za czasów brunsberskich przydomek „Walenty stój“. I to tak przyszło: ojciec jego przysłał studentowi do Brunsberka k obiałkę z żywnością. Posel nie umiejąc po niemiecku kłopotał się, jak Walentego w Br. znajdzie. Więc gdy go zoczył przed „kamiennym domem“ pędził do niego. Walenty wstydząc się k obiałki zmykał w dal ale posel za nim wołając bardzo głośno: Walenty stój! co koledzy ujęli i już do jego śmierci z ust nie wypuścili owych ciekawych do imienia Walentego przyczepionych słów.

Tymczasem dostał kościół lesiński prawa parafjalne, a z zakupionej od Pliszki roli i kilku dalszych ogrodów ksiądz swoją sustentację. To utrzymanie wprawdzie było dość liche, tak że „dodatki“ nie tylko pożądane, ale często bardzo potrzebne były, zwłaszcza że tu ksiądz musiał konwertytów i katechumenów w niejednym razie przez dłuższy czas brać do siebie i w domu ich nasycić.

Tak czytamy w kronice, że w r. 1868 z kolekty otrzymał proboszcz od ks. biskupa dr. Kremenza 30 talarów w czerwcu, a przedtem w kwietniu 15 talarów, aby mu utrzymanie dzieci na naukę mniej trudności sprawiało.

Dokumentem biskupim z 1. kwietnia 1869 zostało 18 wiosek od Lesin odłączonych i do nowej parafji w Klonie dodanych, a zaś wsie z prawej strony rzeki Omulwi, do r. 1861 do djecezji chełmińskiej należące, lecz z Lesin pastorowane teraz do parafji lesińskiej przypisane, tak że parafja lesińska miała teraz w ogólności 62 miejscowości, pomiędzy niemi miasta Szczytno i Wielbark.

Konsekracja kościoła w Lesinach odbyła się bardzo solennie dnia 7 października 1869 przez biskupa Filipa Kremenza w asyście 13 księży i zarazem pierwsze bierzmowanie po reformacji, do którego się stawiło 668 katolików mazurskich, pomiędzy nimi na 200 z sąsiedniej Polski.

W następnym roku wyjechał ksiądz w lipcu i sierpniu dla restauracji nadwreżonego zdrowia na kilka tygodni do wód morskich w Krancu; zastępował go ks. kapelan Klement z Biskupca.

W maju 1871 przybyły 3 dzwony stalowe wagi 501, 340 i 203 funtów z napisami Josephus, Valentinus i Pius IX crux de cruce, kosztem 317, za przesyłkę 37 talarów z kościelnej kasy, podarunku ks. Tolsdorfa 100, ks. Jordana 30 talarów. Zawieszono zostały na drewnianym stoku przy kościele. Drzewo tanio zakupiono w Polsce naprzeciw Montwic, kosztem 158 talarów ze składek w parafji.

We wrześniu ks. Neuber przeniesiony został po śmierci ks. Kaupowicza do Brunswaldu, gdzie 1. lipca o 7½ rano 1877 umarł.

Od 21. września do 20. października urząd plebański zastępował ks. kapelan Józef Sikorski z Butryn.

21. września objął go Józef Tema, kapelan w Lamkowie, naprzód jako komendarz, po kilku tygodniach jako instytuowany pleban.

1872 w styczniu do Wielbarka sprowadził się jako kapelan lokalny ks. Jan Szadowski, prefekt konwiktu z Brunsbergu. 23 marca zadzierżawił ks. Tema plebanę z wyjątkiem bagna, torfaka, trzech ogrodów i łąki na Szreterowie chałupnikom Adamowi i Michałowi Ciesińskiemu, Wawrzyńcowi Siłakowi i Adamowi Suchodolskiemu za 75 talarów na lat dwanaście.

27. lipca 1875 bierzmował tu po raz drugi ks. biskup dr. Filip Krementz 358 młodych chrześcijan, pomiędzy nimi 246 z Polski.

6. lutego 1877 zadzierżawił ks. T. wspomniane ogrody i łąki luźnikowi Augustowi Łuchaczowi z Lesin na 10 lat za oddanie mleka, masła, za 30 korcy ziemniaków, za siano i słomę dla koni swych gości. 1878 wymalował malarz Schroeter z Wielbarka za 270 marek kościół, a 2. sierpnia sprowadził ks. Tema stacje drogi krzyżowej od malarza Berza z Monachium na własny koszt, beneficium viae crucis ustanowiono 5 lat później.

1881 sprowadzono na okna przy dużym ołtarzu 2 rolosy kościelne: Niepokalane poczęcie NMP. i św. Józefa z fabryki H. Lange w Monachium za 50 marek, które kościół bardzo przystroiły. W tym roku także rozporządzono filadelfję z Wielbarkiem mianowicie Matki Boskiej szkaplerznej, Opatrzności Boskiej i na spowiedź wielkanocną. Podobna filadelfja już istniała z Klonem św. Jana Chrzciciela i na Wielkanoc.

Ks. Józef Tema umarł 25. marca 1882 i nastąpiło ciężkie sieroctwo w skutek praw majowych, albo

raczej bezprawia. Ponieważ nie wolno było obsadzić probostwo, ks. Stock z Klonu dojeżdżał co 4-tą niedzielę a ks. Szadowski z Wielbarka w dni powszednie do woli i kiedy była potrzeba do Lesin. 1883 zadzierżawił zarząd kościelny (przewodniczący kupiec Steinau z Zieleńca) notarialnie na lat 12 wdowie Annie Jackowskiej plebanę z zastrzeżeniem, że gdyby pracowity ksiądz pleban sam rolę chciał objąć po upływie roku gospodarczego, natychmiast dzierżawę oddać powinna.

W sierpniu uderzył piorun w kościół, spalił dach i uszkodził wewnątrz ściany kościoła; szkodę wynagrodziło towarzystwo ogniowe Aachen-München.

W listopadzie 1883 objął ks. kapelan Wiktor **Warkowski** ze Świętoliпки jako kuratus plebanję i z **wielką radością parafjan po smutnem sieroctwie** solennie przez kościelników wprowadzony został. Ks. W. znany i szanowany kaznodzieja świętoliпski — wziął się jako umiejętny gospodarz do uporządkowania i obsadzenia wielkiego placu koło kościoła i plebanji różnorodnemi drzewami owocowemi, dzikimi krzakami i urządził sobie wygodny ogród i park. Gdy 27. czerwca po raz trzeci zjechał biskup Kremenz na wizytację i bierzmowanie (338—192 z Polski) znalazł parafję w szyku, jak na starej Warmji. Plebanję przystrojono tapetami, kuchnią nowem ogniskiem.

Współzawodnictwo między katolikami a luteranami stało się coraz znośniejsze, często zdarzało się, że porządnego katolika wybrano na sołtysa itp., tak że już nikt się nie dziwił, że po **spaleniu się szkoły ewangelickiej w Lesinach dzieci ewangelickie po obiedzie chodziły do szkoły katolickiej przeszło rok**, aż do ukończenia nowej szkoły ewangelickiej

Rok 1885 niestety znowu zaliczyć musimy do nowej klęski dla katolików. Przez prawo wydalania wypędzono z Mazur kilka set najlepszych katolików, przez co osłabły wszystkie nowe stacje misyjne. Z Lesińskiej parafji musiało się gwałtem wynosić 14 rodzin z 63 duszami. Najgorszem przy tem było, że

Rusek wygnanych z Prus przyjąć nie chciał i tak męczono wygnańców na granicy z jednej strony do drugiej, aż nareszcie wydalenii wszyscy wysli — nawet do Ameryki północnej i do Brazylii. Ks. Szadowski wówczas w Wielbarku, opuszczając miłe swe fundacje, wyrzekł te pamiętne słowa: „Trudno mi siedzieć na ruinach swej pracy“. — Ale drakońskie prawo nie dało pardonu.

1886. Wedle rozstrzygnięcia sądu nadziemiańskiego w Królewcu z 4 maja w drugiej instancji po kilkuletnim procesie katolicy uwolnieni zostali od budowy luterskich budynków kościelnych, w Nowejwsi (Fürstenwalde), co sąd ziemiański w Olsztynie r. 1884 uznał.

Układ dzierżawczy z r. 1883 z Jackowską został zniesiony, gdyż nowo ustanowiony pleban sam gospodarstwo objął.

W sierpniu przeniósł się na własny wniosek ks. Warkowski do Klonu, a na jego miejsce przybył kapelan Jan Jabłoński z Bartęga 2 września 1886. Księża włóki były po zniesieniu dzierżawy w lichym stanie. Dzierżawca nie chował swego bydła w księżej oborze, więc nie było gnoju, nie było siana, ni słomy, nie było zasiewu, futru, chleba, tak że pierwszy rok gospodarstwa dla ks. Jabłońskiego był nadzwyczaj trudny. Jednak nie rozpaczal. Jeszcze w jesieni dał z bagna, wywieźć żyzne błoto na piaski, co się przy nastalej suszy łatwo skutecznie dało. Tak samo można było domy dobrze wyczyścić. Roboty kosztowały na sto marek. dnich i Zach abdeeinj

Za uznaniem generalnej komisji dla Prus Wschodnich i Zachodnich i Poznania z 12. marca 1887 w drugiej instancji katolicy uwolnieni zostali od zwózki drzewa deputatowego i od płacy za rąbanie drzewa dla luterskiego organisty i probostwa w Nowejwsi (Fürstenwalde). W pierwszej instancji przegrali katolicy. Proces trwał 4 lata.

W tymże roku wprawiono okrągłe okna przy wielkim ołtarzu nad zakrystjami, przez co kościół

więcej światła dostał. Robota wraz z naprawą dachów kosztowała 240 marek, które w głównej części z legatu ks. Franciszka Kwaśniewskiego z Barzęga wzięto. Przybudowano także wygodny chlew dla kokoszy, drzewa i wałkownicy (magli) kosztem 314 marek.

Tak samo przybudował do plebanji ks. Jabłoński na własny koszt werandę za 250 marek.

Także szopę ustrojono nowym dachem słomianym, słomę dali gospodarze wedle umiarkowania, koszta dla dekarzy pokryć już mogła kasa gminna.

15. listopada 1887 instytuowano kuratusa Jabłońskiego po zdaniu egzaminu proboszczewskiego jako plebana, a 11 stycznia w solenny sposób wprowadził go ks. Warkowski do kościoła. Kościół był zapelniony, kazanie okolicznościowe miał ks. beneficjat Walenty Tolsdorf z Olsztyna. Z dalszych księży stawili się jeszcze kuratus Winkel z Wielbarka, ks. Hirschberg ze Szczytna, ks. Szadowski ze Starego Wartemborka, ks. Quand z Klewk i ks. Kiszporiski z Gietkowa.

Ukazem ks. Biskupa z 25. stycznia odłączono **39 wsi** od parafji lesińskiej i oddano je do nowopowstałej parafji **Wielbarskiej**.

Na wiosnę sprowadził ksiądz 9 tysięcy jednorocznych roślin choinowych z nadleśnictwa Pupy dla swego leśnego planu za 20 marek z przywózką i zarazem dwie fury 3 letnich jodeł (jeglij) z leśnictwa Łysak **dla cmentarz przy wsi**.

Już w r. 1875 ks. Tema stawił wniosek u władz rządowych o założenie nowego cmentarza, ponieważ stary przy wielbarskiej drodze był przepelniony — ale daremnie, bo wtedy ostry jeszcze wiatr przeciw katolikom wiał... 1885 odnowiono te wnioski z konieczności, które nareszcie po 3 latach przez ministra kultu 19. lipca 1888 wzięły pomyślny koniec dla placu przy kościele 109 metrów długości i 35 szerokości. Na razie ogrodzono 61 metrów i benedykowano solennie. Drzewo do płota wzięto z chojnaka przy kościele, dębowe pale i prace, posta-

wienia bramy i płota kosztowały 381 marek z dobro-
wolnych datek (z towarzystwa św. Wojciecha 152
mk.) W ciągu tych pertraktacyj **zmieniono dla gmi-
ny Lesiny prawo użytkowania szkoły** katolickiej Le-
siny nr. 57 **na własność dla tejże**, jednak pod kon-
dycją, że dochód z tej nieruchomości tylko dla po-
trzeb szkólnych katolickich używany będzie.

Od 1. kwietnia 1888 przyznano ks. Jabłońskie-
mu dla poprawki swego dochodu rocznego na 2000
mk. i wolnego mieszkania osobistą dokładkę 200 mk.
z kasy krajowej.

W grudniu zakazano księdzu uczyć religii w
szkole, ponieważ tenże przy ustanowieniu go sam
objął naukę **bez podania prośby** do królewskiej re-
jencji **o pozwoleniwo.**

1889 zastępował ksiądz z Lesin chorego kura-
tu w Wielbarku i w Opaleńcu mając w pierwszym
razie ranne nabożeństwo w Lesinach, w drugim ra-
zie przyjechać musiał klonowski ksiądz do Lesin z
nabożeństwem w 3. niedzielę w miesiącu.

Zaleśnienie 4 letniemi jodłami prowadzono da-
lej na koszt miejscowego księdza.

W jesieni zniesiono udzielanie nauki katolickiej
w Lipowcu w tamtejszej szkole ewangelickiej, po-
nieważ tam było teraz tylko 11 dzieci katolickich, a
dla udzielania nauki ma ich być 12. Tak żąda kró-
lewiecka rejencja jako normę dla nauki stacyjnej.

1890 pod 1 lutym został ks. Jan Jabłoński mia-
nowany dziekanem dekanatu mazurskiego.

Dekanat ów urządzono w listopadzie 1885 na
nowo z następujących kościołów:

1) Z dekanatu wartemborskiego: Pasyń,
Szczytno, Lesiny, Wielbark, Klon i Dźwierzuty.

2) dekanatu sambijskiego: Jańsbork, Łek
(Elk) i Margrabowa,

3) dekanatu reszelskiego: Żadzobork.

Pierwszym dziekanem dekanatu mazurskiego
był proboszcz misyjny ks. Rudolf Steffen w Pasy-
mie aż do powołania jego do Królewca przez naczeln-

nego prezesa w styczniu 1887 r. Drugim dziekanem został następcą jego w Pasymie ks. Józef Teszner, aż do odejścia jego do Klebarka w sierpniu 1889. Odtąd aż do lutego 1890 nie było dziekana na Mazurach.

Po zakazie udzielania religii starał się ks. Jabłoński o uzyskanie u rejencji cofnięcia tego zakazu. A że jego starania aż do czerwca 1889 daremne były, wziął ks. Biskup sam tę sprawę w ręce i uzyskał nareszcie w kwietniu 1890 przez naczelnego prezesa u rejencji pozwolenie udzielania religii i zarazem inspekcje szkolną nad szkołą w Lesinach, ks. Warkowskiemu w Klonie i ks. W. Barczewskiemu we Wielbarku i w Opaleńcu.

Dnia 16. lipca odbyła się kapituła ruralna i konferencja pastoralna, na którą przybyli wszyscy księża dekanatu mazurskiego.

6. sierpnia 1890 obchodzono uroczystość Przemienienia Pańskiego szczególną uroczystością, na którą przybyli nie tylko sąsiedzi ks. Warkowski z Klonu i ks. W. Barczewski z Wielbarka, ale i ks. Tolsdorf z Olsztyna, ks. Quandt z Klewk, ks. Kiszporski z Gietkowa i ks. diakon Krix z Wielbarka.

Już w przededniu wieczorem ofiara przybyła z Opaleńca, którą w nieszpory przyjął ks. Tolsdorf wzniósł kazaniem. W uroczystość samą wygłosił także ks. T. polskie kazanie na dworzu przy kościele, ks. Warkowski niemieckie w kościele. Sumę miał ks. Kiszporski w asyście ks. Barczewskiego i ks. Krixa. Po obiedzie ks. Tolsdorf zwołał generalne zgromadzenie członków Różańca św. Udział w nabożeństwie katolików jak i ewangelików był tak wielki, jak jeszcze nigdy przedtem.

Ofiary z Klonu i z Wielbarka wprowadzono z muzyką kościelną do kościoła. Za przykładem Wielbarka zaprowadził p. organista Jabłonka znowu muzykę w Lesinach. Członkowie tak pilnie się uczyli muzyki, że już za kilka niedziel nauki w Boże Ciało mogli przygrywać w procesji. Od tego czasu w ka-

źde większe święto podczas sumy i niesporów wtórują pieśniami.

Pan nauczyciel i organista Jabłonka ustąpił w skutek starości dnia 1. kwietnia 1891 z pełną pensją z urzędu i pozostał na mieszkaniu w Lesinach.

Z powyższego opisu widzimy, że misyjne miejsce w Lesinach za kilkanaście lat stało się równie starożytnym plebanjom na katolickiej Warmii. Ksiądz proboszcz Jabłoński przeniósł się 1892 do Purdy, a 1902 do Fromborka za kononika, gdzie 28. 7. 1922 umarł.

Od roku 1892 istnieje nowy kościół **w Lipówcu jako filja od Lesin. Na budowę tego kościoła w patronacie św. Walentego** ruchliwy ks. Tolsdorf głównym był dobroczyńca.

Księża proboszczowie w Lesinach są:

Ks. Walenty Tolsdorf 1851—1856.

Ks. Jordan 1856—1863 do Gietrzwałdu.

Ks. Józef Neuber 1863—1871 do Brunswałdu.

Ks. Józef Tema 1871 umarł 1882.

Od marca 1882 do listopada 1883 wskutek osłabionych praw majowych ciężkie sieroctwo.

Ks. Wiktor Warkowski 1883—86 do Klonu.

Ks. Jan Jabłoński 1886—92, Ks. Eugen Kaniowski 1892—99 do Kwidzyna, Sztumu, rejens; ks. Oton Langkau 1900—1913 do Bartęga, ks. Piecocha 1913—24 do Lamkowa, ks. Barwiński 1924. Podczas wojny światowej przechodzili tu Ruski nie za wiele robiąc szkody, ponieważ uważali tę prowincję za swoją.

2. Kościół w Klonie (Liebenberg).

Pierwsza stacja katolicka 1864 odłączona od macierzy lesińskiej była kuratją w Klonie, założona już i pastorowana przez księdza z Lesin od r. 1851. W Klonie i okolicy liczone wtedy 821 komunikujących, a 419 dzieci katolickich poniżej lat 14. Dla tego dało się też założyć tu 1852 dość łatwo pierwszą szkołę wyznaniową na Mazurach. Ks. Tolsdorf pisze o tem

26. listopada 1852: „Kiedy się pomimo intryg luterskich księży królewiecka rejencja przekonała o potrzebie katolickich szkół w powiecie szczycieńskim, założono takową latoś w Klonie i od pierwszego października uczy dzieci katolickie w niej tęgi nauczyciel Wojciechowski. Lecz potrzeba nam książek, na które proszę o wspomogę z towarzystwa św. Wojciecha. Jak się zdaje, szkoła ta jest cierniem w oku protestanckich księży, stąd starają się jak najwięcej dzieci rodziców katolickich dla swojej szkoły i dla swojej religii pozyskać. Ponieważ szkoła w Klonie niema jeszcze książek inwentaryzowanych, a dzieci katolickie niemal wszystkie od ubogich rodziców pochodzą, więc im także najpotrzebniejsze książki darowane być muszą“. W drugim piśmie z 18. 12. 52. dodaje: „Ewangielicki ksiądz z Nowejwsi rewiduje szkołę w Klonie, czego dawniej nigdy nie czynił, co miesiąc i **rozdaje pomiędzy dzieci**, z czego się luteranie bardzo cieszą, **nawet pieniądze**. I w ten sposób odstręczył mi już kilka dzieci z mieszanego małżeństwa. Więc musiałem jego i tamtejszego nauczyciela zaskarżyć u królewskiej rejencji.

W trzecim piśmie z 19 grudnia t. r. opowiadał ks. Tolsdorf, jak wiernie wykonuje swe obowiązki, jeżdżąc pomimo dwóch mil odległości i lichej piasczystej drogi (w konie, woły lub krowy) regularnie w niedzielę i święta z nabożeństwem z Lesin, gdzie już bardzo rano odprawia kazanie i mszę św. Obecnie w szkole klonowskiej ma 45 dzieci, po świętach Bożego Narodzenia spodziewa się na więcej po Nowym roku. Bo gdy w drugie święto odprawiał misję po łacinie, po niemiecku i po polsku, gdy nauczyciela pochwalił a dzieciom obrazki rozdawał, nastąpiła nagle taka sensacja pomiędzy rodzicami i młodzieżą obu wyznań, że wiele dzieci w jego obecności prosiło rodziców, zwłaszcza z mieszanych małżeństw, aby ich po nowym roku już nie posyłali więcej do luterskiej szkoły.

**Budowa nowego kościoła z kamieni została u-
skuteczniiona przez ks. Jordana z Lesin w r. 1859 i**

60 za 3600 talarów, które wzięto po części z kasy towarzystwa św. Wojciecha, po części z dobrowolnych datków. Kościół jest 62 butów długi, bez wieży, 35 szeroki, same presbyterjum 12 stóp długie, 18 szerokie, masywne, z dachem obitym deskami i pokrytym dachówkami. W r. 1861 benedykowany i parafii dla nabożeństw oddany, 1869 zbudowano na północny wschód od kościoła drewniany stok tymczasowy dla 2 dzwonów, które 242 talarów kosztowały i przez zbierane datki zapłacone zostały.

Kościół przegrodzono nowym murem, 180 bót. długim, 6 bót. szerokim od wiejskiej drogi. Ks. biskup Filip Krémentz konsekrował nowy kościół 8. października 1869. Swoje patrocinium ma kościół znalezienia krzyża św. i św. Jana chrzciciela.

Do 26 września 1864 należał kościół klonowski do Lesin, jako filja. Ponieważ już wtedy w samym Klonie było na 500 katolików, więc ks. Biskup ustanowił tu własną kuratję i przysłał kapelana ks. Jana Hellera z Olsztyńka tudotađ. Mieszkanie było na razie mizerne w zakupionej chacie, gdzie bardzo zimno było, o czem donosi następca jego, który siedział w zimie skrecony za piecem, a jednak marzył. Nadto wejście do sklepu było także w pokoju duszpasterza.

Lecz już w r. 1865 — 9. marca powołano ks. Hellera jako wojskowego księdza do 4. poznańskiego regimentu infanterji nr. 59 do 5 armikułu.

Jego zastępcą został ks. **Augustyn Weichsel**, starszy kapelan z Wartemborka od 27. 3. 1865 do 25. 8. 1869. Ruchliwy ten i bogobożny ksiądz zbudował na południe od kościoła nową murowaną plebanję 53 stop długą i 32 szeroką za 2702 talary, do tego stodołę i szopy dla małego gospodarstwa na 2 konie. Zwolna zakupiono około 50 mórg ziemi z ogrodami i dobrą łąką.

Ks. Weichsel sam bardzo pobożny starał się o podniesienie wiary i dobrych obyczajów między ludnością, ztąd wielki żal po nim nastął, gdy go przeniesiono 25. sierpnia 1869 na ważne miejsce na War-

mji — do Gietrzwałdu, gdzie dobrze czyniąc, obarczony nadmierną pracą w winnicy pańskiej pozostał w urzędzie aż do śmierci dnia 3. 2. 1909 w błogosławionym wieku 79, kapłaństwa 53 roku.

Pod następcą jego komendarzem Augustem Stockem rząd uznał kościół w Klonie za parafjalny 1. kwietnia 1869 co biskup dnia 23 lutego 1870 potwierdził.

Ks. Aug. Stock już w roku 1877 znaczne musiał przy kościele wykonać reperatury ponieważ przez mur kamienny w glinę zbudowany wilgoć przechodziła. Koszta reperatury wynosiły w całości około 841 talarów. W roku 1881 wykonał rzeźbiarz Splieth z Elbląga dwa boczne ołtarze, które też w tymże roku zostały w kościel ustawione. W roku 1885 otrzymał kościół obrazy stacyjne czyli drogi krzyżowej w podarunku od ks. beneficjara Tolsdorfa z Olsztyna, które wykonał Stuflesser w St. Ulrich; kosztowały 2000 marek. — Ósmego września 1886 ks. proboszcz Aug. Stock został z Klonu przesiedlony do Purdy. Następcą jego był ks. proboszcz Wiktor Warkowski z Lesin. Za jego czasu, w roku 1887 został kościół flizami cementowymi wyłożony, które z polecenia ks. benef. Tolsdorfa p. C. Kuehl z Olsztyna starczył; koszta, które wynosiły 592 marek 85 fen., opłacił ks. Tolsdorf. Gmina sama złożyła jeszcze 61,75 mk. i sprawiła za to schody cementowe o 3 stopniach przed kościołem. W listopadzie 1891 przeniósł się ks. Warkowski do Posylji, skąd poszedł do Biskupca do klasztoru, gdzie zmarł 22. 9. 1919.

Z listu jego 13. 1. 1891. wyjmujemy:

Klon jest bardzo dużą wsią. Mieszka w niej bowiem około 1500 ludzi, z których połowa jest katolicka. Jest tu osobna dwuklasowa szkoła katolicka, do której uczęszcza na 150 dzieci. Pierwszy nauczyciel jest zarazem organistą.

Życie katolickie tu stosunkowo bardzo jest ożywione. Ludzie pilnie uczęszczają do kościoła; nawet na nieszpory w niedzielę i święta dużo, aż do 200 osób przybywa. Często też tutejsi parafjanie

przystępują do sakramentów św., mianowicie w uroczystości Matki Boskiej, w które to dni aż do 80 osób komunję św. przyjmuje.

Ztąd każdy niueprzedzony dokładnie przekonać się może o potrzebie kościoła katolickiego w Klonie (Liebenberg) na Mazurach protestanckich. A wielu Warmjan przy czytaniu powyższego opisu nowej parafii klonowskiej przekona się, że nie daremne były ich dary w materiałach, furmankach i pieniądzach hojnie oddanych na wybudowanie kościoła w Klonie.

Następca ks. Warkowskiego został Jan Kossendey 1891—98, który także miał lokalną inspekcję nad swoją 2-klasową szkołą i nad nauką o filjalnych miejscach podobnie jak księża W. Barczewski w Wielbarku i E. Kanigowski w Lesinach, którzy wspólnie mieli konferencje. 1898 przeniósł się ks. K. do Kalwy, skąd przybył następca jego ks. Andrzej Bajęński, który przykupił roli, gospodarstwo rolne do wysokiej doprowadził kultury i przeszedł 1903 do Setała.

Po nim nastąpił ks. Karól Jabłonka, który w stylu gotyckim przybudował do kościoła wieżę dla dzwonów. Tak tedy i kościół dostał śliczną ozdobę i poświęcone dzwony swoje należyte miejsce.

Po przeniesieniu się ks. Jabłonki 1920 do Wielbarka wykonuje obowiązki pasterskie w Klonie ks. Paweł Grunenberg.

Nareszcie podajemy tu wiadomości urzędowe statystyczne z roku 1910:

W r. 1924 miała parafia klonowska 827 katolików wogóle, 1910 dopuszczonych do komunji wielkanocnej katolików 579 — podług urzędowej statystyki miał Klon w r. 1910 — 2003 hektarów, 1155 mieszkańców niemców ewang. 98, katol. 67, polaków ewang. 16, kat. 2, mazurów ewang. 535, kat. 425 dwujęzycznych 12.

Parafia lesińska 788 — 622; Lesiny wedle statystyki: 1122 ha., 428 mieszkańców, 5. ew. niemców, 37 kat., 25 ew. polaków, 33 katol. pol. 100 ew. ma-

zur. 141 kat. maz.; 75 dwujęzycznych, nie podano jakiej wiary.

3. Kościół katolicki we Łku.

Do roku 1853 zaopatrywano katolików łeckich ze Świętoliпки co rocznie dwa razy i na szczególne żądanie, lecz prosta droga ze Łku do Świętoliпки wynosi 12½ mil. Więc ks. Biskup Ambroży Geritz 22 maja 1953 ustanowił tu kuratję misyjną. Lecz najprzód kilka słów o ludności.

W „Polskim Przyjacielu familji“ wychodzącym niegdys w Berlinie a redagowanym przez ks. Aleksego z Olsztynka, znajdujemy spis ludności w Prusach Wschodnich. Rozchodzi się o powiaty, przez Mazurów lub też Polaków zamieszkałe. Nim podamy to dosłownie, stwierdzić musimy jak skrupulatnie rząd w roku 1890 starał się oddzielić poszczególne szczepy narodowościowe, jak górnoślązaków, kaszubów i mazurów od swego narodu.

Oto dokument:

— Ludność polska Prus Wschodnich. Spis ludności z roku 1890 podaje nam po raz pierwszy w sposób względnie dokładny liczbę mieszkańców pod względem języka ojczystego. Dowiadujemy się też z wykazu urzędowego, jak licznie aż do dni naszych przechował się szczep polski i litewski w Prusach Wschodnich. Znany fakt rozdzielenia grupy jednolitej narodowości polskiej na kilka samodzielnych grup i tworzenie na tej podstawie rubryki odrębnych narodowości: górnośląskiej, kaszubskiej, mazurskiej, powtarza się i w statystyce Prus Wschodnich. W poniższym też wykazie podajemy wiernie za źródłem naszym urzędowym, ile przypadało osób na „oddzielnie istniejące obok siebie narodowości“: mazurską i polską. Pomiędzy cyfry ludności niemieckiej, które zresztą łatwo sobie obliczyć z zestawienia ludności polskiej można:

Z 1000 ludności przypadało na:			Ó
	Polaków	Mazurów	razem
w powiecie rastemborskim	17	—	(17)
reszelskim	154	—	(154)
olsztyńskim	533	—	(533)
szczyeńskim	480	278	(758)
niborskim	544	198	(742)
ostródzkim	484	40	(524)
węgoborskim	40	31	(71)
gołdapskim	14	4	(18)
oleckowskim	215	243	(458)
leckim	346	294	(640)
leckiem	224	256	(480)
ządzborskim	345	258	(603)
piskim (Johannisburg)	396	370	(766)

W r. 1872 odwiedzało we Łku, to jest w obwodzie leckim, 120 dzieci **katolickie protestanckie szkoły**, w Jańsborku na 50, w Margrabowie 135, w Ządzborku 90, w Klonie 70, w Pasyminie przeszło 100, w Dźwierzutach (Mensguth) przeszło 60, w Olsztynku 100, w Lesinach 190 (w samym Lipówcu 45).

Ze spisu w r. 1838 podajemy następujące liczby katolików i ewangelików w Węgoborku ewang. 30 tysięcy, katolików 70, w Darkemach ew. 18 tys., kat. 29, w Dubeninkach katol. 63.

W Gołdapiu ew. 31 tys., kat. 316, w Grabowie kat. 75, w Szyłkiemach 74, w Jańsborku ew. 23½ tys., kat. 415, w Białej 70, w Lecu 24 tys. ew., kat. 149, w Lecu 37, w Rynie (Rhein) 53 kat.

We Łku 30 tys. ew., 390 kat., w Borzymach 243 kat., w Kalinowie 283, w Ostródzie 211, w Pisanicach 170 kat.

W Olecku 27½ tys. ew., 694 kat., w Margrabowie 158, w Wierundkach 193 kat., w Wieliczkach 183, w Boraskiem 115, w Ządzborku ew. 32 tys. 738 kat., w mieście Z. 136, w Zehestach 155, w Sorkwitach (tj. parafji S. 202 kat.

W Olsztynie 2671 ewang. a kat. 37 434, tj. w mieście i powiecie olsztyńskim w r. 1838.

Na takich podstawach przybyła biskupia komisja, która już w litewskiej diaspory w Tylży — Drangowskiem czynna była, 17 sierpnia 1852 do Łku, gdzie zwołano katolików z miasta i z okolicy. Obecni zgodzili się na urządzenie kościelnej stacji we Łku i płacić na utrzymanie księdza i nabożeństwa: gospodarze i urzędnicy jednorazowy miesięczny podatek dochodowy, a robotnicy, lóźni i służący, przynajmniej 5 trojaków rocznie. Jako przewodniczących obrano prokuratora Ludwika Jessego, ślusarza Józefa Piekarskiego ze Łku i Wawrzynca Niebrzydowskiego ze Sznepe.

Naprzód zadzierżawiono mieszkanie dla księdza i dla nabożeństwa. Trudniej było o księdza, **któryby także dobrze władał językiem polskim.** Ponieważ w diecezji był brak księży utrakwistów, więc ks. Biskup zwrócił się do Wrocławia, ale daremnie. A że się rzecz ku szkodzie katolików odwlekała, prosił 7. grudnia 1852 zarząd towarzystwa św. Wojciecha ks. Biskupa Geritza o rychłe załatwienie piekającej sprawy. Pan Jesse dodał w swej prośbie, że tu ksiądz wiele dobrego zdziałać może: „Trzeba się najprzód jeżeli się przyjedzie z lepszych okolic (na zachodzie) przyzwyczaić do **bezgranicznej nieobyczajności**, panującej tu pomiędzy ludźmi którzy żyją i u mierają jak bydło (zwłaszcza: pijaństwo wskutek nadmiaru picia gorzałki, nieczystość i pieniactwo).

X. Biskup nazначył ks. kapelana Mikołaja Rochona z Podstolina, który przybył do Łku dnia 18. czerwca 1853 i na razie odprawiał nabożeństwo u ślusarza Piekarskiego, gdzie też i mieszkał. Nadto obiecał ks. Biskup na budowę nowego kościoła podarować 15. tyś. talarów. Ta budowa miała się rozpocząć, kiedy utrzymanie księdza zapewnione zostanie. Tymczasem kupił ks. Rochon z pomocą towarzystwa św. Wojciecha i innych dobrodziejów na przedmieściu pod Szybą karcznię, wjazd i 6 morgowy ogród.

W ogrodzie ustawił z wjazdu kaplicę a na drugim końcu ustanowił cmentarz. Benedykcja tymcz...

sowego kościoła odbyła się 15. października 1854. Pamiętna jest mowa ówczesnego landrata, który rzekł, że przez przebudowanie wjazdu na kościół zaszła zmiana ku lepszemu we Łku i życzył katolikom dalszego rozwoju w sprawie kościelnej.

Lecz w referatach wspomnienia częste o trudnościach, stawianych katolikom czytać można, mianowicie w **rzeczach szkólnych**. W szkole nie miał ksiądz żadnego wpływu. Dzieci w protestanckich szkołach musiały się uczyć z katechizmu Lutra, wierszy z luterskiej biblji i nawet przy najlepszej chęci rodziców mało tylko w religji nauki pobierać mogły. Najwięcej z nich musiało się kontentować czterotygodniową nauką, którą o spowiedzi i komunji w domu księdza dostawały. Ztąd nieustanne skargi kuratusa o braku szkoły, która przy urządzeniu pierwszego domu katolickiego przewidziana była. Pomimo różnych prośb o założenie katolickiej szkoły do dziś (1925) nie udało się takowej wykołać, **ponieważ liczba katolickich dzieci zawsze w pojedynczych miejscowościach za małą się okazała**. Stąd do dziś nie można było założyć tu osobnego katechum-ratu.

Ks. Rochon przeniósł się 1856 do Butryn, gdzie 17. maja 1887 umarł.

Drugim kuratusem był ks. Jan Langkau 1856—85. Po roku 1870 przysłano tu kilka batalionów wojska mianowicie z Alzacji; pomiędzy żołnierzami i ich rodzinami było dużo katolików, nadto landrat v. d. Marwitz z żoną, tak że podniosła się liczba katolików i znowu zaczęto myśleć o budowie kościoła. Tymczasem zachorował ks. Langkau kilka razy. Od 5. grudnia 1884 do 22 stycznia 1885 zastępował go ks. W. Barczewski, polski kapelan ze Świętolipek, inne razy ks. Schneider z Margrabowy.

Za czasów ks. Langkaura zaprowadzono nareszcie w Prawaziskach i okolicy nad granicą polską 2 razy tygodniowo naukę religji w szkole i nabożeństwo w niedzielę — kilka razy w Gama to znów w

Prawdżiskach. W r. 1885 przeniósł się ks. Langkau do Montwic nad Wisłą.

Trzeci kuratus ks. Andrzej Erdmann przybył do Łku*) 10. października 1885. Jako stary żołnierz z czasów Bismarcka dotarł wszędzie śmiało, pewny siebie, odprawiał częste nabożeństwa poza Łkiem i tak oprócz dwóch znanych stacyj jeszcze w Kalinowie, Borzymach, Pisanicach, w Jańsborku, w Białej itd. Co miesiąc raz wypadało nabożeństwo we Łku.

W Wierzbowie także ustanowiono 2 razy w miesiącu naukę religii dla dzieci katolickich i 6 razy nabożeństwo w roku w niedziele tak że w jednym miesiącu jest ksiądz w Wierzbowie w drugim raz w Giniu, lub w Prawdżiskach, dokąd przeniesiono tymczasowy kościółek ze Łku i ustanowiono osobnego kuratusa.

Ruchliwy ks. Erdmann zbudował nareszcie długo pożądany kościół murowany we Łku 1893 z funduszków lokalnych i zbieranych. Tak samo w pięknym położeniu nad rzeką Łyką wystawił ks. Erdmann dogodną plebanję r. 1893.

Nowy kościół został 1894 benedykowany, a 1903 konsekrowany przez dobroczyńcę swego ks. biskupa dr. Andrzeja Thiela. W tym samym roku uzyskał kościół prawa parafjalne.

Dzieci w mieście otrzymują 2 razy tygodniowo w gimnazjum, w liceum, w miejskich szkołach naukę religii, w Rundflisie i Prostkach raz tygodniowo przez księdza ze Łku.

*) Jadąc z nabożeństwem ze Łku do Ginia nad granicą białą u celu podróży, żeśmy długo jechali ze Łku. Na to odpowiada uwinnie gospodarz: „Ztąd do Łku mamy przeszło cztery mile.” Podpadł mi jasno brzmiący wyraz **do Łku**; pytam tedy, jak się to miasto u ludu nazywa. Odpowiada Mazur: „to jes **Łek**, **jedziemy do Łku**, **ze Łku**, **kupujemy we Łku**, **przy Łku płynie struga Łyka czyli Łeka**.”

Wiarosław.

Księża we Łku byli:

Ks. Mikołaj Rochon 1853—56, ks. Jan Langkau 1856—85, ks. Andrzej Erdmann 1885—97, obecnie proboszcz w Biskupcu, ks. Józef Klaperski 1897—1900 obecnie proboszcz w Starym Wartemborku, ks. Antoni Połomski 1900—1909, † w Podstolinie, ks. Paweł Kurbjeweit 1909—19, † we Łku, ks. Karol Fox od 1920 zarazem dziekanem dekanatu Mazurskiego II.

Powiat Iecki miał 1910 mieszkańców ewang. 52 712, katolików 1818.

4. Kościół katolicki w Margrabowie.

Mazurscy katolicy powiatu oleckiego będąc sami Polakami, jak wogóle wszyscy Mazurzy trzymali się kościołów katolickich za bliską granicą. Tamte dy chodzili do spowiedzi i komunji, tam zaspokajali swe potrzeby religijne, a jeżeli nawet na to nadszedł zakaz z góry, pokryjomu przechodzili granicę. Tak samo czynili Mazurzy z powiatu Ieckiego jańsborskiego, szczycieńskiego, niborskiego itd. na pograniczu po wsze czasy tętniało życie katolickie, bo tu mimo prześladowań różnych katolicka wiara nie wymarła pomiędzy Mazurami. Ale że Mazurzy byli Polakami, trudno im było założyć własne kościoły, bo sami byli niestety ubodzy i nadto do prusko-niemieckiego rządu w podejrzeniu polonizacji. Więc z tej strony nie można było polskim katolikom dopomódz. Wiedzieli to biskupi i księża misjonarze warmijscy, którym też głównie chodziło o utrzymanie wiary u katolików na Mazurach, których liczba zawsze była pokaźna.

Przeciwnie bardzo wiele w zakładaniu stacji katolickich na Mazurach dopomogli inteligentniejsi Niemcy katolicy, jak urzędnicy sprowadzeni tudąd, lub rzemieślnicy albo gospodarze osiadli w tych okolicach.

Tak do założenia stacji katolickiej we **Łku** wiele się przyczynił **prokurator Ludwik Jesse**, do bu-

dowy nowego kościoła w **Margrabowie niemcy Sasi.**

Okolo r. 1850 bowiem sprowadzila się większa liczba katolików z Eichsfeldu, prowincji saskiej, którzy ułożywszy się zaraz z ks. Biskupem wspólny zanieśli wniosek o budowę kościoła katolickiego w Margrabowie. Wedle urzędowej statystyki było w r. 1852 w powiecie oleckim 948 katolików, do których mieli się przyłączyć katolicy mazurzy z powiatu gołdapskiego.

Ks. Biskup Józef Ambroży Geritz w połączeniu z towarzystwem św. Wojciecha zakupił dom z budynkami i ogrodem i placem dla nowego kościoła. Jako pierwszego kuratusa powołano ks. Jana Osńskiego 1853—67.

Wielka trudność dla katolików w ten czas była w tem, że katolicy okolo swego duszpasterza się zbierać nie mogli, ponieważ istniało prawo, że każdy mieszkaniec musiał się dać zapisać do pewnej parafji, a że na Mazurach katolickie parafje nie istniały do r. 1850, więc katolicy w księgi luterskiej parafji dostali się, w której mieszkali. Z tad protestanckie księgi kościelne urzędowe i dla katolików.

Na wniosek biskupa warmijskiego rejencja gła-bińska 8. 6. 1861 nareszcie uznała stacje katolickie w Bilderweiczen, we Łku i Margrabowie za urzędowe, tak że tamtejsi księża dostali prawo, także urzędowo wpisywać swoich wyznawców.

A że miejsce w plebanji dla nabożeństw za szczuple było, zaczęto w r. 1859 z budową nowego kościoła, który ukończono 1860, benedykowano 1-go grudnia 1861, a konsekrowano 1862.

Szkołę katolicką w Margrabowie wnet zwinięto, bo za mało dzieci katolickich tam było. We wsi Koziejgórze, powiat gołdapski, przez dłuższy czas istniała szkoła prywatna; w Borawskim zakupiono także nieruchomość dla szkoły, której atoli jeszcze nie założono.

Za to w obydwóch miejscowościach, w Marzno-kiemach i Szytkiemach i innych wsiach, oddalonych

od kościoła 2—3 mil częstsze nabożeństwa odprawiał duszpasterz z Margrabowy.

Wniosek o wywyższenie misyjnej stacji na probostwo własne odrzucono 1899 przez rejencję, ponieważ liczba katolików się zmniejszyła. Z tej samej przyczyny zniesiono szkołę w Koziejgórze. W Borawskim odprawia się co miesiąc raz nabożeństwo. W r. 1891 było w parafii $\frac{1}{3}$ niemieckich, a $\frac{2}{3}$ polskich katolików wedle podania księdza miejscowego ks. Józefa Knorra, który tu pastorał od r. 1889—1891. Przed nim był ks. Karól Schneider od 1867—85, po odejściu jego do Kunzendorfu przybył ks. Franciszek Schnarbach, który pomnożył pastorał po różnych miejscowościach i tak w Borawskim 15 klm. w każdą drugą niedzielę, po nabożeństwie, stacyjną naukę z dziećmi, w Krupynach 8 klm. dwie godziny nauki w tygodniu, w Kukowie 12 klm. stacyjną naukę dla 12 dzieci.

Po przejściu ks. Sznarbacha do Dywit nastąpił ks. Bernard Zimmermann od r. 1900—11, tedy ks. Franciszek Biernath 1911—17 i ks. Jan Zink od 1917.

Wedle statystyki urzędowej z r. 1910 powiat olecki miał 37 679 protestantów, 709 katolików, obecnie 820 katolików.

5. Kościół w Ządzborku (Sensburg).

Przed tak zwaną reformacją Marcina Lutra i przed gwałtownem jej zaprowadzeniem r. 1525 przez Albrechta miały mazurskie miasta już swoje kościoły katolickie. Świadczy o tem stary kościół w Pasymie i inne z owych czasów katolickich pochodzące, a dziś przez protestantów używane. Tak i w Ządzborku już wtedy był kościół katolicki i należał do archybresbyteratu (falarni) w Biskupcu, jak o tem pisze historyk Leon w swej historia Prussica. Wprowadzenie reformacji oddało i ten kościół w ręce luterskie, a życie katolickie w Ządzborku i okolicy wymarło powoli, jako i gdzie indziej

na Mazurach. Przez 200 lat nie odprawiano tam żadnego nabożeństwa katolickiego. Chociaż Jezuiści ze Świętolipki od r. 1828 w niektórych miastach Prus Wschodnich corocznie odprawiali misje, nie piszą ich akta nic o Żądborku, aż w r. 1798 wspominają wprawdzie o Z., ale nie podają nic pewnego o nabożeństwie. Dopiero w r. 1830 odprawił tu ks. Gotzein, głośny kaznodzieja, polski kapelan z Świętolipki w ewangelickim kościele pierwsze nabożeństwo przy nadzwyczajnym udziale ludności z miasta i ze wsi. Ewangelicy jak kupiec Klein i inni brali udział w śpiewie. Ale przeszkody przez niedorostków podczas nabożeństwa były tak grube, że nie powtórzono go więcej.

Tak musieli katolicy 20 klm. drogi do Świętolipki odbywać, aby zaspokoić swe powinności religijne, z tamtąd oddali swe dzieci na katechizację na 6 do 8 tygodni, aby ich po Pietrze Pawle i po Nawiedzeniu Najśw. Panny jako „gotowych chrześcijan“ tj. przyjętych do pierwszej komunji św. zabrać do domu.

W r. 1858 liczono urzędowo 1355 katolików w powiecie żądborskim, w samym mieście 84. Z tą wydała się potrzeba zaprowadzenia regularnego nabożeństwa. Ks. proboszcz Rautenberg ze Świętolipki zaprosił sobie kilku księży, którzy w 1-szą niedzielę adwentową 28. listopada 1858 odprawili znowu po długim czasie pierwsze nabożeństwo przy pomocy śpiewów i muzyki **bursy świętolipskiej** i następnie.

Odtąd nastąpiło regularne nabożeństwo co 4 tygodnie przez kapelana Temę, od jesieni 1859 przez kapelana Kolberga (późniejszego kanonika i gen. wikarego), furmanki stawiał klasztor świętolipski.

Ks. dziekan (falarz) Borowski z Reszla zamierzał natychmiast kupić miejsce dla kościoła, co się też udało. 27. stycznia 1859 kupiono od kupca Tymnika przeszło 3 morgi dobrej ziemi w mieście w dogodnym miejscu w ulicy Królewieckiej za 3650 talarów. Tam obecnie się znajduje kościół i pleban-

ja. 3000 marek w listach zastawnych darował ks. Murzlewski z Santop. Zbierano też mianowicie u księży kapitał budowlany i już 1860 wyrósł jakby z ziemi nowy kościół na podziw wszystkich. 28 października 1860 benedykował ks. Borowski przy licznej asyście księży i honoracjorów miejskich tamże. Ofarowanego przez miasto placu nie można było zakupić, ponieważ leżał w niewygodnym dla kościoła miejscu. Za to przyjęto z wielką radością nowinę, że odtąd co 2 tygodnie z Świętolipki odprawiać będą nabożeństwo, tak długo, aż przybył w styczniu 1862 ks. Augustyn Kolberg, jako osobny kuratus.

Odtąd do kościoła w Ządzborku miały należeć wszystkie miejscowości w obrębie dwóch mil, nad którymi ks. kuratus miał mieć wszystkie prawa i obowiązki ustanowionego kapłana parafjalnego; rocznego dochodu ksiądz miał mieć z różnych tytułów 310 talarów.

Tymczasem trzeba było myśleć o wewnętrznych utensyljach w kościele. Wielki ołtarz podarowano z kaplicy św. Rocha pod Zyborkiem, organy z kościoła w Plutach, pajak z fary, ornaty z klasztoru w Reszlu.

1867 poszedł ks. Aug. Kolberg na dalsze studia do Rzymu, nastąpił Zygfryd Schulz, kapelan w Sztumie. Lata 1867 i 1868 były bardzo nieurodzajne i potrzeba było pomocy dla biednych Mazurów. Na wielkie prośby po gazetach i listach nadsyłano z dalszych stron: pieniądze, naturalja, ubrania, królowa Augusta przysłała kuratusowi 50 talarów; po wszystkich wsiach ustanowiono kuchnie, z których ubodzy przez kilka miesięcy jeść dostali.

Ks. Biskup Krementz zjechał dnia 9. maja 1869 do Ządzborka na pierwszą wizytację po reformacji i wybierzmował 182 młodych chrześcijan.

Dnia 8. czerwca 1870 uznano urzędowo kuratję za plebanję, do której ks. biskup dnia 30. lipca 1870 dołączył 104 miejscowości. Podczas praw majowych nastąpiło smutne sieroctwo. Ks. Schulz dał

się dopiero w styczniu 1874 przez dziekana ks. Schwarka z Reszla istytuować, lecz to już za późno było. Wedle nowych praw miało to iść przez ręce naczelnego prezesa w Królewcu. Więc księdzu Schulzowi zrobiono proces; obwodowy sąd w Ządzborku skazał go za nieprawne wykonywanie urzędu na grzywnę 25 talarów albo 14 dni więzienia. Odwołanie się do wyższej instancji w Wystruci nic nie pomogło. Nadto skreślono księdzu dopłatnie urzędową. Odwołanie się do głównego trybunału w Berlinie odrzucono. W sierpniu 1875 nakazał sąd księdzu zapłacić karę, czego gdy nie uczynił, sfantowano go, a że nic nie posiadał, wsadzono go do więzienia od 13—17 września 1878, gdy się nie stawił dobrowolnie — przymocą przez sekretarza i sługę sądowego... Po odsiedzeniu kary **ks. Schulz dalej służył parafjanom swoim**, dla tego **za bezprawne wykonywanie urzędu swego** w październiku 1875 wydano go z obwodu gabińskiej rejencji i z powiatów Reszel i Rastembork, poczem protestując udał się do Bawarii. Kościelną kasę i księgi zabrał landrat na rozkaz naczelnego prezesa.

Następuje 8 lat sieroctwa w parafji misyjnej. Nieobliczone stąd szkody... Mało tu pomogło kilka odwiedzin dziekana ks. Schwarka z Reszla, któremu tego przeszkodzić nie było można. Nawet odwiedzenie ks. Biskupa we wrześniu 1878 nie mogło przynieść dostatecznej pociechy, parafja była bez pasterza, pozostała długie 8 lat opuszczona. Starsi z parafji jeszcze teraz z żalem i ze łzami wspominają to duchowne opuszczenie. Coraz nowe smutki — kiedy zawieźli dziecko do chrztu do dalekiego sąsiedniego kościoła, martwe rozwinięto z pieluszek; kiedy z chorym kilka mil ujechali do sąsiedniego księdza, a tego w domu nie zastali, lub chory w drodze umarł. Ostra to próba oddania się Bogu w takim opuszczeniu dla biednych parafjan w djasporze..... Że młoda parafja nie zginęła wtedy, jest to chwala dla niej — oprócz pomocy Bożej ma to własnej pobożności i stałości do zawdzięczenia. Parafjanie wy-

konywali dobrze swe obowiązki, jak tylko mogli. Co niedzielę i święto zgromadził się (z podziwem innowierców) w swym kościółku po zwykłym dzwonieniu, śpiewali, odmawiali różaniec wspólnie, głośno, z płaczem, kościelnik starszy przeczytał ewangelję z postyllą wraz z objaśnieniem, poczem modlitwy mszalne, kolejno odmawiane — rzewnie, serdecznie z pewną nadzieją w lepszą przyszłość — tak przez ośm lat — **parafia bez pasterza w rozproszenie** (djasporze) aż do października 1883. Wprawdzie odpadła niejedna sucha gałąź od pnia macierzystego ale główna część parafii zachowała wiarę swoją, aż znowu przybył ksiądz, silny kaznodzieja, wikary z Biskupca, **ks. de Palmowski**, który znowu naprawił, połączył, umocnił, co było słabe i uporządkował na nowo parafię 1883—89, kiedy jako starszy ksiądz przeniósł się do Starego Targu pod Sztumem.

1889—96 nastąpił ks. Paweł Harder ze Szczytna, dawniej w Biskupcu. Jemu przypadło to trudne zadanie przebudowania, powiększenia małego kościoła, ponieważ liczba katolików się podwoiła. Na budowę pieniądze trzeba było zbierać, żebrać, uprosić. Ale wnet się nagromadziło 5000 mk., do których teraz przyszły obiecane niegdyś 12 tysięcy spadku po ks. Borowskim, od kapituły 2500 mk., od stowarzyszenia św. Wojciecha 4000 mk. i kilka mniejszych datków razem znowu 5000 mk.

W sierpniu 1896 dzieło architekta Ryszarda Boltena z Królewca ukończono i nowy kościół konsekrowano przez ks. biskupa Adrzeja Thiela.

W październiku 1898 ks. Harder przeniesiony został do Świętoliпки za proboszcza, nastąpił po nim ks. Andrzej Wojwod, kapelan z Biskupca, który jeszcze dosyć biedy miał z umorzeniem ostatnich długów z budowy kościoła. W końcu września 1900 dostał ks. W. plebanję w Szabruku.

Nastąpił po nim ks. Gustaw Grossmann, kapelan w Świętoliпce, który przez 19 lat sprawiał we-wewnętrzne utensyl'a kościelne. Śmierć 2 braci Lukowskich i ich niemały spadek powiększony

przystrojenia kościoła. Tak sprawiono od firmy przez uźebране datki dopomogły mu do godnego Schreiner z Regensburga wielki ołtarz, od kunsztmistrza Vetter'a z Gutsztatu postronne ołtarze, ambonę, kratki, chór, z fabryki Goebel w Królewcu nowe organy, wymalowanie kościoła, choć pomierne wykonał miejscowy malarz p. Kraemer.

Wspomniany podarunek Lukowskich umożliwił wybudowanie nowej szkoły i nowej sali parafialnej z różnemi potrzebnemi ubikacjami dla nauczycieli i dla drugiego księdza. Przez powiększenie liczby katolików zwłaszcza wskutek przeniesienia tudotąd większego garnizonu ustanowiono kapelana w listopadzie 1907, otworzono po zakupieniu własnego domu i ogrodu w Mikołajkach na Mazurach nową stację, obsługiwaną tymczasowo przez księży z Żądborka. Nareszcie sprowadzono siostry klasztorne Katarzynki z Brunsbergu po długich staraniach, bo minister nie chciał zezwolić aż mu posłowie w sejmie podkurzyli 1909.

W 10 stacjach szkolnych udziela się nauki katolickiej, w Gizewie jest osobna szkoła. Parafia liczy obecnie 2336 katolików, część powiatu obsługuje ksiądz katolicki z Jańsborka. Po odejściu ks. Grossmanna jest proboszczem ks. Konrad Danter od 1919.

Powiat żądborski liczy 50 097 mieszkańców, 45 341 ewangelików, 4305 katolików. 1910 było 24 i 1/2 tyś. Niemców, 3 1/2 tyś. Polaków, 19 tyś. Mazurów, 739 z inną mową, 973 niem. i polską, 1359 niem. z inną mową mieszanych. (?)

6. Kościół w Pasymie.

Pierwszy kościół katolicki zbudowali Krzyżacy 1391 na cześć św. Barbary, patronki szczęśliwej śmierci i oddali do dekanatu w Biskupcu. Kościół ten utrzymał się do naszych czasów, lecz po przejściu biskupa pomezkańskiego Erharda v. Queis do nowej wiary Luthra 1525 dostał się w ręce protestantów do dnia dzisiejszego. Przez 300 lat katolicy

pokryjomu tylko wykonywać mogli obowiązki wiary katolickiej. Do katolickiej Polski mieli 5 mil. W r. 1817 pozwolono im do Biskupca się udawać, ale że tamdotąd są 4 mile, prosili rejencję w Królewcu, żeby do Purdy chodzić mogli, dokąd i połowy drogi nie było. Niestety odmówiono im prośbę bez poważnej przyczyny. Około roku 1860 udzielał w Pasymie nauczyciel Majbaum nauki religji, później nauczyciel Henryk z Prejłowa.

Dnia 17. stycznia 1861 wysłali katolicy piekarza Gross'a do biskupa Ambrożego Geritza o tymczasowe nabożeństwo przez księdza z Purdy. Biskup zezwolił, ale na razie nie było miejsca dla nabożeństwa, tak że dopiero w r. 1865 w 3. święto wielkanocne i świąteczne pierwsze razy po reformacji odprawił ks. Osiński z Purdy w ewangelickim kościele, który niegdyś był katolickim — kazanie i mszę św., później co 2 tygodnie w domu kowala Leńskiego, który nowy swój gmach w ulicy królewieckiej zadzierżawił katolikom na usługi.

Krótko potem kupili katolicy za 7000 talarów 2 domy i ogród nad jeziorem, gdzie teraz stoi kościół i plebanja.

We wrześniu 1868 przybył pierwszy kuratus Rudolf Steffen do Pasyma i został do 1886. Najprzód starał się o budowę nowego kościoła, bo trudno było w małym oratorjum wytrzymać, gdzie 160 osób już je zapelniało, a kiedy w deszcz lub mróz ze dworu wszyscy cisnęli do izby, powstał taki tłok, że ludzie omdlewali, świece gasły wskutek lichego powietrza, duża hostja się uginała, małe hostje miękły zlepiając się.

Ks. Steffen śmiało zbierał jałmużnę na budowę kościoła dla Serca Jezusowego, listy i druki wysyłał po całym kraju i dalej. Lecz najwięcej pomogły stowarzyszenia św. Wojciecha, św. Bonifacego, datki kanoników warmijskich i księży dekanatu wartemborskiego.

Budowa kościoła krzyżowego w gotyckich formach na miejscu dawnego zamku krzyżackiego roz-

poczęło się 17 września 1873, trwała dwa lat wykonana przez mistrza murarskiego Toffla i ciesielskiego Zimmermanna z Olsztyna. Cegłę starczył p. Langermann, kamienie zwozili darmo gospodarze, drzewo zwożono z Mazur i z pobliskiej Warmji; pomiędzy dawcami znajdowali się i ewangelicy. Właściciel L. także ewangelik, podarował kawał ziemi pod cmentarz katolicki. Wogóle można tu zauważyć wielką zgodność protestantów, tylko z starego oratorium wymyślali, że nie mamy lepszego mieszkania dla Zbawiciela naszego. Przed imieniem Jezusa schylają głowy, używają naszej wody święconej, szanują nasze ceremonje i nabożeństwa i obhodzą jeszcze nasze zniesione święta jak Pańskie Przemienienie, dni Apostołów i Matki Boskiej. Tak pisze ks. Haffen dnia 24. stycznia 1872 i do Kolonji 4 lipca t. r. Z taką pomocą i zachętą dało się i tak wielki kościół wybudować — którego kosztą wynosiły okragło 75 000 marek.

Dnia 8. grudnia 1876 odprawiono pierwsze nabożeństwo w nowym kościele, atoli święcenie kościoła zaciągnęło się aż do 2 lipca 1904 przy okazji wizytacji i bierzmowania przez ks. biskupa Andrzeja Thiela.

Kościół nowy przekształcił całe miasto, także postawa wewnętrzna robi godne wrażenie. Średnia nawa ma 400 miejsc do siedzenia i 400 dla stojących. Przez 3 okna malowane wpada miłe oświetlenie do nawy. Średnie okno przedstawia Zbawiciela w żywej wielkości, lewe św. Barbarę, prawe św. Małgorzatę, małe ołtarze poświęcone N. M. P. i św. Józefowi. 1905 wymalowano kościół i sufit drewniany, półokragły. Piękne chorągwie i stacje drogi krzyżowej przystrajają kościół razem z organami 19 registrowemi.

Później ukończona wieża 40 metrów wysoka dźwiga na głowie wielki krzyż i chorągiewkę z kurkiem u góry, do tego 3 dzwony. Pierwsze musiały być w wojnie światowej niestety też jak cynowe piszczałki z organów na ołtarzu ojczyzny

złożone, choć cesarz Wilhelm I. spiż i kopr do nich darował.

Dzwony te takie miały napisy: I. 88 średnicy, u góry pismo: B. N. 728, Gegossen von I. G. Grosse Goenigl. Stueck- und Glockengiesserei in Dresden 1873, na stronie: oko Opatrzności Boskiej, pod niem: Soli Deo honor et gloria (Jednemu Bogu honor i chwala). Na drugiej stronie: orzeł czarny: Gnaden-geschenk Sr Majestaet des Kaisers u. Koenigs Wilhelm I. 1873. R. Steffen, Pfarrer.

II. średni dzwon: 70 cm średnicy. Na jednej stronie głowa Chrystusa i słowa: O Rex gloriae veni cum pace. (O królu chwały, przyjdź z pokojem). Na drugiej stronie: płonące serce: Haec campana satis laudem sonat Deitatis (Ten dzwon dosyć głośno chwala Bożą).

III. mały dzwon (na Aniół Pański) na jednej stronie gołabek i słowa: oro, voco, ploro (prosze, wołam, płacze) na drugiej stronie: Matka Boska i słowa: Ave Maria gratia plena (Zdrowaś Marja, łaskiś pełna).

W roku 1917 zidęto je i odesłano na potłuczenie czyli potępienie. A że ich już nie odnaleziono, parafia 1921 nowe u Ulricha w Apoldzie zamówiła i za dwa lata odebrała.

1924 dostał kościół elektryczne światło. Katolicka szkołę prywatną otworzoną 1869 z 54 dziećmi, 8. 9. 1888 zmieniono ją na publiczną z dwoma nauczycielami na koszt miasta, 4 nauczycieli udziela nauki religii po wsiach.

Parafia miała 1868 r. 850 katolików, teraz ma 1600. Po ks. Steffenie († 1892 dziekan i kan. hon. w Wartemborku) nastąpił ks. Józef Teschner 1887 do 89, ks. Rudolf Laemmer — 1919 († 29 sierpnia 1919 w Ornece), 1919—1920 ks. Jan Certa, od 19. 8. 20 ks. Józef Barczewski.

Szkołę na Freytach dla katolickich dzieci zbudowano 1891, ewang. szkołę miejską 1904, azetyl. gazownię 1900, rzeźnię 1904, szosę z Pasyma na Grom do Szczytna 1905, wodociągi i stacje pomp,

z wspaniałą wieżą 1911, 1906—7 grasowała epidemia tyfusa, 100 osób zapadło na nią, trzecia część umarła, pomiędzy tymi ewang. ks. Oton Burdach. W wojnie światowej padło 35 parafjan.

Herb miasta przedstawia ukończoną **Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus**, oczywiście z dawnych czasów katolickich. 1912 liczyło miasto 2086 dusz, z tych 740 katolików, 32 żydów.

Dnia 1. kwietnia 1899 misyjne miejsce uznano urzędowo za probostwo.

Nareszcie 24. października 1924 uchwalił zarząd kościelny jednomyślnie budowę nowej plebanji, na co się ks. biskupia władza 5 marca 1925 zgodziła.

Urzędowy spis statystyczny z r. 1910 podaje dla Pasyma 2617 arów, 2074 mieszkańców, 1420 Niemców (925 ewangel., 455 katol., 40 żydów), 84 Polaków (22 ewang. 62 katol.), 549 Mazurów (410 ewang., 139 katol.), 21 dwujęzycznych, a więc wedle niemieckich źródeł trzecia część mieszkańców jest polska.

5. Kościół w Dźwierzutach (Mensguth).

Ks. Biskup sufragan Edward Herrmann r. 1870 proboszcz w Biskupcu, podał liczbę katolików w Dźwierzutach i okolicy, należących w ten czas także do Biskupca — dorosłych na 207, a dzieci 144. Z tą myślą powziął urządzenie stacji misyjnej w Dźwierzutach szlachetny biskup Filip Kremetz, późniejszy kardynał, za którego pobytu na Warmji za pomocą stowarzyszenia św. Wojciecha założono i utrzymano parafje w djasporze warmińskiej w Siłejkarczmie (Heydekrug), w Wiszwilu, Bilderweizen, Wystruci na Litwie, Łku, Margrabowie, Jańsborku, Żądzborku, Lesinach, Klonie, Pasymie, Olsztynku na Mazurach, w Libszacie, Świętejsiekierce (Heiligenbeil), Mühlhausen, Pastęku (Pr. Holland) w Oberlandzie i w Prabutach na Powiślu.

Biskup Kremenz zezwolił na prośby ks. Stefena z Pasyma 30. marca 1871 na odprawienie pierwszego nabożeństwa w Dźwierzutach. Stało się to w 3-cie święto wielkanocne u ślusarza Gimerskiego. Było obecnych 120 katolików, z tych 80 przyjęło Sakramenta św. Opis o tem nabożeństwie opiewa konieczność dalszych odwiedzin przez księdza, zwłaszcza w niedziele, gdzieby się stawiło więcej katolików, wolnych od pracy. Dźwierzuty zasługują na pierwszeństwo przed Szczytnem, ponieważ więcej od tego liczą katolików. Łatwiej też tu się da zakupić ziemię i ubikacje dla kościoła. Gdyby od Pasyma oddzielono 200, od Biskupca 100 katolików i ustanowiono osobnego księdza, zakupiliby się tu zamożniejsi Warmjacy tak, żeby się parafia wnet rozmnożyła.

Ks. Biskup zapytał się tedy u stowarzyszenia św. Bonifacego o wspomogę i dostał przytakującą odpowiedź. Z Kolonji (Koeln) nawet doniesiono, że księży dekanatu Nuss 300 talarów rocznej pomocy dodać chcą, pewien proboszcz ofiarował 1000 talarów kapitału. Do tego stowarzyszenia św. Bonifacego i św. Wojciecha obiecały pieniądze odstawione tymczasem dla Szczytna.

Ks. Steffen zadzierżawił tymczasem za sto talarów rocznie stosowną nieruchomość, zakupiono ją wnet wraz z 4 morgami ziemi za 4800 talarów od spadkobierców p. Graebera i ustawiono 2. stycznia 1871 kapelana Michała Klementa pierwszym kuratusem. Wedle trudności hipotecznych wzięto ks. **proboszcza Hermanna z Biskupca** do pomocy. Ks. Klement na razie był tylko lokalnym kapelanem dla katolików w Dźwierzutach i okolicy, wraz z miesięcznem nabożeństwem w Szczytnie (Ortelsburg).

Dnia 14. października ks. ordynariusz przysyła na ręce ks. Steffena darowane przez nadreńskich księży dla Dźwierzut: ciborium, kielich, słoiki do olejów św., krucyfiks, ornaty (kazule), obrusy, ręczniki, purifikatorje, korporalje, palki, obrusy na kratki dzwonek dla zbierania pieniędzy na wino kościelne.

Dnia 3. listopada 1871 ustanawia ks. Biskup stację Dźwierzuty i przydaje do niej katolików, z luterskich parafji Dźwierzuty (Mensguth), Ryńsk Małe Jeruty i Szczytno i z miejscowościami: Giśliny, Grodziski, Popowo, Przytuły, Rogale Runy i Rutkowy, dotychczas do Biskupca należącymi.

Pierwszy zarząd kościelny wybrano 16. czerwca 1872 oprócz księdza trzech kościelników, których 27. czerwca ks. Biskup potwierdził.

Kościółowi dnia 22. lipca 1872znaczono za patronów: Trójcę Przenajśw. (prymarius) główny odpust), Nativitas, Narodzenie N. Marji (secundarius, drugi).

W wiosnę 1873 kupił ziemianin Maciej Kujawa z Biskupca, wielki dobroczyńca dla Mazurów grunt i budynek dotychczas dzierżawiony dla celów misji. Maciej Kujawa sprawił dla Dźwierzut monstrancję i zaopatrywał przez wiele lat wieczną lampkę olejem potrzebnym. 4. września zdał Kujawa swe zakupno na księdza Klementa, ponieważ wtenczas trudno było czegoś uzyskać dla kościoła. Atoli, żeby kupno dla biskupa zapewnione było, dał ks. Klement na grunt wpisać dług 6600 marek i cedował dokument na biskupa.

W lipcu 1876 dokupił ks. Klement od Boczka za 345 marek mórg roli, a roku 1880 drugi mórg od Liska za 240 mk., i tak zaokrąglono posiadłość kościoła.

Dnia 24 września 1879 nadszedł konsens dla założenia katolickiego cmentarz, który też w następnym roku ogrodzono.

Po otrzymaniu konsensu dla **budowy kościoła** 29. grudnia 1879 od policji, a 28. maja 1880 od ministra i od biskupa, założono 29. września 1880 fundament a 18. maja kamień węgielny przez ks. dziekana (falarza) Edwarda Stock'a z Wartemborka w obecności ks. Herrmanna z Biskupca i innych włożono w niszę kamienną następującą historję powstania stacji i kościoła katolickiego w Dźwierzutach po łacinie pisaną:

Ad perpetuam rei memoriam. In nomine Sanctissimae Trinitatis, Patris et Filii et Spiritus Sancti. Amen.

Anno Domini millesimo octingentesimo octogesimo primo Summo Pontifice Leone XIII. Rege Borussiae Germaniaeque Imperatore Guillelmo, Episcopo Dioceseos Warmiensi Philippo Kremetz, die duodevicesimo mensis Maji, octav. s. Adalberti Episcopi et Martyris hoc loco ad aedificandam in honorem s. Trinitatis sub titulo Nativitatis Beatae Mariae Virginis Romano - Catholicam Ecclesiam destinato hic lapis primarius de licentia praedicti Episcopi Warmiensi benedictus et postius est per admodam Reverendum archipresbiterum Eduardum Stock decanuum decanatus Wartenburg assistentibus infrascriptis sacerdotibus, itd. itd. itd.

Eduard Stock, archipresbyter Wartenburgensis, Rudolph Steffen, parochus missionarius Passenheimensis, Eduard Herrmann, parochus Bischofsburgensis, Franz Quandt, capellanus Bischofsburgensis, Michael Klement capellanus localis Mensguthensis.

Mensguth die duodevicesimo mensis Maji an. MDCCCLXXXI.

Ks. Klement pisał 18. listopada 1881 do czasopisma tow. św. Bonifacego w Paderbornie, że kościół na wewnątrz gotowy, a 3 tygodnie po wielkanocny 1882 miały dalsze prace budowę ukończyć, żeby się we wrześniu z nabożeństwem do nowego kościoła wprowadzić.

Malowane okna od firmy Schneider z Regensburga przystroiły nadzwyczaj nowy kościół. Ołtarze, kazalnicę, słuchanicę, chrzestnicę zbudował rzeźbiarz Splieth z Elbląga. Nieznany dobrodziej podarował największy dzwon i 500 marek na duży ołtarz.

Ponieważ ostatnie roboty murarskie w kościele dopiero w listopadzie ukończono, nie dało się w tym roku przenieść do nowego kościoła nabożeństwa.

We wiośnie 1883 zachorował ks. Klement nie-

uleczalnie na krtań, tak że się benedykcja kościoła przez niego odbyć mogła dopiero 19. września 1883, a święcenie przez Biskupa Krementza nastąpiło 24. czerwca 1884.

W sam dzień Wniebowstąpienia Pańskiego 3-go czerwca 1886 uderzył tak zw. zimny grom we wieżę, uszkodził dach wieży i drzwi kościoła. Wyrażoną szkodę szacowano na 335 marek, które też kasa ogniowa akwizgrańska - monachijska bez dalszych korowodów zapłaciła.

Niestety ks. Klement wskutek choroby zrezygnować musiał i udał się w lecie 1887 do klasztoru w Olsztynie, gdzie 25. stycznia 1888 Bogu ducha oddał, przeznaczwszy 1200 marek na beneficjum mszalne a 500 marek na polychromowanie dużego ołtarza i krątek.

Po nim nastąpił ks. Andrzej Huhmann od 1888 do 1918.

Stosunki szkolne.

Katolickiej szkoły w Dźwierzutach jeszcze nie ma, choć pod tym względem zadano sobie wiele pracy. Tak dnia 28. czerwca 1879 stawili ojcowie rodzin wnioski o ustanowienie katolickiego nauczyciela przy luterskiej szkole, ale bezskutecznie. 8. września 1879 nadeszła odpowiedź odmowna. W tym samym miesiącu proszą ojcowie rodzin o katolicką naukę dla swych dzieci. Na to zapytuje się reżensja ks. Klementa, ileby żądał remuneracji za udzielanie tej nauki. I znowu cicho. Więc ojcowie odnawiają swą prośbę 3. 8. 1880 na co 14 tm. odebrali odpowiedź, że nie ukończono jeszcze rozpraw. 11 marca 1881 nadeszła odpowiedź, że wnet urządzi się w Dźwierzutach 3. klasę i wtenczas ułoży się także i ta sprawa. Dnia 13 listopada żądali ojcowie rodzin konsensu o urządzenie katolickiej szkoły prywatnej w Dźwierzutach. 12 stycznia 1882 nadeszła odpowiedź, że reżensja nie sprzeciwia się temu, **jeżeli egzaminowany nauczyciel się zgłosi o kon-**

cesle dla urządzenia takiej szkoły i jeżeli się udowodni, czy są środki na to, aby urządzić i utrzymać taką szkołę.

Ks. Klement sam się starał o taki konsens dnia 9. lutego 1882 r., przy czem starać się chciał sprowadzić aprobowanego nauczyciela i z jego pomocą prowadzić szkołkę. Potrzebne środki są mu przez 2 stowarzyszenia zagwarantowane. Pomimo to nadeszła 21. lutego nieprzychylna odpowiedź. Musimy pozostać przy rozporządzeniu z 12. przeszłego miesiąca, bo pozwolenie dla urządzenia takiej szkoły daje się tylko temu, który sam przy niej jako nauczyciel fungować chce.

Nie zraził się tą nienawistną odmową Ks. K. i posłał prośbę do ministerstwa kultu, ażeby **jemu** pozwolono rozpocząć w Dźwierzutach katolicką szkołę prywatną. Ale 26. lipca odpowiedziano, że nie można się przychylić do prośby.

Tymczasem rejencja dalej pertraktowała o udzielanie nauki religji i namawiała go, żeby ją udzielał bez remuneracji, chociaż mu bez jego prośby takową już 12. listopada 1879 obiecała. Gdy się Ks. Klement opierał, denuncjowała go przed generalnym wikarjatem, prosząc, aby na ks. Klementa nacisk wyrzucić. Gdy Generalny Wikarjat odmówił, dopiero wtedy czuła się rejencja spowodowaną księdzu Kl. udzielić remunerację i zawezwała 21. października 1882 zarząd szkolny, aby się ugodził z ks. Klementem o wysokość remuneracji, którą od 1. lipca wypłacać mieli. Zgodzono się na sto marek rocznie.

Dnia 9. czerwca 1883 ks. Kl. poraz drugi stawil do ministra wniosek o udzielenie pozwolenstwa do budowy prywatnej szkoły katolickiej w Dźwierzutach.

Te przedstawienia powtórzył ks. Klement jeszcze 22. lipca 1883, 10. grudnia 1883 i 12. grudnia 1884. Po długim czekaniu nadeszło nareszcie 28. sierpnia 1885 pismo przeciwne założeniu prywatnej szkoły katolickiej w Dźwierzutach.

Dodaje się zarazem do wiadomości, że p. minister zezwolił obsadzić trzecie miejsce przy nowej szkole dźwierzuckiej katolickim nauczycielem. To się stało 2. 8. 85.

Tak się tedy teraz spodziewano, że się nareszcie ukończy wnet ta bieda. Ale gdzie tam. Przy przybyciu ks. Andrzeja Huhmanna nowa szkoła wprawdzie już stała, lecz o katolickim nauczycielu nic słyhać nie było. Nawet najpotrzebniejszych urządzeń w tych dwóch latach nie wykończono. Ks. H. nie raz tylko do p. ministra zakolać musiał dłużej by z pewnością ta rzecz była się wlokła, gdyby w sąsiednich Szczepankach nie była się wykazała potrzeba nowej stacji dla udzielania religii katolickiej, a skądinąd oprócz Dźwierzut dla wielkiej odległości nauczyciela sprowadzić nie można było. I tak się rejencja zdecydowała na ustanowienie trzeciego nauczyciela katolickiego w Dźwierzutach w grudniu 1888. Tyle lat walki o szkołę katolicką.

Nauczyciel katolicki przybył w styczniu 1889 nie do katolickiej szkoły, ani do symultannej, lecz do ewangelickiej na trzecie miejsce. Katolickie dzieci odwiedzają wszystkie klasy tej ewangelickiej szkoły razem z luterskimi dziećmi. Książki są dla ewangelickich szkół. Nie jest to rzecz pozadzroszczenia godna!

Oprócz Dźwierzut były w styczniu 1891 jeszcze 3 stacje katol. w parafji i w Sapłacie (Samplatten) w Rumach i w Szczepankach, tyle dociekli katolicy starannością i cierpliwością. W Sapłacie od 2. grudnia r. 1874 udzielają katolicy nauczyciele z Nerwik na pogranicznej Warmji naukę religji w r. 1892 nauczyciel de Openkowski. Dnia 19. sierpnia 1875 prosiły rodziny katolickie rejencję o ustanowienie katolickiego nauczyciela przy tamtejszej szkole, ale zostali 28. września t. r. oddaleni, gdy od 145 dzieci tylko 42 katol. było. W r. 1891 było 31.

W Rumach katolicką stację założono 22. czerwca 1877 i naukę zdano nauczycielowi z Raszega na bliskiej Warmji. W r. 1888 urządzono 3. klasę. Ka-

tolicy pośpieszyli z prośbą o ustanowienie na 3. miejsce nauczyciela katolika, ale daremnie, bo ześlano nauczyciela lutra.

W Szczepankach urządzono stację katolicką w końcu roku 188 i oddano nauczycielowi Kurowskiemu z Dźwierzut. Do r. 1890 udzielano nauki raz na tydzień w dwóch godzinach, co teraz zmieniono na dwa razy tygodniowo po dwie godziny. Dzieje się to w Dźwierzutach tygodniowo nawet w 4 godzinach. Obecnie katolicycy nauczyciele są w Dźwierzutach, Rumach i Sapłacie.

Po 30-letniej błogosławionej pracy umarł tu ks. Andrzej Huhmann (od r. 1888 jako lokalny kapelan, od r. 1892 jako proboszcz) podczas wojny światowej 1918 od wszystkich obżalowany, za życia od wszystkich miłowany.

Ks. Józef Palmowski kapelan w Świętolipeczce został jego następcą 1918—1920, który podczas plebiscytu na Mazurach wiele wycierpiał i stracił, tak że ustąpił z miejsca i obecnie pracuje jako proboszcz w Piłce pod Drawskiem naprzeciw stacji kolei żelaznej Krzyż (Kreuz).

Po ks. Palmowskim ustanowiono 1920 proboszczem ks. Wilhelma Sznarkowskiego.

8 Kościół w Opaleńcu.

W roku 1856 założył ks. Tolsdorf z Lesin tułtejszy cmentarz, który graniczy z miejscem, na którym stał pierwszy kościół w Opaleńcu przed Marcinem Luthrem 1525. Ten stary kościół był drewniany i wedle reformacji miał być lutrom oddany, ale katolicy nie życząc sobie tego, zamówili parę set wozów do Duczymina za Chorzelami w jednej nocy przewieźli, gdzie dopiero około 1850 pogorzał.

Ks. Biskup Filip Krementz przeznaczył 1871 ks. Ignacego Olsztyńskiego na lokalnego kapelana w Opaleńcu, lecz zmieniwszy przed wykonaniem to postanowienie urządził naraz dwie stacje misyjne i posłał ks. Jana Szadowskiego do Wielbarka, aby z

tamtąd obsłużył i filiałę w Opaleńcu, później przewanym Flammbergiem.

Nowy kościół w Opaleńcu powstał 1873 r. z pozbieranych przez ks. Szadowskiego w całym świecie jałmużn. Do Opaleńca dołączono 5 najbliższych wsi: Baranowo, Wyzegi, Grynał, Ścieciel i Montwice. Ruchliwy nauczyciel Rosenau tu i w W. cenna był dla księdza pomocą.

Własnego kapelana ustanowiono w Opaleńcu 1899—1904. Pierwszym kuratusem był ks. Wacław Osiński, który dla plebanji więcej roli przykupił, plebanję przebudował i wiele innych spraw uporządkował. Tak np. przekonał władze rządowe o konieczności budowy nowej szkoły katolickiej, która dotychczas znajdowała się w plebanji. Nową szkołę ukończono pod następcą jego ks. Jakubem Brzeszczyńskim 1904—1914.

Po nim nastąpił kuratus Jan Hosenberg 1914-24. do 1924.

Na początku wojny światowej Moskale spalili plebanję, płoty i budynki kościelne. wzięli przeszło 20 mieszkańców Opaleńca, pomiędzy nimi ojca ks. H. w pojmanie i naniszczyli dużo ubikacyi, brojąc wszędzie w okropny sposób, gdzie ludzie uciec nie zdołali.

Po wojnie ks. H. dostał odszkodowanie z funduszów, zbierał i wyreperował kościół, przybudował dwie zakrystje, wybudował nową plebanję i budynki kościelne, wystawił nowe płoty wkoło kościoła, cmentarza i ogrodów, jak dawniej było. Ojciec św. Hosenberga i najwięcej ludzi z pojmania powróciło.

Po ukończeniu tych robót ks. H. r. 1924 przeniósł się do Gietkowa na Warmję a nastąpił ks. Andrzej Czeczka, administrator kościoła św. Jakuba w Olsztynie.

9. Kościół we Wielbarku (Willenberg)

W dzień Matki Boskiej gromnicznej odprawił w rogowym domu ul. pańskiej pierwsze nabożeństwo

ks. wojskowy Jan Nepomucen Szadowski. Lokalny komitet w Dyseldorfie oddział stowarzyszenia św. Bonifacego krzepko wspierał materialnie i utrzymywał przez wiele lat nową załogę.

Wielbark, pisał wtedy ks. biskup Krementz do swych ziomków, jest to miasteczko z około 3000 dusz w powiecie Szczycieńskim (Ortelsburg), należy do stacji misyjnej Lesiny, od której dwie mile piaskowej drogi. Na drugiej stronie miasta znowu dwie mile, ale szosa leży duża wieś Opaleniec — do połowy katolicka, gdzie już urządzono szkołę katolicką. Z tej wsi do Lesin 4 mile drogi nad ruską granicą (wtedy). Wielbark, Opaleniec i Montwice liczą około 320 katolików komunikujących, których liczba z pewnością by się powiększyła, gdyby **stanął ksiądz w Wielbarku**, gdzie obecnie 30 dzieci do protestanckich szkół uczęszcza i tygodniowo przy wielkich trudnościach naukę religii z Lesin dostaje. Z tą możnaby starać się łatwiej o szkołę w Opaleniecu i o licznych katolików w okolicy.

Ks. Szadowski donosi zaś do Duesseldorfu o ubogich stosunkach na Mazurach. Z dnia na dzień żywią się kartoflami, krupami gryczanemi i czarnym chlebem. Pomiędzy protestancką ludnością nadto grasuje nadmierne picie gorzalki. Powtórnie prosili katolicy ks. Biskupa o księdza dla Wielbarka — ale funduszów nie było. Otóż na Boże Narodzenie przysłało Dzieciątko Jezus pożądaną pomoc... Dobrodzieje z D. ofiarowali 300 talarów. Nasza modlitewnia to prawe Betlejem. Stół i kamień — to nasz ołtarz; nie mamy tabernakla ani cyborjum. Przy rzewnem nabożeństwie u naszych ubogich Mazurów łzy stanęły mi w oczach. Brakujące rzeczy i ornaty przysłano z Duesseldorfu.

Niestrudzonemu ks. Szadowskiemu, który dla parafjan, szczególnie dla „bożych dzieci“ (Barfuessler) zbierał datki z bliska i z daleka, udało się z pomocą zamożnych przyjaciół i stowarzyszeń zakupić potrzebne role i ubikacje, zbudować kościoły, szkoły i różne domy szpitalne i dom sierot urzą-

dzić. Od roku 1883 posiada Wielbark prawa plebańskie.

Najprzód ks. Temma z Lesin zadzierżawił z rozkazu Biskupa 21 grudnia 1871 od browarnika p. Escholza na tak zw. wyspie, gdzie niegdyś zamek krzyżacki stał, za 75 talarów dogodny dla pierwszego nabożeństwa duży dom, w którym na razie zgromadzali się katolicy.

Dnia 12. stycznia ks. biskup Filip Krementz urządził w Wielbarku lokalną kapelanję z Lesin. Ważny ten dokument brzmi tak: Wedle wielkiej objętości parafii lesińskiej jest tu ustanowienie drugiego księdza konieczniem potrzebniem. Po zapewnieniu środków dla utrzymania osobnego księdza przez lokalny komitet stowarzyszenia św. Bonifacego w Duesseldorfie, urządzi się w Wielbarku kapelanję lokalną, z następującem przeznaczeniem:

1. Lokalny kapelan rezydujący we Wielbarku obejmuje duszpasterstwo w W., w okolicy i Opaleńcu. Odgraniczenie obwodu między Wielbarkiem i Lesinami zastrzega się.

2. Ksiądz lokalny w W. jest zobowiązany odprawiać nabożeństwo w niedziele i święta w tamtejszem oratorium wedle przepisu, sakramenta św. udzielać, naukę z dziećmi prowadzić i nabożeństwo w Opaleńcu odprawiać.

3. Ksiądz wielbarski ma własne księgi prowadzić, ale do Lesin posyła miesięcznie notatki.

4. Wielbarski ksiądz dostaje wolne mieszkanie, 300 talarów z Duesseldorfu od lokalnego komitetu stow. św. Bonifacego, a 50 od biskupa, wszystkie wolne msze. Myto opłacają parafjanie, akcydencje pozostają lokalnemu księdzu, który je ściąga podług taksy lesińskiej.

5. Ks. biskup zastrzega sobie prawo zmiany owych przepisów. Pod powyższą datą przeznaczony ks. Wikary Jan Nepomucen Szadowski z Brunsberka jako lokalny kapelan do Wielbarka.

Ks. Szadowski urodził się 12 maja 1834 w Koziegórze pod Sztumem, był najprzód elementarnym

nauczycielem, brał lekcje prywatne u ks. Burlińskiego w Świętolipecie. Po skończonych studiach teologicznych został kapłanem i był kapelanem w Starym Wartemborku, Brunswaldzie, Wartemborku, prefektem w Brunsberku a we wojnie francuskiej proboszczem dywizji u gardy-landwery.

Dnia 28. stycznia 1872 w niedzielę starozapustną rozpoczął w Wielbarku nabożeństwo i najprzód 4 razy, później częściej w Opaleńcu, o dwie mile oddalonym. W krótkim czasie ks. Szadowski ułożył z ks. Temą z Lesin podział obydwu parafji i zaproponował tenże ks. Biskupowi.

Jako gorliwy duszpasterz starał się najprzód o założenie szkół w Opaleńcu i Wielbarku z własnymi nauczycielami i o budowę kościołów tamże. Wnet też zapoznał się z dobroczynnymi stowarzyszeniami w Kolonii (Coeln) i innymi, operował szczęśliwie z duchownymi i świeckimi dobrodziejami dla potrzeb swych dwóch stacyj.

Już w przyszłym roku 25 listopada 1873 można było mały kościół w Opaleńcu ukończyć i poświęcić.

Ks. Beneficjat Tolsdorf z Olsztyna, patriarcha mazurski, benedykował nową świątynię w asyście księży: de Grzymały z Klebarka, Temy z Lesin, ks. Temy z Niborka, Stocka z Klonu, nauczycieli Jablonki z Lesin, Rosenau'a z Wielbarka, Gólnika z Opaleńca, przy wtórowaniu muzyki kościelnej z Lesin i wielkiej liczby pobożnego narodu.

W wzruszającym kazaniu przypomniał ks. Tolsdorf wiernym dawniejszy ucisk wiary, którego nadal już nie będzie — i skończył, aby często odwiedzali nową świątynię i aby serca na godne mieszkania Bogu przygotowali.

Po nabożeństwie wyczytał ks. Szadowski porządek nabożeństwa dla Wielbarka i Opaleńca, główne nabożeństwo w Opaleńcu, dopóki oba miejscy złączone zostaną, miało być co czwartą niedzielę i co środę msza św. w niektórych zniesionych świątach, jak św. Jakóba, w środę dni krzyżowych,

w dzień zaduszny w Wielbarku o godz. 7 w Opaleńcu o godz. 10,30.

Jako patronów dano dla Opaleńca św. Józefa i M. B. Różańcową, dla Wielbarka św. Jana Nepomucena, M. B. Szkaplerznej i Opatrzności Boskiej.

Koszta budowy kościoła w Opaleńcu wynosiły 4200 talarów i zostały po większej części pokryte z darów stowarzyszeń św. Bonifacego i św. Franciszka Ksawerego i z dotacji kongregacji młodych kupców w Duesseldorfie, założycieli tej stacji.

Tak miał Opaleniec kościół bez kapłana, a Wielbark księdza bez kościoła. Życzenie tu kościół, tam kapłana pozyskać miało się dopiero po wielu trudnościach znacznie później.

Tymczasem ks. Szadowski wzmacniał swe parafie przez zawezwanie i ustanowienie nauczycieli katolickich, i przez zaprowadzenie nauki religii na stacji po wsiach.

Rozporządzenie ministra Falka z 11 września 1873, wedle którego miano naukę wiary udzielać miano i mniejszościom, złożonym z kilku szkół, jeżeli liczba wynosi 12 dzieci, przysłużyło się i katolikom w djasporze.

Na podanie prośby do rejencji w Królewcu pozwolono katolickiemu nauczycielowi z Opaleńca w soboty do Montwic, w środy do Baranowa katolickie dzieci na naukę zwołać, a nauczycielowi z Wielbarka dochodzić co sobotę do Sendrowa dla dzieci z Sendrowa, Wolki, Trzcianki i Wałpuszy a co środę do Kołodziejgruntu dla dzieci z Kołodziejgruntu, Kucborka, Małych Szyman, Nowojówca i Bork.

Szkoła w Wielbarku na razie była prywatna i dopiero po 20 latach miasto przyjęło ją na swój koszt.

Po tak szczęśliwym rozwiązaniu kwestji szkolnej ks. Sz. wziął **budowę kościoła** murowanego, nie wiązarka, jak w Opaleńcu, z wielką siłą w rękę.

Zliczył ściśle wszystkich katolików z 43 wsi dookoła Wielbarka, które miały przyszlą parafje tworzyć i podał wraz z wielu znaczniejszymi pa-

rafjanami do rejencji królewieckiej prośbę o budowę szczupłej kaplicy wraz z wyrazem, że petenci są w stanie, sami zapłacić koszta za budowę — mimo to otrzymał 14. kwietnia 1875 **odpowiedź odmowną**. Podano w tej odpowiedzi, że ani ks. Szadowski ani współpetenci nie mają prawa do tej budowy, ponieważ Wielbark należy do parafji lesińskiej i tylko zarząd kościelny i zastępcy gminy Lesin mogą robić wniosek o budowę **drugiego kościoła** u siebie.

„Pominąwszy to, **nie ma nawet potrzeby drugiego kościoła dla katolików Wielbarka** i okolicznych wsi, gdzie tylko **tysiąc katolików mieszka**, zresztą nie ma środków dla tej budowy i nie mogą ubodzy się złożyć na 2000 marek za podwoły przy budowie. Z tąd nie można dać pozwolenstwa do urządzenia kościoła katolickiego we Wielbarku.“

Oto widać czas walki kulturalnej! Wtedy nieustraszony ks. Szadowski osobiście napisał do król. wysokiej rejencji 28. 7. 1875, że go ta odmowa z 14 kwietnia tak przeraziła, iż potrzeba było dłuższego czasu do utwierdzenia się we wierze o pruskiej dewizie: *sum cuique*, (Każdemu, co swoje) i że wedle tej maksymy po osobistem wytłumaczeniu sprawy znajdzie się sposób, wedle którego pomoc nadejść może jakabądź.

Po odparciu zarzutu, jakoby chciano nowy zaprowadzić system kościelny we Wielbarku udowadnia, że chcą przy Lesinach dalej pozostać, ale potrzeba koniecznie nowego lokalu dla nabożeństwa, ponieważ obecny nie wystarcza. Pokój modlitewny nie umieszcza stu osób, a schodzi się 300 do 500, tak że przepelnione są izby mieszkalne, schody, sień, balkon itd. Musimy okna otworzyć choć w zimę, ztąd przeciąg, katary i inne choroby. Przez trudy wojenne z r. 1870 nadwreżył sobie ks. Sz. i tak zdrowie, teraz się dogaruje, jeżeli zmiana nie nadejdzie w prędkim.

Jeżeliby kto zarzucić chciał, że ludzie mają w Lesinach nowy kościół, to mu na to odpowiada, że z

Reblowa, Wałpuszy, Sędrowa do Lesin półtorej mili, z Wielbarka, Piwnic, Montwic dwie, ze Ścieciela, Opaleńca, Kanwiz 3—4, z Baranowa 4½ mil do Lesin mają i trzymają się Wielbarka, dokąd tylko polowa drogi. Jak to ubogi robotnik wykonać może, a i temu potrzeba religji, potrzeba nabożeństwa, przez co lud do bojaźni pańskiej się nawraca. A jeżeli niektórzy w tem znajdują niebezpieczeństwo, iż corocznie ze 3—5 powróci do wiary katolickiej to znowu odwrócić można, że i tyle odpadnie od wiary katolickiej, a nadto niemal co sobotę na sądzie 10 do 15 osób wypisuje się z kościoła krajowego i idzie do baptystów, do gromadków itd.

Dalej zarzucano, że w naszym obwodzie **tylko** 1000 katolików żyje. Czyż to nie dość, żeby im oddać osobny kościół? Wszakże dla ewangelików na Warmji starano się inaczej: w **Ornecie** już 1831 osobnego ustanowiono plebana, a tam wedle topograficznej statystyki Adolph'a Schloss'a 1861 było tylko 452, w okolicy na 200 dusz ewangelickich, w **Melzaku** istnieje kościół ewangelicki od r. 1848, a r. 1861 było dopiero 197 ewangelików, a w okolicy niespełna 200. Wl **Zyborku** budowano 1832 dla 153 dusz kościół ewang.

We Fromborku 31. października 1862 poświęcono wspaniały kościół dla 198 dusz ewangelickich. Z Fromborka tylko 1¼ mil do Brunsberka, gdzie jest duży kościół ewangelicki i nie tak jak ztąd 2, 3, 4 mile w piasku.

Nie zazdroszczę wcale, że się tak o zbawienie dusz ewangelickich chrześcijan starają, ale też nie chcę z memi wiernymi zawsze widzieć bicza macochy nad sobą, należąc do tego samego kraju i mając te same obowiązki do niego.

W Nowejwsi (Neubartelsdorf) w bliskości Olsztyna buduje się kościół ewangelicki. Jest tam 155 dusz; we wsi Łąskie na Mazurach 184, w okolicy tyleż; więc do tysiąca wiele brak, a księdza już dawniej tamdotąd zesłano.

Tu się nie żąda osobnej parafji, tylko osobnego lokalu dla nabożeństwa. Na zarzut, że nie ma dosyć funduszków, odpowiedział ks. Sz. że ma na razie 4572 talarów i łatwoby dostał podwójną liczbę, gdyby mu wolno było budować, bo się zgłaszają dobroczyńcy. Od rejencji nie żąda żadnego wsparcia. W Wartemborku dla 500 więźniów zbudowano piękny kościół, a nam się zabrania dla tysiąca katolików budowę kaplicy?

Ale i to pismo nic nie pomogło. Dnia 28 lipca 1875 znowu odrzucono prośbę ks. Szadowskiego.

Wielką pociechę przyniosła walczącemu o dobrą sprawę przychylność biskupa Krementza, który mu radził udać się wprost do cesarza, tak że po niejednej dalszej odmowie u rejencji, u burmistrza, narreszcie na podanie prośby przez zarząd kościelny w Lesinach od ministra Falka przyszło pozwolenie do budowy kaplicy w Wielbarku 26 metrów długiej, 12,87 metrów szerokiej, dnia 16. października 1878. Jedyne to pozwolenie do budowy kościoła katolickiego, za czasów ministra Falka.

Tego samego dnia zaczęto zakładać fundament. Alić nowa przeszkoda. Założono zaraz i fundamenta dla wieży. Nowe trudności na podanie ewangelickich księży Schrage i Stange, jakoby do kaplicy nie należała wieża. Kłopotliwy burmistrz stawia ks. Szadowskiemu pytanie: co za różnica jest pomiędzy kaplicą z wieżą a bez wieży, ks. Sz. na to: „Kto nie ma pieniędzy, ten buduje kaplicę bez wieży, kto pieniądze ma, ten ją stawia z wieżą. Ja mam pieniądze i buduję z wieżą.“

Tak budowa postępowała rażnie dalej, wieża wyrastała coraz wyżej i tworzy dzisiaj z pięknym zegarem swoim główną ozdobę miasta Wielbarka.

Dnia 11. czerwca 1879 odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego przez oficjała dra Thiela, 31. sierpnia ukończono kościół na zewnątrz.

Ks. Tema z Lesin poświęcił 27. września 1880 trzy dzwony stałowe dla Wielbarka. 2 dni później taksamo dla Opaleńca.

17. listopada 1880 nastąpiła benedykcja a po wy-malowaniu jego przez malarza Weiss'a z Elbląga konsekracja 29. czerwca 1884 przez biskupa Filipa Krementza, a dzień przedtem konsekracja wielkiego ołtarza w Opaleńcu.

Przez ukończenie dwóch kościołów ks. Szadowski spełnił wielkie dzieło, ale jeszcze odpoczywać nie mógł. Aby słabą parafję pokrzepić skupywał pomniejsze parcele wraz z ubikacjami dla szkoły, dla domu sierot, dla szpitalów we Wielbarku i Opaleńcu. Parafja rosła, kościoły się napełniały, liczba dzieci szkolnych się powiększała, stacje dla nauki po wsiach się mnożyły; myślano o drugim nauczycielu w Opaleńcu, o siostrach klasztornych dla Wielbarka — wtem uderzył piorun w kwitnącą mnisję. Mocny Bismarck wydalil Polaków zagranicznych z Prus i decymował przez to katolickie parafje i sprowadzil na nie nową ruinę, której tkliwe serce gorliwego kapłana znieść nie mogło.

Po opracowaniu nowej taryfy dla opłat kościelnych przeniósł się 24. 8. 1887 r. do Starego Wartemborka, gdzie znacznie powiększył kościół i poszedł do Królewca za proboszcza, dziekana, honorowego kanonika, gdzie umarł na początku wojny światowej.

Nastąpił po nim chorowity ks. kuratus Winkel. Generalny Wikariat stawil 18. stycznia 1886 wniosek o wyniesienie lokalnej kapelanji na parafję misyjną z filią Opaleniec. W r. 1872 było w Wielbarku 39 chrztów, 21 pogrzebów, 16 ślubów, r. 1881 63 chrztów, 36 pogrzebów, 9 ślubów. Do 10 lutego 1886 sumy 740 chrztów, 466 pogrzebów, 172 ślubów.

Do nowej parafji wielbarskiej dopisano 43 miejscowości; od Lesin odpisano 39; od Pasyma 4, Duży Sask, Mały Sask 13 do 15 klm., Rekowo 14, Re-kownica 15 klm.

W Wielbarku było na Wielkanoc 1885 katolików 302, w Kiparach 19, w Piwnicach 37, w Przedździęku 22, a 10 klm., Reblowo 15, klm. 9, Sendorowo 30 — klm. 6, Wolka 12 — klm. 5, Opaleniec

373 — 14 klm., Baranowo 15 — 15 klm., Ściężel 12 9 klm., Montwice 65 — 10 klm., Wyzegi 40 — 10 klm. od Opaleńca 6 klm.

Po wydaleniu Polaków pozostało w szkole w Wielbarku 52 katolickich dzieci, w Opaleńcu 76. W luterskiej szkole w Montwicach udzielał nauczyciel z Opaleńca 12 dzieciom religji, w Piwnicach i w Sendrowie katolicki nauczyciel z Wielbarka.

Oprócz wymienionych wsi trzymają się kościoła w Wielbarku katolicy z Roga 60 — klm. 15, z Sadka 2 — klm. 16, Ruswerdy 3 kat. 16 klm., do Niborka 3 mile. Na dokument biskupi z dnia 25 stycznia 1888 potwierdził rząd w Królewcu 13. kwiet- 1888 wielbarską parafję jako plebanję z plebanem (proboszczem) na czele, a w danym razie parafję Opalenicką jako kuratję z własnym księdzem.

Ks. kuratus Walenty Winkel przybył do Wielbarka ze starego Wartemborka dnia 24. sierpnia r. 1887, ale dla stanu chorobliwego nie zamyślał długo w Wielbarku pozostać i przeniósł się w kwietniu 1889 do Ramsowa jako beneficjant.

Następcą jego został ks. Walenty Barczewski, kapelan w Biskupcu. Dnia 11. kwietnia 1889 przybył do W., uporządkował niejedno i zaprowadził prywatną szkółkę lacińską. W przyszłym roku wprowadzony został przez dziekana jako pierwszy proboszcz w nowej parafji, uznanej przez rząd. Wnet nastąpiła zdawka dwóch kościołów, 2 szkół, 2 szpitali, różnych ubikacji, 400 mórg roli przez zarząd kościoła w Lesinach na kościelników wielbarskich, których oprócz księdza było czterech: Dr. Urbanowicz, lekarz praktyczny, Józef Szynański, aptekarz, kupce Pruss i R. Skibowski we Wielbarku.

Winne 800 marek za zdawkę umorzyli ministrowie finansów i sprawiedliwości, ponieważ już złożone były przy pierwszym zakupie przez ks. Szadowskiego.

Po długich pertraktacjach nareszcie udało się i prywatną szkołę zamienić na publiczną, konfesyjną

i oddać na koszt miasta. Dom szkolny dla dwóch klas z mieszkaniem dla nauczyciela i inne ubikacje objęło miasto za 20 marek dzierżawy.

Ostre przepisy policji przy procesjach katolickich z muzyką przez miasto przy kościele ewangelickim za burmistrza Muellera coraz więcej łagodniały, tak że surowy ksiądz Gauda musiał z tonu spuścić i przywyczać się do obrzędów katolickich, które li tylko służyły do powiększenia chwały bożej, jak do zakazanego z początku dzwonięcia na „Anioł Pański“, które niby przeszkadzało lutrom.

Przy dobrej woli udało się także powiększyć oba cmentarze w Wielbarku i Opaleńcu. Policja pozwoliła 4. października 1890 rozszerzenie katolickiego cmentarza na przeciwnej od miasta stronie. Powtórne powiększenie cmentarza pozwoliła rejencja w Królewcu 5. października 1904 za proboszcza Fr. Barczewskiego.

Po uporządkowaniu różnych hipotek kościelnych na rolach wielbarskich i opalenieckich opuścił ks. prob. W. Barczewski 30. czerwca 1894 Wielbark i przeniósł się do Brunswaldu, gdzie właśnie budowano nowy kościół parafialny.

Następcą jego został ks. Alex Kathke, drugi kapelan w Olsztynie 1894—1900. Za jego czasów odłączono wsie Baranowo, Grynal, Ścieciel, Montwice i Wyzegi jako własną kuratję od Wielbarka i oddano ks. Wacławowi Osińskiemu z Gietrzwałdu. Jako nauczyciele w Opaleńcu byli Golnik, Rosenau, Kisielnicki, Rippert I, Rippert II, Boenke, Laszewski. We Wielbarku: Feliks Rosenau 1. 10. 72—1. 4. 75, Friebe do 77. Soenert do sierpnia 1881, Myschke do marca 83, Temma do kwietnia 86, Primmel do stycznia 92, Palmowski do stycznia 1913, Aleksy Barczewski padł we wojnie 15. 2. 15, nauczycielki Austen i Lindenblatt. Od 1. kwietnia 1817 jako nauczyciel i organista Müller.

Po ks. Katkem nastąpił Hugon Rockel 1900-1904 od 1904—1912 ks. Franciszek Barczewski. Za jego czasów objęły dwie Katarzynki dom sierot i miesz-

kały w domu kupionym od Benkiego po dr. Urbanowiczu. Od wielu lat starano się o to, aż nareszcie rejencja i ministerstwo zgodziło się na powołanie zakonnicy tu dotąd. Ks. Franciszek Barczewski przeprowadził znaczne reparatury przy tem domu i innych ubikacjach kościelnych, miał kwitnące gospodarstwo ziemskie na mnogiej przez ks. Szadowskiego tak dogodnie zakupionej roli, lecz umarł wskutek zaziębienia licząc lat 38 dnia 7 lipca 1912 i został na zakupionym przez siebie cmentarzu od wszystkich obżałowany — pochowany.

Następca jego Karól Fox od 1912—1920 nie opuścił miejsca podczas najazdu Moskali w wojnie 1914. Przez swe odważne i dzielne zachowanie się ulagodził nieprzyjaciela i oszczędził sobie, kościołowi, i mieszkańcom pozostałym wraz z nim w domach swoich kłopotu i szkody, przez co nawet u innowierców wiele popularności zyskał. Niestety nie zdołał utrzymać wskutek ogólnego zubożenia wskutek wojny domu sierot na miejscu, tak że sieroty i siostry zakonne przeniesiono do Biskupca na Warmji.

1920 poszedł do Łku na Mazurach z proboszcza na dziekana, a nastąpił ks. Karól Jabłonka.

10. Kościół w Olsztynku (Hohenstein)

Na pograniczu Warmji mieszkający Mazurzy katolicy trzymali się najbliższych sąsiednich kościołów katolickich, podobnie jak graniczący z Polską Mazurzy ztamtąd dostawali pociechy religijne. Olsztynek oddalony tylko o milę od kościoła w Gryźlinach wysyłał swych wiernych naturalnem prawem tu dotąd. Dwie atoli przyczyny przeszkadzały bardzo często odwiedzenia. Ludzie z miasta nie lubią do wsi chodzić do kościoła, a po drugie kościół w Gryźlinach jest tak szczupły, że już od dawna nie wystarczał dla swoich parafjan. Więc potrzeba było osobnego w Olsztynku kościoła, zwłaszcza, gdy się tam zaczęli Warmiacy okupywać i coraz więcej wpro-

wadzać, i nadto tam od niejakiego czasu istniało gimnazjum. Dnia 6. marca 1865 pisał zarząd towarzystw św. Wojciecha do biskupa Geritza, że się w Olsztyнку 230 katolików znajduje, między nimi 30 gimnazjastów, a w szkole ludowej 41 dzieci katolickich, nadto ofiarował biskupowi 500 talarów na wzniesienie tamże kuratji. Biskup się przychylił do tej propozycji i dał przez księdza gryźlińskiego na ten cel zakupić budynek z ogrodem i rolą 1. stycznia 1866.

Po śmierci biskupa Geritza prosili 7. 9. 68 niektórzy katolicy pomiędzy nimi burmistrz Dolega nowego biskupa dr. Filipa Krementza o własnego księdza, podali mu składkę 71 talarów i nastęrczyli budynek Janczewskiego dla przyszłych tymczasowych nabożeństw. Biskup przyjął przychylnie to wszystko i przysłał zdolnego księdza Juliusza Albrechta zarazem i dla gimnazjastów którzy pierwsze nabożeństwo w Olsztyнку odprawił w niedzielę adwentu 1868.

Do Olsztyńka dodano 46 wsi i majątków z powiatu ostródzkiego, oprócz nich jedenaście miejscowości z diecezji chełmińskiej, także i Olsztynek w roku 1859 do Warmji przypisano. W roku 1876 urządzono nowe oratorium, przy którym zarazem i ks. mieszkał. Niestety umarł ks. Albrecht za wczesnie 1878 r. Podczas rygoru majowych ustaw nie można było osobnego zesłać kapłana, więc zdano opiekę nad katolikami proboszczowi w Gryźlinach.

Po uśmierzeniu się walki kulturalnej ustanowił biskup dla Olsztyńka ks. licencjata Pawła Jedzinka z Helsingfors 1883—88, który w tym czasie nowy kościół z ofiar szczególnie z sąsiedniej Warmji wybudował, plebanję i różne ubikacje kościelne i szkolne naprawił, kościół do konsekracji przez biskupa Andrzeja Thiel przygotował i do Poznania za rejonu seminarjum duchownego się przeniósł, tam kanonikiem i na reszcie biskupem sufraganem został, umarł w roku 1918.

Po odejściu ks. Jedzinka nastąpił Karól Neumann 1888—1890. Za jego staraniem ustanowiono 1889 katolickiego nauczyciela i wymalowano kościół. Od r. 1890—1903 nastąpił ks. Juliusz Teschner pod którem miasto 1. kwietnia 1892 przyjęło prywatną szkołę katolicką na swój koszt za oddanie ubikacji dla szkoły i nauczyciela.

Prawa plebańskie otrzymał kościół 1895. Katolicka szkoła dostała drugiego nauczyciela w r. 1898 Ks. Antoni Baranowski 1903—1911 wyreparował znacznie plebanję i inne ubikacje. Nastąpił ks. Leo Neumann 1911—1919. Podczas wojny światowej ucierpiał cokolwiek kościół, co się łatwo sporządzić dało, kiedy wielka część miasta stała się ruiną. Od 1919 jest ks. Józef Pakalski, parafia liczy 1500 dusz.

11. Kaplica w Jańsborku 1868.

Katolików z Jańsborka i okolicy przyłączono do Świętolipki, lecz że odległość ztamtąd wynosiła przeszło 10 mil. przybyli tamtejsi księża dwa razy do roku do J. Nie dziw tedy, że katolicy pod 5. stycznia 1869 podali do biskupa Filipa Kremenza o pomoc i to z dwóch przyczyn. Po pierwsze nie wystarczyły im dwa roczne odwiedzenia przez księży świętolipskich, po drugie superintendent nie dał im do użytku kościoła swego, jak jego poprzednicy, więc nie było nawet lokalu, gdzieby się mogli zejść na nabożeństwo, choć niektórzy po parę mil drogi ušli, ów pan ich wydalil z kościoła mówiąc z szyderstwem i urągowskiem, że on swego kościoła nigdy nie odda innej sekcji do użytku! Zawstydzeni i ze łzami w oczach opuściliśmy stary kościół i dopiero po dłuższem szukaniu udało się ks. Langkałowi ze Łku wynająć lokal od tańców. Pisali tedy do biskupa:

W październiku tej jesieni (1868) zadzierżawiony był ów lokal, a myśmy z biedą dostali nad knajpą większy pokój, gdzie słuchać i widzieć można pijatykę, różne klątwy i pośmiewiska z naszej

wiary. Co za różnica: u góry zastępca Chrystusa w Sakramencie pokuty, przy mszy św. i komunji, a na dole picie gorzałki, śmiechy i uciechy... Wielu i naszych nie przybyło wcale, bojąc się, wyzwisk i przypominanie o kamedjach... od ciekawego popolstwa.

Chorzy umierają bez opatrzenia Sakramentami św., dzieci nie mają nauki i giną dla wiary, nareszcie upraszają biskupa, aby założył kolektę po kościołach djecezji. Ks. biskup zgodził się na to, i zebrał w 50-letni jubileusz kapłaństwa Piusa IX 21 tysięcy marek na założenie stacji misyjnej w Jańsborku. Do tego przyłączyło się kilku dobroczyńców i datki towarzystwa św. Wojciecha, tak że zadzierżawiono lokal do nabożeństwa i na mieszkanie dla księdza. Zesłano jako pierwszego kapłana ks. Bernarda Błażeja 1. stycznia 1869. Powoli zaczęto odprawiać nabożeństwa w Białej, Orzeszu, (Arys), w Starej Ukcie, w Kumilsku. 1872 nabyto dom obszerny z ogrodem od Adamskiego.

Dnia 13. marca 1872 odszedł ks. Błażej do Wystruci i przybył ks. Jan Rucha. Wtedy liczyła parafia 400 katolików. Dom misyjny, w którym salę przemieniono na kaplicę, inne ubikacje na mieszkanie dla księdza, dla katechumenów, dla nauki itp. odnowiono zupełnie. 1884 umarł ks. Rucha, a że nie było księży dosyć, musiało to miejsce bez kapłana pozostać do roku 1897. Zastępstwo było najprzód ze Łku później ze Szczytna co drugą niedzielę. Ze Łku dojeżdżał ks. Jan Langkau, ze Szczytna ks. Jan Hirschberg, ks. Paweł Harder, ks. Wiktor Jasiński (zmarł jako kanonik prepozyt w Gnieźnie), ks. Karol Bader.

Na reszcie w roku 1897—1901 przybył ks. Bernard Poschmann do Jańsborka, wykupił do stacji sąsiednie ogrody za 10 tysięcy marek i rozwinął upadającą podczas walki kulturalnej stację. Po nim kontynuował toż same miejsce dzielny następca Franciszek Połomski do r. 1913. Następują ks Majewski

do 1924, ks. Jan Goroncy do 1915 i ks. Jan Minarski dotąd.

Obecnie liczy parafia 1250 katolików. W kaplicy w Orzeszu odprawia się nauka stacyjna, katolickiej szkoły w parafji nie ma. W Jańsborku pobierają naukę 51 dzieci, w Białej 12, w Orzeszu 33, regularnie. Na 50 dzieci nie mają żadnej nauki.

W wojnie światowej miała parafia jańsborka wiele cierpień.

W roku 1910 liczył powiat jańsborski 51.400 mieszkańców wtem 857 katolików.

12. Kościół w Szczytnie 1868.

Od roku 1868 ustanowiono tu kuratję najprzód bez księdza i obsługiwano ją raz na miesiąc na początku z Pasyma, później z Dźwierzut. Od r. 1884 zesłano dopiero osobnego kapłana, który także w szkole udzielał nauki religji. O publiczną, katolicką szkołę daremnie czyniono zabiegi, lecz główne nabożeństwo tylko co drugą niedzielę odprawiano i w niektóre święta ponieważ kuratus musiał jeździć do Jańsborka (2½ godziny koleją) z braku polskich księży.

W r. 1892 liczyło powiatowe miasto Szczytno 6000 mieszkańców wraz z wojskiem (1 bataljon strzelców) z tych tylko 330 katolików. Miasto utrzymuje ożywiony handel z Polską, od której tylko 5½ mili oddalone jest, ma 8 sędziów, landraturę, protestanckie seminarjum i garnizon. Wiele lasów i jezior dokoła daje obfity zarobek robotnikom.

Liczne role piaskowe nie ściągają zamożniejszych Warmjan katolickich, a grasujące tu pijaństwo raczej odstręcza ich od tutejszej biednej ludności, u której po wsiach często żadnej rodziny katolickiej nie znajdziesz, chyba pojedynczego parobka-katolika, lub dziewczkę. Tak tedy składa się parafia szczycieńska po większej części z urzędników, rękodzielników i robotników i służących. Pomimo to podnosi się liczba katolików, bo kiedy w

r. 1874 spełna 80 komunikujących nie było, 1893 podniosła się ich liczba na 330 i 50 dzieci, które tu-tejsze szkoły odwiedzają. Z pewnością rosła by liczba widoczniej, gdyby tu katolicy kościoł i własną szkołę dostali.

Lecz mieć nabożeństwa w nie wystarczającym pokoju, nie raz stać na dworze w zimie, śniegu, deszczu, niekiedy w pokoju gorączka nieznośna — to wszystko nie może przyciągać wiernych na mszę św. i kazanie, ale raczej ich zniechęcać. Dla tego zbieranie funduszków na budowę nowego kościoła postępowało różnie naprzód, tak że na Bartniej stronie, na przedmieściu Szczytna, nad jeziorem tuż przy plebanji zbudowano przed r. 1900 nowy piękny kościół w gotyckim stylu. Kościół dostał prawa plebańskie, parafja liczy obecnie 1925 r. 980 dusz. Kościół nieco ucierpiał w wojnie światowej.

Jako księży funkcjonowali tu ks. Jan Hirschberg, Wiktor Jasiński, Karol Bader, Jan Heller, Maksymiljan Tarnowski.

13. Kaplica w Prawdziskach 1892.

Na pograniczu mazursko-polskiem zawsze bywało dużo katolików, którym za daleka była droga do kościoła we Łku. Aby tym katolikom uczynić ulgę po wsiach w różnych domach odprawiano od czasu do czasu nabożeństwa z księdzem, a częściej jeszcze bez księdza. 1892 kupiła Władza biskupia 13 mórg ziemi i ubikacje w których się łatwo dało urządzić kaplicę dawniejszą ze Łku i drugi grunt 16 mórg dla wychowania księdza w Prawdziskach tuż przy granicy leżących, a oddalonych ode Łku 30 klm. i urządziła nową kuratję dołączywszy do niej 40 miejscowości z powiatu łeckiego.

A kiedy się na to i rejencja zgodziła zesłał ks. Biskup tamdotąd pierwszego kuratusa ks. Konrada Majewskiego, aby tenże nad okolicą od Prawdzisk w obwodzie 15 klm. pastorował.

Podczas wojny światowej miał ks. kuratus Majewski wiele od Moskali do cierpienia, którzy z powodu renegatów denuncjantów na śmierć go skazali i wywieźli do Augustowa. Już prawie w ostateczności udało się księdzu M. przekonać Moskali o swej niewinności, tak że go uwolnili i do dalszej pastoraacji dopuścili, tak że nawet zagraniczni z tąd przez pewien czas, w którym polskich księży uwięzili, korzystać mogli.

Szkoły katolickiej w parafii nie ma, dzieci chodzą wszystkie do niekatolickich szkół i dostają naukę religii przez ks. kuratusa. Księża w Prawdzi-skach: Konrad Majewski 1905—1919, Wojciech Rogaczewski od r. 1919.

14. Kościół w Gołdapiu.

Gołdap, opodal puszczy romińskiej 3 mile od kościoła i zamku cesarza Wilhelma II w Smolanach (Teerbude) nad polską granicą miał w całym powiecie licznych katolików, którzy atoli bez opieki, bez kościoła gineli dla wiary i przeszli po największej części na protestantyzm tak jak katolicy w Węgorborku, w Lecu itd. W powiecie gołdapskim jest 7 parafii ewangelickich, w których 1845—50 naliczono 202 rodzin katolickich, 105 pojedynaków i 445 dzieci. Gdzie się ci wszyscy podzieli?

Oprócz małej liczby wygnańców za Bismarka 1885 r. zwolna niemal wszyscy zostali lutrami, chociaż ich utrzymywała wiara w pomoc Najśw. Panny Marji i Świętych Pańskich, wiara w modlitwę za zmarłych, we mszę św., w używanie świętych rzeczy, w obchód świąt katolickich jak Przemienienia Pańskiego, uroczystości Najśw. P. M. Apostołów Piotra i Pawła i innych. Starzy w to wierzyli ale wymarli bez księdza, bez pogrzebu katolickiego, a młodzi nie mając nauki i praktyki utonęli w herezji. Tylko ci, co mieli hart duszy i silną wolę i niewinne serce starali się o praktyczne wykonanie swej wiary, choć rzadko, to w Polsce, to w Dran-

gowskiem pod Tylżą od r. 1700, to w Świętolipecie, lecz ta praktyka połączona była z nadzwyczajnymi trudnościami. Od r. 1799—1806 nawet osobny ksiądz w Gołdapiu zamieszkał dla garnizonu, pułku v. Courbiere, w którym służyło wielu katolików z Poznania. 31 485 mieszk., wtem 340 katolików.

W r. 1788 było tu 208 komunikujących, lecz po zniesieniu Jezuitów zaginęli znowu katolicy, tak że 1838 liczono tylko 18 katolików w Gołdapiu, 1843 znowu 70. Po roku wolności 1848 odżyli katolicy Gołdapscy nieco trzymając się najbliższych stacyj w Wystruciu i Margrabowie, do ostatniej nawet dołączeni zostali. Ale dla wielkiej odległości nie mogło być mowy o regularnem odwiedzaniu nabożeństwa, chyba że dzieci swe mogli oddać na katechizację i przyjęcie do I. komunji św. do katechumenatu.

We wsi Koziejgórze 2½ mili od Gołdapia oddalonej od dawna sporo katolickich gospodarzy mieszkało, urządono przez niejaki czas miesięczne nabożeństwo i ustanowiono katolicką szkołę. Ale przez niedołęstwo nauczyciela wszystko się popsuło i po części ustało.

W Gołdapiu 1884 zaprowadzono periodyczne nabożeństwo. A że w tymże roku tu nowy garnizon zesłano ksiądz wystrudzki 2 razy w roku przyjeżdżał do wojska aż do r. 1889. Ale że taka pastoraćja niedosteczna została udali się katolicy pod dzielnym sekretarzem powiatowym Stolpmannem do biskupa Andrzeja Thiela, który na razie 12 nabożeństw do roku ujednał. Stolpmann zakupił duży dom na przedmieściu i później tamże plac przed domem, zbudował z łataney żebraniiny kościół, który benedykowano 9. września 1894. Tego samego roku ustanowiono tamże pierwszego księdza, którego utrzymuje po części stowarzyszenie św. Bonifacego.

Granice nowej kuratji tworzą całe powiaty Gołdapski i Węgoborski i części powiatu Darkem. Po ukończeniu wewnętrznem konsekrowano nowy kościół 25. 6. 1895. Do Darkem ksiądz dojeżdża, jak

dawniej do Węgoborka. Stacje dla nauki istnieją w Darkemach 15 dzieci, w Główkach 13 dzieci a katolików wogóle 850.

Księża gołdapscy są: Edward Lilienweiss 1894 do 1897, Wojciech Hennig — 1903, Jan Szotowski — 1908, Maksymilian Tarnowski — 1819, dr. Bruno Schwarz 1919.

15. Kościół w Kobułtach.

Na pograniczu warmijsko-mazurskiem zachowało się dużo katolików przez uczęszczanie do kościołów na Warmji, dokąd także i dzieci na naukę oddawano. Takie dowolne odwiedzenia unormowano od czasu do czasu dekrétami biskupiami. Katolicy mazurscy odprawiali swoje chrzty, śluby i pogrzeby w kościołach i na cmentarzach na Warmji sąsiedniej, tam, gdzie im najbliższej było. Zamiast tacy i kolędy, którą oddawać musieli jako realię luterańskim pastorom, płacili do proboszcza przy kartkach wielkanocnych 20 fenigów, podczas gdy warmijscy katolicy, którzy oddawali tacy, i kolędy swoim księżom, płacili tylko 5 fen. za kartkę.

Tak rozporządzeniem biskupiem r. 1848 i 1860 przyłączono jako gości mazurskich katolików mieszkających w obwodzie 15 kilometrów do Biskupca. W tym obwodzie biskupieckim mieszkało r. 1889 1500 katolików.

Ks. proboszcz Edward Herrmann mając już i tak największą parafię na Warmji chciał w r. 1884 w Kobułtach dla 662 komunikujących, gdzie się już znajdował luterański kościół w majątku, a w przygranicznej wsi niemal wszyscy gospodarze katolikami byli, tu założyć kościół katolicki z własnym kuratusem. Do pomocy przyszli mu parafianie tamtejsi, którzy pod przewodnictwem pana Holzkiego, właściciela rycerskich dóbr na Pierwoju wystali 16-go grudnia 1886 prośbę do ks. Biskupa o ustanowienie stacji katolickiej, obiecując kamienie, drzewo i zwózkę do nowego kościoła. Ks. Herrmann zakupił

dla plebanji dom murowany, gdzie była poczta i największe gospodarstwo w Kobułtach od wdowy Roddies 60 mórg i nadto dwie parcele razem 4 morgi pod kościół i cmentarz.

W prawdzie protestancka propaganda przedłużyła udzielenie pozwolenia rządowego dla erekcji nowej stacji, ale jednak 13. czerwca 1894 ustanowiono pierwszego księdza i urządzono kaplicę tymczasową w zakupionym domu. Księdzu oddano dla utrzymania ową zakupioną rolę i cokolwiek gotówki z towarzystwa św. Wojciecha.

Kaplica wnet okazała się za małą, dla tego wybudowano obszerny kościół po większej części z dobrowolnych składek od 1897—99 i konsekrowano 1903.

Prawa parafjalne otrzymał kościół w Kobułtach 1901 i dołączono do niego na 14 wsi i majątków z końców powiatu żądzborskiego i szczycieńskiego.

Nabożeństwo stacyjne odprawia się w Rybnie pod Kozłowem.

Katolicka szkoła tylko jedna jest w parafji — w Rudziskach. Dwóch nauczycieli z sąsiedniej parafji udzielają w niektórych stacjach nauki religji.

Parafja liczy 1430 dusz. Księża: Jan Preuss 1894 do 1911, Feliks Goryński od 1911.

W nowszych czasach parafja Kobułtorska ma 2 koleje żelazne z dworcami Kobuły na torze Biskupiec—Szczytno i Dąbrówka na torze Biskupiec—Żądzbork; z tad wiele wygody.

16. Kościół w Rastemborku 1880.

Powiat rastemborski jest przeważnie niemieckim tylko w południowej swej części mieści koło Świątoliłki także polskich Mazurów, dla tego nowy kościół w Rastemborku do dekanatu mazurskiego należy.

W Rastemborku istnieją dwa stare protestanckie kościoły, z katolickich czasów, jeden z tych

zwią polskim, oczywiście tu odprawiano polskie nabożeństwa dla Mazurów.

W nowszych czasach dla 300 katolików zakupiono przed r. 1880 dom z ogrodem na przedmieściu i zesłano ks. Augusta Hinza tamdotąd. Jego następca Walenty Lehmann 1890 wystawił w ogrodzie nowy kościół gotycki, katolików przybyło do 539 komunikujących. Za następcy jego Andrzeja Hinzmanna r. 1900 już było 1116 dusz, za ks. Pawła Kuessnera r. 1907 — 1235, za ks. Alfonsa Buchholza r. 1910 — 1300, za obecnego ks. Jana Lindenblatta w r. 1921 — 2000 dusz.

17. Kaplica w Lecu 1910.

Katolicy miasta i fortecy Léc (Loetzen) prosili 31. stycznia 1898 o częstsze nabożeństwa. W mieście żyło wtedy przeszło 50, przy wojsku więcej katolików. Dla żołnierzy już odprawiono rocznie 4 do 5 razy nabożeństwo, ale w dalekich koszarach, oni by sobie życzyli także co miesiąc. Biskup przystał na to i zesłał do Rastemborka jeszcze drugiego księdza, który miał okolicznych, tu w „starych Prusach“ żyjących katolików obsługiwać nabożeństwem. Dla Lecu ustanowiono 12 razy w roku.

W r. 1905 zakupiono za miastem 6½ morga, później dodano jeszcze kilka morgów ziemi, 1907 było z miasta 48, z okolicą 78 u wielkanocnej spowiedzi, a nadto było 250 żołnierzy katolickich. W Wydminach zakupiło się kilka katolickich rodzin, w powiecie liczone przeszło 400 katolików, w Gimnazjum 8, po innych miejskich szkołach 15 kat. Także i do Orzesza miał ksiądz stąd dojeżdżać, więc potrzeba osobnego księdza widoczna.

W r. 1909 zbudowano na zakupionej za miastem roli **kaplicę** na cześć św. Brunona, który w tych okolicach wiarę chrześcijańską zaprowadził i tu **umęczony** został, jak wskazuje pomnik w pobliżu miasta. Przy kaplicy przystawiono większy dom dla księdza i dla katechumenów. Ornaty kościelne

sprawiły stowarzyszenia paramentów w Fromborku, w Reszlu i Monasterze.

Z wprowadzeniem nabożeństw zakupywało się tu coraz więcej katolików. Wnet było przeszło 10 tysięcy morgów (po 250—270 marek) w rękę katolików, tak że już 20 czerwca 1910 ks. Franciszek Rarkowski tu jako kuratus ustawiony został.

Ponieważ połączenie z bliższym Jańsborkiem nie było dogodnie, kuratus z Leca dojeżdżał do Orzesza (Arys), gdzie zakupiono własny dom dla nabożeństwa, tak samo w miasteczku Rynie (Rhein) gdzie się znajduje więzienie dla niewiast.

W parafii leckiej było wnet (1913) 700 komunikujących. Co niedziela i święto było nabożeństwo główne w Lecu, nadto 14 razy dla wojska i 12 razy w Rynie. Stacje misyjne były po miastach i we wsi Kruglankach.

Podczas wojny porozpraszczeni katolicy. Żołnierze mieli nabożeństwo od wojskowych księży, dokąd się i katolicy udawali. Po wojnie nastąpiło znowu regularne nabożeństwo. Obecnie parafia lecka liczy 600 dusz.

Księża bvli: Franciszek Rarkowski 1910—14, Józef Schindel 1914—16, Edward Berger 1916—25, Bernard Gischarowski 1925.

Powiat lecki liczył 1910 — 41 209 mieszkańców, z tych 839 katolików.

18. Kaplica w Węgoborku.

Nie zawsze dosięgli misjonarze w pierwszej połowie 19. wieku do dalekiego lasami i jeziorami otoczonego Węgoborka, dla tego też najwięcej tu zginęło katolików. Z Margrabowy, z Koziejgóry nieraz tylko przyszła pociecha dla zaleśniaków. Później kiedy ustanowiono w Goldapie na stałe księdza, z tamąd regularnie dojeżdżał, a, żeby dostać pewien lokal na zawsze, zakupiła władza biskupia za 8 tysięcy marek 2 morgi gruntu r. 1907, i później jeden morg przy koszarach, ponieważ pierwsze dwa były w zarządzie przysłemu portowi.

Liczba katolików 7 lutego 1908 -- 105, z których 78 w mieście. Sześć razy do roku odbywało się nabożeństwo, na które się stawiało 50—60 osób i 16 dzieci na naukę. Dla większej wygody oddano Węgobork drugiemu księdzu z Rastemborka, który 12 razy rocz nie dojeżdżał i oprócz tego co dwa tygodnie dzieci uczył. 1912 doszła liczba katolików do 250, na nabożeństwo stawiało się regularnie 45 dorosłych i 12 szkolnych dzieci. Lecz i dla tych już nie wystarczał dzierżawiony lokal.

Z tad musiano się zabierać do budowy osobnej kaplicy. Na budowę zbierał skrzętny kuratus u stowarzyszeń w Kolonji, u św. Bonifacego w Fromborku, u św. Wojciecha, u prywatnych i u biskupa.

Kaplicę do dobrego pasterza ukończono w r. 1913 i benedykowano 5 listopada tegoż roku. Koszta wynosiły 69 000 marek które z dalszych kolekt i podarunków zebrało.

Po wystawieniu kaplicy 1919 zesłano ks. kapelana Pawła Nieswandta z Królewca jako duszpastera 1919—20, od r. 1920 Pawła Rehnke i natychmiast zauważono, że liczba katolików się podwoiła. W r. 1910 liczył pow. węgoborski 35 635 mieszkańców, w tych 299 katolików, obecnie (1924) — 420.

Jest więc i tu dowodem, że wygoda, obawa przed ludźmi, terror itp. najwięcej na Mazurach się przyczyniły do germanizacji i protestantyzacji. Podczas wojny pasterzowali księża wojskowi i cywilni, przez co i ci nabierali coraz śmielszego ducha, tak że teraz nie zaginą już więcej pomiędzy innowiercami, jak dawniej.

Z powyższych stacyj misyjnych w mazurskiej djasporze utworzyła władza duchowna 1921 dwa osobne dekanaty. Do I. należą: Pasym, Wielbark, Szczytno, Opaleniec, Lesiny, Klon, Jańsbork, Dźwierzuty, do II.: Łek (Lyck), Węgobork, Gołdap, Lec, Margrabowa, Rastembork, Żądzbork, Prawdziński.

Jeszcze dwie ważne stacje istnieją na Mazurach mianowicie **Kobuły** pod Biskupcem do dekanatu zy-

borskiego i **Świętolipka** pod Rastemborkiem do dekanatu reszelskiego. Nadto kościół w Lipówcu pod Lesinami i nowy kościół w **Warpunach** pod Świętolipką, obecnie są jeszcze bez księdza.

Po wielkiej części utrzymuje te stacje stowarzyszenie św. Wojciecha we Fromborku, różne kolekty i publiczne prośby z zezwoleniem lub wiedzą biskupa i ciche jałmużne.

Aby katolikom w rozproszeniu umożliwić odwiedzenie nabożeństwa, potrzeba oprócz wymienionych kościołów i kaplic jeszcze więcej nowych stacyj. Przygotowuje się już takowe od kilkunastu lat w Silenach w powiecie Pilkale dla 500 i w Darkiemach dla 300 katolików. Tak samo kościoła lub kaplicy potrzeba w **Prostkach** za Łkiem nad polską granicą, dokąd od niejakiego czasu ksiądz ze Łku dojeżdża i w towarowni tam na dworcu nabożeństwo odprawia.

Świętolipka.

Jak dla litewskich katolików w djasporze stacja Tylża — Drangowskie była schronieniem, tak Świętolipka w powiecie rastemborskim tuż przy granicy warmińskiej pod Reszlem stała się przez setki lat ostoją wiary dla katolickich Mazurów.

Tu w lesistej uroczej okolicy między dwoma jeziorami w pogańskich jeszcze czasach przy zaprowadzaniu chrześcijaństwa znajdowała się lipa z obrazem czyli figurą Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Pod tą lipą zbudowali chrześcijanie kaplicę dla nabożeństwa ustanowili tam osobnego księdza. Początek tego nabożeństwa sięga ciemnych i wielkich pielgrzymkach do tego świętego miejsce czasów. Stare opowiadania donoszą o licznych ssa. Nawet odpadły wielki mistrz Albrecht wedle świadectwa protest. pisarza 16. wieku miał się do tej kaplicy pokornie i boszo z Królewca udawać. Pomimo to padła kaplica i obraz ofiarą za czasów Luthra. Roku 1524 motłoch z Rastemborka za na-

mową amtowego von Heideck'a napadł na tę świątynię, obraz i lipę zniszczył i spalił je, ostał się tylko mały krucyfiks z owych czasów, który do dziś na postronnym ołtarzu za szkłem zachowują.

Na miejscu kaplicy postawiono szubienice, z groźbą, że powieszą każdego, któryby się ponieważył przybyć w pielgrzymce na to miejsce. Mimo to zachowywały się ofiary, z początku nocą pobożni pątnicy przybywali, z darami wosku i pieniędzy. później otwarcie, mianowicie bliższe wsie Klawnsdorf i Worplawki corocznie w pierwszy czwartek po Wielkanocy, który to zwyczaj dziś jeszcze zachowują.

Zniszczenie kaplicy trwało od r. 1424—1619. niemal dwieście lat. Wtedy ją kupił za wstawieniem się królewskiej rodziny sekretarz króla polskiego Stefan Zadorski i dał wybudować nową kaplicę wraz z mieszkaniem dla księży na starych fundamentach dawniejszej i oddał ją na własność kapitule warmijskiej, aby Świątolipkę uchronić od obcych i zachować wraz ze wszystkimi posiadłościami i prawami. Jezuitom zaś, którzy się osiedlili 1631 w Reszlu, oddała kapituła zarząd nad całą Świątolipką.

Po zwiększeniu się pielgrzymek wystawili Jezuitci dzisiejszy wspaniały kościół, który biskup warszawski Jan Stanisław Zbątki 1693 konsekrował.

Z tam tedy ojcowie pastorowali okolice Węgorborka, Lecu, Darkem, Dręgfurtu, Rynu, Gołdapiu, Rastemborka, Gerdawy, Bart. Po zniesieniu zakonu Jezuitów pozostali ojcowie jako świeccy księża aż do r. 1816, w którym Świątoliпка rządowo jako probostwo uznana została. Po czem zamiast zakonników nastąpili proboszczowie. Roku 1825 założono katolicką szkołę w Świątoliponce. Taka istnieje także w Wydrynach parafji świetolipskiej. W Wilkowie jest przy ewangelickiej szkole jeden katolicki nauczyciel. Stacje dla nauki istnieją w Pilcu, Junkierkach, Warpunach, Pieckach, Bezlawkach itd. Cztery

razy do roku odbywa się w Warpunach w nowym kościele nabożeństwo przez księży świętolińskich.

Proboszczowie: Simon 1482, Mikołaj 1520, Jezuita 1831—1870, Franciszek Rymkiewicz 1780—83, Andrzej Bordin 82—84, Jakób Reinik 84—7, Franciszek Markwitan 37—90, Joachim de Openkowski 90—98, Jakób Kraemer 98—1807, Sebastian Benert 1809—14, Józef Samulowicz 1814—33, Dnia 24. 8, 1816 klasztorny kościół wyniesiono na probostwo proboszcz Piotr Witkowski 33—59, Franciszek Kraus 49—52, Józef Rautenberg 52—64, Jan Hanne mann 64—72, Anton Gerigk 72—87, Henryk Nitsch 87—90, Julius Fahl 1890, Paweł Romahn 91—93, Jan Kuhnigk 93—96, Paweł Harder 96—1909, Walenty Nuszowski 1903—14, Antoni Krauze 1914.

II.

Administratura Pomezkańska.

Niemal ta sama liczba katolików mazurskich należała w ostatnim czasie do Biskupa chełmińskiego w osobnym dekanacie pomezkańskim, tak nazwanym od dawnej djecezji pomezkańskiej, która razem z założoną została z djecezją chełmińską, warmijską i sambijską, ale razem z sambijską do Lutry przeszła 1525. Wprawdzie biskupi chełmińscy upominali się o powiaty ostródzki i niborski, lecz zakon krzyżacki ich nie wydał. Nawet pokój w Toruniu 1466 nie zmienił tu nic i biskup sambijski i pomezkański pozostali pod berłem krzyżackim, kiedy biskupi warmijski i chełmiński z swoją częścią udali się pod protekcję króla polskiego.

Po odstępstwie od kościoła biskupa Eberharda von Kweis trzymali się katolicy pomezkańscy do chełmińskiego biskupa a na synodzie w Piotrkowie 1577 uradzono, prosić Ojca św., żeby tę część pomezkańskiej djecezji połączył z chełmińską. Tak oddano brewem Ojca św. Klemensa VIII 19. 4. 1601 administracją djecezji pomezkańskiej do Chełmna, aż w

r. 1821 bullą de salute animarum nowy jej podział pomiędzy Warmją a Chełmnem nastąpił.

Palatynat malborski dostał się do Warmji, inne części przekazano pomiędzy obie djecezje dekretem apostolskim z 11 maja 1859.

Dekanat pomezkański ustanowił dekretem 23. października 1861 ks. Biskup Jan Nepomuk Marwicz i włączył do niego 3 nowe parafje Ostród, Nibork i Działdowo i 3 stare: Turowo od dekanatu lubawskiego, Białuty od dek. górznowskiego i Wielki Łęck od dekanatu lidzbarskiego. 1863 dodano parafje: Dąbrówno i 1900 Morąg.

Po plebiscycie przyłączono do dekanatu pomezkańskiego 4 grudnia 1920 z dek. Nowomiejskiego parafję Biskupice, z dek. łasińskiego kuratję Kisielice i Gardeję, z dek. lubawskiego parafję Hławę i lokalną wikarię Glaznoty i plebanję misyjną Susz. Do Polski przybyły parafje: Białuty, Duży Łęck, Działdowo i kuratja Koszelewy.

Oređziem Ojca św. z 6. grudnia 1922 odłączono dekanat pomezkański od biskupa chełmińskiego i oddano tymczasowo jako **apostolską Administraturę** pod jurysdykcję biskupa warmijskiego.

Tak teraz należą do biskupa Warmijskiego wszyscy katolicy prowincji wschodniopruskiej nie wyłączając Kłajpedy.

Od niespełna 3 lat przybyło z chełmińskiej djaspyry jedenaście parafji do djecezji warmijskiej po utracie 19 parafji na Żuławach pomiędzy Nogatem a Wisłą do administratury gdańskiej.

Administratura pomezkańska zawiera niemal cały dekanat pomezkański z następującymi parafjami w dawnem biskupstwie pomezkańskim:

1. T u r o w o (Thurau), powiat niborski, 550 katolików, 80 proc. polskich utrzymało się pomimo reformacji do naszych czasów. R. 1639 panie Małgorzata i Helena Golyńskie podarowały po śmierci brata ks. Jana G. 1639 kościołowi 20 włók w Turowie i 20 włók w Browinaczu dla dotacji kościoła i plebanji. Biskup Opaliński zbudował nowy kościół

z drzewa i konsekrował go 1687. Plebańskie włóki obejmują 445 hektarów i 40 mórg lasu. Obecny mурowany kościółek zbudowany roku 1895 i poświęcony na cześć Niep. Poczęcia NMP przez biskupa Leona Rednera. Ostatni księża: ks. dr. Gustaw Działowski 1906—21, Anastazy Szudziński od 1921. W katolickiej szkole w Turowie jest 53 dzieci, w Gardynach nauka stacyjna.

Kaplica pod Stymbarkiem (Tannenberg), 8 klm. od Ostródy oddalona, założona przez wielkiego mistrza Henryka von Plauen, wyposażona sutemi beneficjami, a przez papieża Jana XXIII obdarzona licznymi odpustami zagięła w następnych wojnach. Pozostała tylko gromada kamieni i pomnik dla Ulricha z Jungingen z r. 1410.

2. Ostród (Osterode), 3420 katolików przeważnie niemieckich z kaplicą w Szczepankowie (Steffenswalde). Pierwsze katolickie nabożeństwo po reformacji 1529 odbyło się r. 1834 przez księży z Grabowa. 27. września 1853 ustanowiono księdza misyjnego Szczepana Kellera, który wybudował część kościoła 1856, którą uzupełniono i dwiema wieżami ozdobiono 1913. Konsekracja nowego kościoła na cześć Niepokal. Poczęcia NMP. odbyła się 1 czerwca 1923 przez ks. Biskupa warmińskiego dr. Augustyna Bludau. — Przy szkole ludowej pracuje 6 katolickich nauczycieli, w gimnazjum udzielają naukę religii księża. Oprócz tego jest stacyjna nauka katolicka w Miłomłynku (Liebemuehl) i po kilku wsiach. Obecni księża są: ks. proboszcz Jerzy Wedig od 1919 i kapelan Paweł Gliszyński 1923.

3. Nidbork (Neidenburg), 1547 katolików, do połowy polskich. Miastu, zbudowanemu 1266, na miejscu staropruskiej warowni Naito nad strugą Nida (Neide) nadał wielki mistrz Winrych z Kniprody miejskie prawa 1381. Po tak zwanej reformacji katolicy nidborscy ratowali swą wiarę w sąsiedniej Polsce, dokąd się przez Janowo za granicę na nabożeństwa udawali, aż w r. 1841 w uroczystość Pańskiego Przemienienia okrutni Moskale ich po-

chwyłali i większą liczbę do więzienia wsadzili. Dopiero na wstawienie się starosty niborskiego Moskale niewinnych za wyznawanie swej wiary cierpiących do domu wypuścili. Wskutek owej karygodnej tyranji moskiewskiej pozwolił rząd pruski katolikom od 1854 r. odprawiać nabożeństwa swe w sali sądowej zamku krzyżackiego, a w r. 1858/9 wybudował kościół z kamieni granitowych. Nowy kościół poświęcił główny jego dobrodziej ks. sufragan Jeszki 3 czerwca 1860 na cześć Niep. Poczęcia NMP. Probstwo ustanowione zostało 21 lutego 1860 i rządowo zatwierdzone 1861. W tymże roku wystawiono także plebanję. Wieżę kościelną i nową plebanję wybudowano 1890. Probstwo posiada przed miastem 60 mórg ziemi i 20 mórg łąki, nowy dom i gumna, przez Rusków w wojnie światowej spalone, ale odnowione. Przy katolickiej trzyklasowej szkole pracuje dwóch nauczycieli. Nauki religii udziela w 4 wiejskich szkołach dla 60 dzieci katolicki nauczyciel z Sarnowa.

Pierwsze nabożeństwo po 300 latach odprawił 26 marca 1854 w zamku ks. Franciszek Wollschlaeger, pierwszym proboszczem instytuowanym 1862 r. był ks. Henryk Wodecki, obecny ks. Franciszek Klink od r. 1921.

Nauki religii przy progimnazjum i liceum udzielają księża.

4. Dąbrówno (Gilgenburg) 537 katolików przeważnie polskich, miasto założone przez Lutra z Brunświku pomiędzy dużem i małym jeziorem dąbrowskiem r. 1326.

Po nieszczęsnej reformacji katolicy potajemnie trzymali się kościołów sąsiednich, aż w r. 1860 miesięcznie księżom z Turowa do nich przyjeżdżać pozwolono. Pierwszym duszpasterzem został ks. Abdon Stengert powołany już r. 1859 został proboszczem dopiero 10. 9. 1864 po wybudowaniu plebanji, szkoły i kościoła, którego konsekracja nastąpiła 10 września 1865, na św. Jana Nepomucena, patrona

ks. biskupa konsekratego Jana de Marwicz, głównego dobroczyńcy kościoła. Podczas walki kulturowej zamknięto niestety prywatną szkołę katolicką w D. i we wsi Marcinkowie. Zamkniętą szkółkę dla nowokomunikantów odnowiono r. 1889. Naukę religii udziela obecnie dwóch nauczycieli w Dąbrównie i w Gierszwałdzie (Geierswalde). Wnętrze kościoła wymalował gustownie, jak we Wielbarku, malarz artysta Ryszard Weiss z Elbląga.

Proboszczem był tu pomiędzy innymi znany działacz ks. dziekan dr. Antoni Wolszlegier, obecnie rządzi parafią ks. prob. Juliusz Hoppe od r. 1921.

5. **Ilawa** (Deutsch Eylau) 1920 katolików, trzecia część Polaków; miasto założone 1305, kościół 1328, który razem z kaplicą w reformacji katolikom gwałtem wzięto. Dopiero w 19 wieku znowu rozpoczęto katolickie nabożeństwa i to dla wojska. 8 lutego 1856 ks. Rejski z Radomna został upoważniony 8 razy tudotąd z nabożeństwem dojeżdżać 27-go czerwca 1858 położono kamień węgielny pod nowy kościół który konsekrowano 21 maja 1860, a probostwo urzędowo zatwierdzono grędziem z 24. grudnia 1860 i ustanowiono ks. wikariusza Henryka Benjamina jako proboszcza. Obecnie jest proboszczem ks. Albert Meier od 1921 r. 240 dzieci katolickich musi odwiedzać szkołę ewangelicką, w której tylko trzech nauczycieli katolickich. W gimnazjum jest osobny ksiądz profesor kat. przy liceum ksiądz miejscowy zastępuje. Katolicycy nauczyciele urzędują nadto w Tylwałdzie i Szerkach i udzielają nauki religii w pięciu innych miejscowościach.

6. **Biskupiec** (Bischofswerder) 576 katolików przeważnie polskich. Miasto należało zrazu do biskupów pomezkańskich, z tąd jego nazwa. Istniejący jeszcze stary kościół kat. z r. 1325 dostał się 1524 lutrom, katolików powiatu suskiego na południe przyłączono do Lipierk, powiatu Lubawskiego. Biskup de Marwicz starał się 1872 o nabycie miejsca pod kościół i plebanję, ale dopiero 1888 dała reńcya pozwolenie do budowy kościoła, który z legatu

ks. biskupa Marwicza wybudowano od r. 1892—94 i konsekrowano przez ks. biskupa Rednera na cześć św. Jana Nepomucena. Plebanję ufundowano 1895/6. Szkoła katolicka znajduje się w Konradowie. Przy szkole ewangelickiej w Biskupcu jest dwóch kat. nauczycieli ustanowionych, taksamo jeden w Piotrowie i jeden w Stangwałdzie. W skutek nowej granicy należy dworzec Biskupiecki i dawniejsze wioski parafjalne z powiatu lubawskiego do Polski, przez co parafia biskupiecka straciła 2146 dusz w roku 1923.

Proboszczem i dziekanem jest ks. Paweł Hoppenheit od r. 1897.

7. **S u s z** (Rosenberg) 850 przeważnie Niemców. Roku 1315 kapituła pomezkańska nadała miastu prawa. Dopiero po sprowadzeniu garnizonu do Suszu r. 1831 odbywało się nabożeństwo katolickie w kościele ewangelickim przez księży z Kiszporka dwa razy od 1856 cztery razy do roku. Później po odebraniu kościoła w prywatnym domu. Od r. 1861 dojeżdżał co 4 niedziele ksiądz z Ilawy. 1867 zakupił stowarzyszenie św. Bonifacego miejsce dla kaplicy nad jeziorem. 1870 przybył pierwszy duszpasterz ks. Franciszek Loeper, który tu aż do 1884 r. wiernie pracował. Orędziem z 21. 2. 1902 i 4. 9. 1903 erigowano stację misyjną. Nowy kościół benedykował 5. grudnia 1905 gen. wikary ks. dr. Luedke, a konsekrował ks biskup warmijski Augustyn dopiero 4 czerwca 1923 na cześć św Rozalji. Prywatną szkołę katol. dla niedoboru zwinięto; nauczyciel kat. udziela nauki w mieście i po wsiach. Wniosek uznania parafji probostwem jest stawiony.

Proboszczem misyjnym jest od r. 1921 ks. Bruno Hannemann.

8. **M o r a g** (Mohrungen) 711 katolików niemieckich. Miasto 1327 założone nad jeziorem Morągiem. Po 300 latach katolicy pierwsze nabożeństwo mieli 17 października 1869 przez ks. Antoniego Gerigka z Libszta i tak następnie coraz w roku w hotelu zur Ostbahn; później z pruskiego Hoładu

do r. 1900. Roku 1892/3 zbudowano ze składek jałmużnych kościółek i plebanję, benedykowano kościół 4 października 1893 na cześć św. Józefa, erygowano kurację 25. 2. 1904 i 7. 4. 1904. Do parafji należy 154 miejscowości.

Pierwszym kuratusem był ks. Szczepan Lipiński. Od r. 1905 pracuje tu kuratus ks. Antoni Goerke.

Z Morağa dojeżdża ksiądz od r. 1903 dwanaście razy w roku do Saalfeldu, gdzie się znajduje kaplica (1904 ukończona). 26. grudnia 1904 benedykowana, na klasztornych morgach, należących od r. 1480—1524 do klasztoru pofranciszkańskiego.

9. Głaznoty (Marienfelde) 400 katolików przeważnie polskich z powiatu Ostródzkiego.

Dla odległości 10 kilometrowej od Grabowa wybudowano dla 6 wsi należących do parafji grabowskiej i 4 do parafji prątnickiej r. 1903 murowaną kaplicę bez wieży zarazem z mieszkaniem dla księdza. 10. 11. 1903 benedykowano kaplicę na cześć ofiarowania NMP. 1904 wystawiono drewnianą osadę dzwonów, kupiono 120 morgowe gospodarstwo dla księdza, 4 morgi dla organisty i 2 chałupy z chlewem i stodółką. Obecnie jest lokalnym wikarym ks. Jan Falk od r. 1921. Przez wyjście optantów parafja się bardzo zmniejszyła i wielce ucierpiała bo r. 1919 było 1134 katol.

10. Kisielice (Freystadt) 359 katolików do połowy polskich. Pierwsze nabożeństwa odprawiano od r. 1850 w domu prywatnym lub na ratuszu periodycznie od r. 1904. Kaplicę urządzono 1905 w zakupionym domu; 1913 zakupiono oberżę z salą i ogrodem i przebudowano na dom boży i mieszkanie dla księdza. Pierwszym duszpasterzem został ks. Robert Prączyński, obecnie jest kuratusem ks. Franciszek Herzog od r. 1920.

Dzieci katolickie odbierają naukę przez swego nauczyciela ustanowionego przy szkole miejskiej.

11. Gardeja (Garnsee) przeszło 500 do połowy polskich katolików.

Miasto 1285 założone dostało prawa piśmienne od biskupa pomezkańskiego 1334. Katolicy do roku 1912 trzymali się sąsiednich kościołów w Szembruku, Szemwałdzie i Gubiniu, od kiedy zakupiono oberżę z salą, które przerobiono na kaplicę i mieszkanie dla księdza.

Dotychczasowi księża byli ks. Mieczysław Rzewuski i od r. 1921 ks. Paulin Pieński jako kuratus.

Dodatek.

Kościół w Brunswaldzie na p. Warmji

W malowniczej okolicy powiatu olsztyńskiego pomiędzy górami i jeziorami wznosi się raźnie na pięknym wzgórku kościół w Brunswaldzie, należący do rozległej parafii brunswaldzkiej. Stary kościół był za mały i nadto pochyły groził zapadnięciem, więc musiano go rozebrać w przeszłym roku. Nowy kościół większy i wspaniały wystawiono opodal starego, bliżej plebanji na koszt parafjan. — Do parafii brunswaldzkiej należą wioski Brunswald, (Braunswalde), Redykajny, Kajny, Buchwałd, Wopy, Spręcowo (Spiegelberg) i majątki Barkweda (Bergfriede) i Pistki (Piestkeim). W tych miejscowościach żyje 2500 katolików, pomiędzy nimi 1550 komunikujących, dwie trzecie ludności polskiej, jedna trzecia ludności niemieckiej. (Tak było r. 1894).

Ziemia jest tu dosyć urodzajna, po części glina, po części i mieszanka w leśnych planach piaszczysta. Gospodarze mają swoje lasy, jak Lipniak i inne, wioski i majątki swoje jeziora ztąd też:

Ryb moc wielką, prawie dobrej wody
Rodzą jeziora, stawy, rzeki, brody.

Jezioro Mosąg i Orzelek między Barkwedą a Brunswaldem, z których pierwsze zawiera 6 włók; z innych wliczyć tu się godzi buchwałdzkie koło wsi Buchwałd, lecz przez niedołężność ówczesnych przedstawicieli wiejskich ku wielkiej niewygodzie Buchwałdzian, dostało się w ręce właściciela Bark-

wedy; podobnie rzecz się ma z pistkowskim jeziorem na granicy pistkowsko-spręcowskiej. Pod Redykajkami znajduje się jezioro redykajnskie, na brunswaldzkim polu: Księżę jezioro, Mały i Duży Bążąg, Śledynek i in. pomniejsze, które wszystkie strugami połączenie mają z rzeczką Łyną płynącą przez środek parafii. Nad wodami temi wszędzie rozprzestrzeniają się żyzne łąki i obfite pastwiska.

Gór też pełno i kamieni i żwiru nie mało na polach spręcowskich, brunswaldzkich, buchwaldzkich, a między niemi parowy, torfowiska, bagna, czekające mozolnej uprawy, za którą się z pewnością hojnie wywdzięczą. Góry te są drobną cząstką niezmiernego uralsko bałtyckiego wzgórza. Na buchwaldzkim polu widzisz z barkwedzkiej widowni piękny krajobraz: częste wody, gęste lasy, zielone doliny, białe góry, różne kościoły, młyny i wiatraki, widzisz, jak wieś wsi rękę podaje. Ożywiają też ten krajobraz przechodzące tędy pociągi kolei żelaznej olsztyńsko-orneckiej z dworcem buchwaldzkim. Daremnie atoli rozglądasz się za wielce potrzebną szosą*). Na barkwedzkim polu wznosi się nad Łyną miły pagórek, cmentarz stary, zwany zameczkiem, bo tu są jeszcze fundamenta stare zamczyska i wały obronne ze starodawnych czasów. Lecz królem tych drzew jest historyczny **dab tysiącletni**, u dołu taki tęgi, że we wnętrzu kilkanaście osób wejść może, u góry taki smętny, że rosochate gałęzie jego po części już wyschłe jak u kościotrupa, zdają się ku niebu sterczyć błagalną dłoń — o miły, blizki zgon. Patrzało to miejsce wraz z okolicą na niejedną bitwę pomiędzy poganami, chrześcijanami i heretykami, a dzisiaj mieści ich spokojnie razem w zimnym grobie. Ostatnią bitwę stoczył tu Napoleon Wielki 1. 2. 1807. Do dziś dnia kopacze i oracze znajdują tu i na buchwaldzkiej górze koło krzyża często kości od ludzi i koni, trafiają na broń i orężę. Miano tu także przewozić kasę

*) Pisano 1896, szosa ukończona być ma roku 1925/26. Już Ruski ją po części sypali.

Napoleona, ale od tej nigdzie znaku nie ma. Zapewne wznosiła się tu nad Łyną i nad jeziorami niejedna ożywiona osada staroprusińska, lecz o owczesnym życiu i o owych czasach żadnych nie mamy zapisków, więc przejdźmy do danych nam dat o założeniu Brunswaldu i kościoła jego.

Wież kościelna Brunswald założona została r. 1337 tj. przed 560 latami przez biskupiego włodarza Henryka.

Brunswald może starszy jest od Olsztyna, założonego na ziemi bartezkiej, o którym dopiero 9 lat później tj. z r. 1348 pierwsza historyczną wzmiankę posiadamy. Trzydzieści lat po założeniu wsi wystawiono w Brunswaldzie także i warownią czyli zamek obronny przeciw napadom nieprzyjacielskim. Wtenczas prawie pogańscy Litwini w nasze okolice częste, rozbójnicze robili wycieczki i straszne tu spustoszenia sprawiali.

Pierwszy kościół w Brunswaldzie powstał wskutek rozporządzenia biskupiego z dnia 22-go lipca 1363 roku tj. przed 564 latami i uposażony został sześciu włókami i pięciu łasztami. Jak długo ten pierwszy kościół w tak niebezpiecznych i przez napaści pogańskie niespokojnych czasach przetrwał nie jest wiadome, lecz musiało wielce ucierpieć, kiedy już za dwieście lat nowy wybudować musiano, do którego dnia 23-go września 1580 r. ks. biskup Kromer na święcenie zjechał. Ale już za sto lat i ten drugi kościół spalił się do szczytu. W nim wszystko się wypaliło, ołtarze i sprzęty kościelne. Tylko zrab kamienny ostał się, co teraz jeszcze na pozostałych ruinach spostrzedz można. W spalonym ołtarzu znaleziono w zamurowaniu nietknięte relikwie św. Andrzeja apostoła i św. św. apostołów Szymona, Judy, którym i sąsiedni dywicki kościół poświęcony jest, nadto szczątki św. Sewera męczennika, uwinięto w trzy sakiewki z zielonego jedwabiu, przymocowano do nich pergaminowe tabliczki z imieniem każdego świętego, dodano opis na pergaminie osobnym, zapieczętowano w ołowianą skrzy-

neczkę i włożono w nowy ołtarz wielki. Nowa budowa trzeciego kościoła działa się na kamiennym zrębie, który pozostał po drugim kościele, przybudowano na stronie szczytowej za wielkim ołtarzem dwie krótkie przypory, zakrywając przez to dwie dawniejsze framugi, na węglach przy tej samej stronie także dwa silne zakrzwały, które do dziś dnia stoją, wprowadzono na ten wyreparowany zdrab sufit drewniany, zamocowano kozły niezliczonemi podstawkami i ułożono dachówką bez podkładki. Trzeci ten kościół poświęcił na cześć św. Katarzyny Patronki ks. biskup Szymon Rudnicki dnia 19 listopada 1619 r. Zdaje się, że murowaną wieżę ze sklepieniem, nad którem unosiła się drewniana dzwonica, dębowemi kryta gotami, dopiero później do nawy kościelnej przybudowano, ponieważ cegły i budowa na późniejszy wskazuje wiek. Lecz coraz więcej zauważano brak miejsca w kościele dla rozmnażającej się z czasem parafji. W tym względzie dał proboszcz tutejszy ks. Kaupowicz (1845—71) w r. 1846 i następnych wystawić 2 nowe chóry, jeden w kościele z 4 ławkami, drugi nad sklepieniem w dzwownicy z 18 ławkami, w miejsce starego babińca wystawił nowy znacznie większy ze sklepieniem i tu dał wstawić 9 ławek. Ale i to powiększenie nie na długo wystarczyło, gdyż wszystkich miejsc do siedzenia było tylko 269 a do stania w ganku i dzwownicy ledwie 100. Musiano tedy koniecznie myśleć o budowie nowego, czwartego kościoła w Brunswaldzie. W tej intencji założył ten sam gorliwy duszpasterz dówolną składkę na budowę nowego kościoła i zebrał od 1865—67 roku 918 talarów 3 trojaki i 6 fenigów. Niedługo potem odwołał go Bóg po zasłużoną zapłatę. Nastąpiła smutna walka kulturalna otwarta i skryta, osierocenie parafji 1877 i 83 i ustało zbieranie na nowy kościół. Dopiero r. 1890 zwrócono się ku tej piekającej sprawie, kiedy wielkie rozpadliny zauważono po stronach starego kościoła. Może być, że i fundament usuwał się zwolna ku dołowi, najwięcej pewnie zaszкодził dach bez podsta-

belki i mur kościelny, który takiej wilgoci znieść nie mógł i powoli rozchodzić się zaczynał.

Nim przyjdziem do nowego, czwartego z kolei kościoła w Brunswaldzie rzućmy jeszcze raz wdzięcznym okiem na stary kościół, który przeszło 280 lat miłym był przybytkiem dla parafian brunswaldzkich, dzieląc ich losy dobre i przykre. Na starym cmentarzu, otoczonym kamiennym murem stał ten dom Boży. Długość jego wynosiła tylko 20, szerokość 11 metrów, wysokość dzwonicy sto butów. Zdrab jego składał się po części z półnych kamieni po części z cegieł i wapna, dużą dachówką kryty. Wieża 8 metrów, w kwadracie u dołu z cegły, u góry z drzewa, deskami obita, dębowymi gontami kryta, na końcu ozdobiona banią drewnianą i pojedynczym krzyżem żelaznym, około którego obracała się chorągiewka z napisem roku fundacji. Wieża ta bardzo podobna do obecnej w Szelitach i dawniejszej w Gietrzwałdzie. Z obu stron kościoła znajdowały się dwa przybudowania po prawej stara zakrystja, po lewej nowy babiniec z wejściem zewnętrznym. Późniejsze szczyty zakrystji i kościoła od wschodu były pięknie udekorowane murkami i tudorowemi framugami jak w sąsiednim Jonkowie, jak się zdaje przed stu laty przez tego samego mistrza polskiego wykonane. Na szczycie kościelnym przymurowano także jak w Jonkowie okrągłą wieżyczkę z chorągiewką dla sygnarka. Główne wejście było przy olbrzymim, starym klonie przez wieżę ceglami wyłożoną. Po prawej stronie przed kamieniem z wodą święconą prowadziły w murze wschody na wielki chór i dzwonicę. Prosto przez drugie drzwi wchodziło się do obszernego kościoła, w którym ci długie ławki, liczne chorągwie, ambona po prawej stronie i trzy ołtarze w jednym rzędzie na raz w oko wpadły. Po prawej ołtarz Trójcy Przenajśw. z kunsztownym obrazem, po lewej ołtarz Matki Boskiej, w środku wielki św. Katarzyny patronki kościoła raźnie się przedstawiały. Kratki do komunji były okrągłe, podłoga w kościele z do-

wy deskowej, tak że deszcz przez dziurawe dachówki, albo raczej między niemi ustawicznie sączył na brych fliz kamiennych, sufit deskowy i sklepiony różnemi przybrany malarstwami. W środku sufitu przed ołtarzem wisiał wielki krucyfiks. Na małym chórze znajdowały się nowe organy z r. 1883 przez M. Terleckiego w Królewcu za 3103 marek 54 fen. wykonane. Oto obraz starego kościoła rozebranego po większej części około Zielonych Świątek 1895. Wtenczas to przeniesiono wszystkie li tylko potrzebne rzeczy do nowego kościoła, materiał zużyto do nowego, gdzie się dało, zbyteczny sprzedano na aukcjach, fundament i część murów stoi jeszcze i czeka na kosztowne rozebranie.

Budowa nowego kościoła rozpoczęła się założeniem kamienia węgielnego dnia 26. czerwca 1893 przez ks. kanonika Karau'a z Olsztyna. Miejscowym proboszczem był wtenczas ks. Hermann Macherzyński od końca października 1883 aż do 17 lutego 1894; budowa ukończona została 1896 za ks. Walentego Barczewskiego, który tudotąd przybył 30-go czerwca 1894. Jak budowa każdego pewnie domu bożego tak szczególnie i tutejszego wielkich wymagała ofiar i kłopotów. Pewnie nie byłiby się odważyli na taki koszt ani miejscowi proboszczowie ani parafja, że miliona cegieł i stu tysięcy marek nie dość będzie, ale cóż, kiedy stary kościół coraz więcej zapadał, i wskutek starości i małości reperatury już nie wymagał. Więc konieczny przymus żądał dla rozmnażającej się dwu i pół tysięcznej parafji nowego godnego przybytku Pańskiego, jako też i śpiesznego pod parcia starego kościoła, żeby wytrzymał aby tak długo jeszcze, aż nowy powstanie. Obrano miejsce budowy w plebańskim ogrodzie pomiędzy starym kościołem i budynkami plebańskimi, cokolwiek za blisko ostatnich.

Z prawdziwym zapalem wzięto się do dzieła. Ksiądz rozpisywał listy o pomoc w całym nieomal kraju i wiele zebrał i sam dodawał na korzyść parafian, parafianie godnymi się okazywali tych ofiar i

jałmużnych przez chętne składki i dowolne zwożenie materiału. Kamienie dali gospodarze darmo i zwieźli je darmo. Ze ślicznych lasów nie żalowali darować i przywieźć potrzebne resztunki, a niektórzy nawet po kawale lub po dwa dużego drzewa do belków lub kozłów co najlepszego jak gospodarz Guskowski z Brunswaldu, F. Penkwit z Kajn, Hanowski z Kafłisa, wdowa Golan i Scheer z Spręcowa i inni. Z księżego lasu wycięto na tysiąc sztuk. Czego jeszcze brakowało, zakupiono za tańszy grosz z lasów gospodarzy Andrzeja Polakowskiego ze Spręcowa, Klimka i Elbinka z Brunswaldu, Żurawskiego, Preussa i Barczewskiego z Kajn, tylko pięć kozłów do wysokiej wieży naumyślnie na tartaku w Puppach przyrzniętych zakupiono z jańsborskiej puszczy. Inne drzewo wszystko traczowano na księżem polu, deski brano do potrzeby, ćwarty i odpadki przedawano na aukcjach dla kasy budowlanej. Rysunek do nowego kościoła wykonał sławny architekt i dobry katolik F. Heitmann z Królewca, budowę prowadził wzorowo przez cały czas polecenia godny katolik architekt Jerzy Quednow, syn burmistrza z Gutsztata.

Cegły wyszło do nowego kościoła przeszło milion, którą robiono w cegielni kupca A. Bischofa w Gutsztacie i przysłano koleją żelazną do najbliższej stacji Brunswaldu — do dworca na Buchwałdzkiem polu, nie spełna cztery kilometry od kościoła odległego. Ztąd przewozili ją pochwały godni gospodarze darmo, każdy po pięć tysięcy od włóki. Aby sobie ułatwić ciężar na piaszczystej drodze nawozili przedtem na najgorsze miejsca gliny z księżej roll. W szczególności zaś przywieziono cegły zwyczajnej, ręcznej i maszynowej 1 004 100 sztuk po 20 i 19 marek za tysiąc, do tego za przesyłkę do Buchwaldu 6 m. od tys., cegły formowej 7900 + 3000 + 2490 + 3310 = 16,700 po 40 marek za tysiąc 42 sztuk rogowej dla filarów od sztuki 75 fenigów, co razem uczyni na dziewięć tysięcy talarów czyli 27 tysięcy marek; dachówki za 996 marek 21 900 sztuk po 40 marek, z przesyłką 45,50 mk. od tysiąca, do tego na pokrycie

filarów i ścian szczytowych malborskiej cegły polewanej (glazówki) za 2330 marek.

A gdybyś myślał, że drzewa do takiego muranego gmachu wcale albo mało tylko potrzeba, byłbyś w wielkim błędzie; co tu drzewa samego wyszło, to nie do uwierzenia, miałbyś z tego drzewa samego trzy porządne stodoły szlacheckie i nie-mały dom gospodarski. Samych resztunków kilka tysięcy, nie naliczyłbyś szkody w deskach, co ci narobią mularze, bijąc wszędzie gwóźdź jak szpernale a przyrozbieraniu wszystko rozrzynając i szczepiąc i zrzucając bez litości byle prędzej, a co zleci z wysokości na ziemię to się jeszcze więcej roztrzaska, a co do pozoru, to wygląda jakby na wojnie było, pocięte i pobrudzone — chyba w ogień dobre. Więc jeżeli chcesz z korzyścią słuchać mej rady, nie daj tym ludziom żadnej dobrej deski do ręki. Mimo hojnych podarunków musiano jeszcze za kilka tysięcy kupić drzewa. Same tracze zarobili w roku 1894 — 1800 mk., w roku 1895 — 700 mk., nie licząc już pierwszego roku budowy 1893. A i obecnie jeszcze bez nich ani rusz. Dowiedzieli się o tym nie złym zarobku nawet Filiponi z Ukty i okolicy. Są to Moskale z wyznania i pochodzenia, którzy za wojskowość niegdyś od Moskala dostali domy, gumna i rolę, lecz woleli to znowu sprzedać — nawet pojedyncze cegły — i wygodniej sobie żyć na Mazurach naszych. Rozumieją oni sztukę traczowania tak wyśmienicie, że z łatwością w dwóch co dwa-naście dni zarabia 140 mk.

Drzewo do dzwonicy kosztowało 1300 mk., same pięć kozłów 17 metrów długie, 25 centymetrów w kwadracie grube po 50 mk. za sztukę.

Desek mnóstwo niezliczone wyszło gdzieś — narzniętych przez traczów i dokupionych raz od p. Hermenaua za 30 mk., drugi raz za 190 mk., od p. Orłowskiego z Olsztyna dla podkładki dachowej za 662 mk., załaty poprzeczne 210 mk., za podłużne 235 mk., a wszystkośmy jak najtaniej kupowali

— a drogo opłacili, jak mawiali Klebarczanie, którzy swój Kościół o wiele taniej budowali.

Wapno sprowadzaliśmy z Gogolina wagonami po 200 centnarów za 89 mk., za przesyłkę 130 mk., dla obrutki korcami po 15 trojaków palonego z kamieni wapiennych z Nowego Wierckuba. Cementu wyszło za 800 mk. Za obcinane kamienie dla wschodów i dla łepaków do sklepień zapłaciliśmy do Zgorzelic (Görlitz) na Śląsku 1758 mk., za łupek na wieży 1500 mk., za kopr na wierzchołku wieży 1575 mk., za krzyż na wieży 5 metrów wysoki i pieć centnarów ciężki 178,50 mk., za okna w kościele 2800 mk., nade drzwiami 652 mk.

Murarze zarobili w roku 1893 — 5876,50 mk., r. 1894 — 15071,83 mk., r. 1895 razem z cieślami 9955 mk., cieśle sami r. 1894 1910,25 mk. Do tego zapłacił kościół za nich do kasy zabezpieczeń do Berlina w roku 1893 — 162 mk., r. 1894 — 739 mk., r. 1895 — 273 mk., nadto do kasy powiatowej przeszło 100 mk.

Blacharzom wypłacono 830 mk., malarzowi Zielińskiemu za pozłacanie bani i krzyża na wieży 85 mk., mniejszego krzyża na szczycie kościelnym 50 mk., panu Heitmannowi z Królewca za wykonanie rysunku 980 mk., panu Quednow'owi z Gutzstatu za nadzór przy budowie 3000 marek. To są główne dane co do zewnątrz nowego kościoła naszego.

Kościół był gotowy, ale zadłużony. Nadto w **nim** brak było prawie wszystkiego.

Parafjanie składali na długi i na potrzebne jeszcze rzeczy, składali przymusowo na listy przez sołtysów i prywatnie na kolektki w kościele, na odpuściach, przy okazjach.

Dodawał ks. biskup Andrzej, dodawali ks. kanonicy z Fromborka, dokładali inni przyjaciele i pocieszali przez hojne dary i zachęty.

Ale też i **ludzie byli chętni** i skorzy. Przekonani o potrzebie nowego kościoła dawali co na razie

mieli, radując się z rażącego postępu w budowie; przy kolektach, przy kolędowaniu **obsypywali księdza** choć drobnemi datkami, ale dawali wszyscy, przytem wesoło im z całej twarzy patrzyło, często ksiądz słyszał słowa zachęty — niech jeno Jegomość buduje, będziewa pomagać, ale za to niech nama Jegomość w kościele da **psiangknie wymałować...** Wprawdzie do tej „ostateczności“ było jeszcze daleko, ale i to się nareszcie udało!

Zdarzyły się wprost heroiczne czyny! N. prz. brak było wody do wapna, brak było resztunków z lasu albo zabrakowało cegły, (której wyszło do budowy kościoła brunswaldzkiego przeszło milion dwadzieścia tysięcy) — **natychmiast sprowadzifa pojedyncza kłarteczka** — podwody. Zdarzyły się wypadki, że kiedy we żniwa taka prośba nadeszła — wtenczas **konie z fury zboża wyprzegali** poczciwce, czując to przez własną skórę, że sprowadzeni **rzemieślnicy, że najęci robotnicy czekać na materiał nie mogą.** Więc trzeba było dać i ze swego lasu, trzeba było dać koni i chłopa — i pieniędzy, a tych było najwięcej brak, kiedy nie były przed tem zebrane. Bo przez siedm lat wskutek praw majowych księdza nie było, wtedy był wielki nierząd. A tu i tak za mały kościół się na stronę chylił i tu i tam okazywał wielkie rysy. Oto dowód, że ta budowa tylko przez zaciągnięcie długu i nadto przez kolekty i żebraniiny powstać mogła. Działo się to głównie w roku 1894 i następnych.

Istnieje w archiwie plebanji brunswaldzkiej w r. 1894 i następnych **złota księga** nie szlachty polskiej, ale **serc dobroczynnych** polskich i niemieckich, w której te dobrowolne datki albo jałmużne raczej są już na tym świecie zapisane i przez władzę biskupią **zrewidowane i za poprawne uznane!**

Nadto wielką pomocą było, że probostwo posiada wielki las, że miejscowy proboszcz utrzymywał wielkie gospodarstwo na włókach swoich. Z księzego lasu więc przyszło darmo dużo drzewa i resztunków do kościoła; z gospodarstwa wszędzie

pierwsza pomoc podwody. **Widząc to parafianie nie żalowali ni jednego ni drugiego** — ze swego dodawali.

Lecz pierwsza rzecz przy budowie wszędzie pieniądze. Więc pożyczono w r. 1895 z prowincjonalnej kasy pomocniczej czterdzieści tysięcy mk. Po kilkoletniem odpłacaniu tych tanich (z umorzeniem 4½ proc.) pieniędzy, udało się z monte pietatis z Licperka 30 000 mk. pożyczyć jeszcze tańszych po 1 proc. odsetki i 2 proc. amortozacji i owe 40 tysięcy w Królewcu oddać. Mons pietatis założyli polscy biskupi na Warmji dla wsparcia ubogich gospodarzy i rzemieślników.

Atoli po paru latach ludzie zabaczyli o długach, bo ich nie widać i zaczęli wołać o malarstwo... Nic nie pomogła nowa ambona, nowe kratki, nowe ławki, odnowione chorałwie. **Założono kasę „na malarstwo“**, ale ta pokryjomu pękała przy każdej większej odpłatni. Ludzie wołali: nie mamy nowych ołtarzy, a ściany w kościele jak w sklepie, to je przynajmniej biało wepnem pobielić, lecz tu myślało o **suchej fresce**. Nareszcie przy powiększeniu dużego okna (witrażu) za ołtarzem w prezbiterjum ustąpił ksiądz ludowi i dał tam pobielić, ale na złe, bo przy malowaniu musiano zdrapać stalowemi szcztokami wszystko wapno a było go — korce!

Na początku sierpnia r. 1897 przybył na poświęcenie kościoła, na bierzmowanie i wizytację ks. biskup dr. Andrzej Thiel i został tu pięć dni. Kościół się wszystkim podobał, ale brak było jeszcze ołtarzy i — malarstwa.

Zbierano tedy na ołtarze i na malarstwo, a długi się zmniejszały przez składki parafjalne na liczne listy.

Dla zaspokojenia jałmużników sprowadzono r. 1902 pierwszy dar: **wielki ołtarz** za 3200 mk. od firmy G. Schreiner z Regensburga 24 marca. Ołtarz ten zbudowany na resztkach spalonego ołtarza z Olsztyna, (antependium dzieła Splieth'a: ofiara Abła

i Melchizedecha) i zastosowany do szczytowego witrażu (A. Redner — Wrocław: Matka Boska na tronie z Dzieciątkiem, przed nią klęczy św. Katarzyna, patronka na kolczastem kole). Gdy się pobożny naród napatrzal swemu głównemu ołtarzowi sprowadzono **dwa małe postronne ołtarze**: Trójcy Przenajśw. i Marji Panny. Oba mają antependja sztukmistrza Lorkowskiego z Gietrzwałdu.

Ołtarz Trójcy Przenajśw. zawiera stary obraz Trójcy św. odnowiony a darowany w r. 1733 kościołowi przez biskupa Szembeka ze Słupów za 700 talarów, jak stare podanie donosi. Rok i herb wyraźny jeszcze na prawej stronie u dołu. Obraz bardzo ceniony od znawców, nadzwyczajne robi wrażenie. Ołtarz z drzewa dębowego olejowany i lakowany. U góry ma figurę św. Michała, po stronach św. Franciszka z Asyżu i św. Antoniego padewskiego, dwóch tu bardzo czczonych świętych. Obraz odnowił 1901 p. Goss z Regensburga za 75 mk., za antependium wziął p. Lorkowski 1896 — 150 mk., za dębowy ołtarz p. Vetter 1901/4 z Sętala później w Gutsztacie 1500 mk., za 3 drewniane figury Schreiner 400 mk., polychromowanie Adolf Boenigk, Gutsztat, 225 mk., za utrzymanie mastrów ksiądz — nic. Suma 2350 mk.

Ołtarz Najśw. Panny kosztował 1826,02 mk. Mistrz Vetter za ołtarz z choinowego drzewa polychromowany 1300 mk., Stufflesser, St. Ulrich w Grödel (Tyrol-Austria) za św. Annę, Marię Magdaleny i św. Barbarę 200 mk., za portorium i cło 32,02 mk., nowy obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, wksujący (malował sławny profesor Salentin w Dyseldorfie i nie wziął, pobożny starzec 80-letni zaniewidział przy malowaniu tego obrazu) portorium i zabezpieczenie 21 mk. Ołtarz ustawiono r. 1894.

Do tego sprowadzono 2 stare monumentalne obrazy w cenie 8000 mk., z kościoła głotowskiego, gdzie po ostatniej marmoryzacji stały się zbyt cenne

i księdzu w plebanji darmo miejsce i światło zabierały, kiedy w nowym brunswaldzkim kościele dużo było miejsca dla takich kunsztów. Więc zrobiono wniosek do biskupa o ich przeprowadzenie i rzecz się udała.

Mimo tych piękności naród wołał za malarstwem i to za „psiankniam“ i wnet...

Nie wybawiły księdza od tego żądania ani nowo sprowadzone 1906 **trąby kościelne** (1 b-piston za 42 mk., trompeta 42,5 es-trompeta 42,50 mk., dwie waltornie 100 mk., 1 b-tenor 60 mk., 1 f-bas tuba 104 mk. i stary kornet 10 mk. — za stare instrumenty kościelne zgroszyliśmy 9,75 mk. — W sumie wydaliśmy z portorjum 395,25 mk.) ani nawet **św. grób wielkopiątkowy** zamówiony u Kupczyka w Bartęgu za 365 marek przywieziony darmo przez gospodarza Jakuba Barczewskiego z Jondorfa 1907.

Tak znaleźli się nareszcie **malarze**, panowie **Zepter** z Emmerichu i **Brandt** z Berlina, malarze-akademicy, znający się na wiecznotrwałych **kołorach Kejma**, nie dawno patentowanych. Taka farba kościelnego malarstwa powinna być, która nie zblednie, nie odpadnie, ani się nie da zniszczyć tak łatwo. Ci dwaj tedy mieli przybyć w maju 1908 i wymalować tylko presbyterjum tj. ubikację przy dużym ołtarzu — za pięć tysięcy marek bez żadnych dalszych obowiązków.

Tymczasem przez kolendowanie i różne i rozmaite zebranie miała ta przestraszająca suma się zebrać, gdyż po zapłaceniu za trąby i grób wielkopiątkowy pozostało dla kasy malarskiej tylko 862,65 mk. Obliczone życzenia się spełniły. Kolędowanie w r. 1907 przyniosło pożądaną tysiąc, drugie kolędowanie r. 1908 drugi, nadto ks. Biskup zezwolił zaoszczędzone 1438 mk. z kasy budowlanej obrócić na oczekiwane przez wszystkich malarstwo i przez dokładkę zbieracza czwartego tysiąca jeszcze jedną kapę sklepienia granicznego z presbyterjum dodać było można i malarzom wypłacić 5500 mk. gotówki i zaprosić ich na przyszły rok

1909 dla udekorowania pozostałych czterech kap i ściany na chórze za 4500 mk. w średniej nawie.

Nareszcie po dwuletnim odpoczynku i pilnem zbieraniu potrzebnych jeszcze 8000 mk. zaproszono na r. 1912 pana Zeptera dla wykończenia tak stałego a pięknego malarstwa w dwóch nawach postronnych, co się też z Bożą pomocą bez żadnego nieszczęśliwego wypadku stało. Przy tem na szczęście dostały i ławki swą zieloną, a chór swą upstrzoną suknię.

Malarstwo w kościele brunswaldzkim.

Cóż tedy malarze przez te trzy lata po sklepieniu, na żebrach sklepienia, na ścianach kościoła i na filarach swemi pędzlami wypisali. Miało się to stać wprost na suchej obrzutce, na suchym tarasie, jako suche fresko.

Pachołki czyli czeladnicy i uczniowie zjechali zaraz po Wielkanocy 1908 ze swemi patentami. Najprzód postavili resztunki w prezbyterjum. Zaraz okazało się, że pierwsze bielienie ścian było błędnem więc zdrapać było trzeba wapno stalowemi szpachtłami. Nudna i zmudna i kosztowna była to robota — wiadrami wynoszono suche pozdrapywane wapno. Ale musiało to być, bo farby Ke'm'a miały suchy taraz na ścianie przeniknąć 5—7 mm, aby się utrzymać na **wieczne czasy**, a z pokładem wapienym skruszyłyby się wnet.

Po dwóch tygodniach przybyli mistrze sami, bardzo głodni, a przed nimi, razem z nimi i po nich pudła i paki napelnione, ale jeszcze wcale nie zapłacone; lecz przygotowania były dostateczne, nikt obawy nie okazywał.

Przystąpiono do podania motywów i rozdzielania ich na różne kapy, ściany i pola.

Presbyterjum służyć miało ku adoracji **Baranka Bożego**, ku czci księciów Apostołów śś. Piotra i Pawła i głównej patronki kościoła naszego św. Katarzyny Aleksandryjskiej — przeniesienie jej z Ale-

ksandryj na górę Synaj miało na ścianach wyrażone być jako przeniesienie jej ze starego do nowego kościoła, uwzględniając ideę przez wymalowanie starego kościoła na dużej ścianie pozostawić po nim pamiątkę parafjanom na zawsze.

Motywy osobnej **kapy w presbyterjum** w taki bogaty sposób wykonane zostały na sklepieniu i po ścianach od okien aż do dołu:

Dwanaście przedziałów czyli pól w sklepieniu miało uwydatnić adorację ofiarnego **Baranka Bożego**. W średnim polu zajął miejsce Baranek Boży w postaci baranka z chorągiewką zwycięstwa, u nas zarazem godło djecezji warmińskiej.

W koło niego w dziewięciu przedziałach sklepienia postacie dziewięciu chórów anielskich mianowicie: Aniołowie, Archaniołowie, księstwa, Mocarstwa Zwierchności, Państwa, Trony, Cherubini, Serafini; trzy ostatnie przedstawione w ogniu, w koło Cherubiniów i Serafinów ogniste języczki okazują się bardzo malowniczo.

Trzy pola pod aniołami noszą godła kluczy Piotrowych, kotwicy wiary, nadziei, miłości i chóru anielskiego-Tronów.

Nieco niżej obok witraża 2 wielkie obrazy 2,12 m niby figury św. Apostołów Piotra z kluczami w rękę i Pawła z księgą i długim mieczem w rękę w jaskrawych kolorach, sklejonych silną fiksatywą nie małe robią na widza wrażenie.

Pod malowanymi postronnymi oknami jaśnieją dwa 6 metrowe obrazy na 3 części podzielone, po prawej stronie zaręczyny św. Katarzyny z Panem Jezusem na rękę Marji Panny, dzieciątko Jezus podaje złoty pierścień św. Katarzynie. Weseli aniołowie z obu stron przygrywiają na skrzypcach, cytrach itp. U dołu długi podpis łaciński: *Ora pro nobis sancta Catharina Alexandrina patrona hujus ecclesiae.* (Módl się za nami św. Katarzyno Aleksandryjska, patronko tegoż kościoła.)

Na lewej stronie zegar dawniejszy teraz polichromowany w pięknej nowej sukni i bogato po-

złączany, a dalej przez całą 6 metrową ścianę drugi olbrzymi obraz: przeniesienie św. Katarzyny z Aleksandrii do Synai. W trzech oddziałach siedm aniołów w różnych czynnościach przenoszą ciało św. patronki ze starego kościoła, który na pamiątkę wiarogodnie wraz z częścią starego cementarza wymalowany jest do nowego. Pod obrazem łaciński napis. *Ab angelis translata beata Catharina in montem sanctum Sinai.* Nad obrazem obłoki w formacji, jak w dzień malowania przypadkiem na niebie były. Od nawy kościoła odgradzają świecąc malowane i pozłacane kratki i szeroki łuk na którym księga mądrości i znaki męczeństwa św. Katarzyny, miano wicie kołczate koło piorunem potraskane i miecz, którym ścięto ją w Aleksandrii na rozkaz cesarza Maksymina wraz z 50 uczonymi poganami, którzy jej mądrości podolać nie mogli.

Pięć następnych kap średniej nawy miało służyć następnym motywom:

- I. kapa: adoracji najświętszego sakramentu,
- II. kapa: adoracji Serca Jezusowego,
- III. kapa: weneracji Różańca świętego,
- IV. kapa: weneracji Serca Marji,
- V. kapa: weneracji Muzyki kościelnej.

I. kapa.

Na ścianie ku wielkiemu ołtarzowi, na którym średnia fiala zgrabnie unosi się wysoko w wielkie okno główne wymalowana jest monstrancja brunswaldzka z hostją i dzieciątkiem Jezus. W strzałach słowa, które się tu często śpiewa: *Laudetur S. Sac.* Dwaj aniołowie po stronie trzymają srebrne kadzielnice w rękę; pod nimi na długim łuku słowa: *Panis angelicus fit panis hominum* (Chleb angielski staje się chlebem dla ludzi) *dat panis coelicus figuris terminium. O res mirabilis. (O dziwna rzecz). Manducat Dominum, pauper servus et humilis (Zjada Pana niski sługa i pokorny).*

Na łuku po prawej stronie z hymnu na Boże Ciało: *Te trina Deitas unaque poscimus itd. Ciebie*

Bóstwo troiste upraszamy, prowadź nas przez państwo Twoje do światła, w którym mieszkasz).

Na łuku po lewej stronie zaś: Sic sacrificium ustud instituit, cujus officium committi voluit. Solis presbyteris, quibus sic congruit sumant et dent ceteris (Kapłanom godzi się, iż pożywają i pożywać innym dają).

W trzech innych polach 1. na prawo kielich brunswaldzki darowany 1619 przez Oskara Steckenlen pana na Barkwedzie kościołowi.

Po lewej stronie pod pismem bursa do chorych, patena, kłosa pszeniczne. Wszystko tłumaczyć wypada w przerośnym znaczeniu.

W polu naprzeciw monstrancji wymalowano puchar kryształowy z czerwonym płynem na krawie cztery gołabki piją krew...

W ośmiu średnich podziałach znajduje się 8 aniołów malowanych piastujących znaki męczennictwa Pana Jezusa: pleć do biczowania, drugi anioł trzyma cierniową koronę, inni drabinę, zasłonięty krzyż, gwoździe, gębkę, dzidę, słupek biczowania.

II. kapa.

Adoracja Serca Jezusowego.

W pierwszym polu naprzeciw Najśw. Sakramentu jest wymalowane wielkie serce z raną, opasane cierniową koroną, u góry ogniem ku ludziom palące. W strzałach okolnych te wyraźne słowa: „Boskie serce Jezusa, bądź moją miłością“ (300 dni odpustu). W drugim i trzecim polu piękne fraktury Imienia Jezus skróconych słów: in hoc signo vinces (w tym znaku zwyciężysz), w czwartym polu obraz P. Jezusa z otwartem sercem na piersiach.

Ośm pól w kapie mają takie ozdoby: ogień miłości Jezusa oznacza wedle księgi Machabejskiej II, 2 kiedy na ofiarę Nehemiasza z nieba spadł **wielki ogień** i zapalił ją, w drugim polu berło, krzyż, kula, miecz i słowa: potestas regis (moc króla) oznacza; w trzeciej czara z owocem i napisem oratio

(modlitwa), dalej słońce ze strzałami z napisem sapientia (mądrość), cytra z napisem mansuetudo (łagodność), grube drzewo, urznięte i słowo humanitas (ludzkość), ostre kwiaty i napis: mortificatio (umartwienie) i baranka cichego chwytą ręka przytem napis patientia (cierpliwość).

Na prawym łuku znajdują się duże słowa: Cóż jest człowiek, co przykładasz ku niemu serce Twoje? Job I. 17. Na wszystkich, którzy serce moje będą wychwalać, wleję łaski swoje. Twemu Sercu cześć składamy, o Jezu...

Na lewym łuku słowa: Jesu voluptas cordium (Jezu rozkoszy serc). Allerheiligstes Herz Jesu, ich glaube an deine Liebe zu mir P. X. 300 — 18. 7. 08. Herz Jesu, Quelle aller Reinheit, erbarme Dich unser. 100 T. A.

Pod kapitelami na pierwszych dwóch filarach miłe 2 utwory Guido Reni'ego popiersie Pana Jezusa w cierniowej koronie i Matki Boskiej Bolesnej, inne filary misternie malowane nie mają żadnych figur ani obrazów, tylko liście i kwiaty.

III. kapa

zawiera jeden ogromny **różaniec** w 15 tajemnicach ciągnący się przez dziewięć pól, cząstka pierwsza w jasnym, druga w czerwonym, trzecia w żółtym kolorze, 15 większych paciorków (ojcze nasz) połączanych. Krzyżyk różańca malowany al fresco wraz z drzewem przedstawia się z góry jak figura na drzewie. Przy i pod różańcem pola zapelnione są połączanemi gwiazdami i stósownymi napisami jak: Odmawiajcie codziennie różaniec, betet täglich den Rosenkranz; o mój Jezu miłosierdzia, charitas urget; O Marja ratuj nas, Vertrauen auf die Fürbitte Marias; pragnienie za niebem. W drugim dolnym polu gołabek ducha św., w trzecim baranek w koronie, w czwartym krzyż, serce, kotwica.

Na prawym łuku stoją te słowa: Matko Różańca świętego, broń nas od wszystkiego złego, wszak świat cały, lud nie mały, przez te wieki Twej

opieki doznaje. Pomoc dajesz strapionemu przy-
bądź i mnie dziś grzesznemu.

Na lewym łuku: Königin des Rosenkranzes,
bitte für uns. Gegrüßet seist Du Königin, o Maria,
der ganzen Welt Beherrscherin Alleluia. Freuet
Euch Ihr Cherubin, singet stets Ihr Seraphin: Salve,
salve, salve Regina.

IV. kapa.

Weneracja serca Marji. W pierwszym polu po-
piersie N. Marji Panny, w którym serce na zewnątrz
zgrabnie ułożone pięknie przysrajają cała kape, w
drugim i trzecim polu fraktury imienia Marji, w
czwartym znowu serce Marji, wspaniałe, wianusz-
kiem kwiatów białych otoczone, u góry trzy białe
lilje, około napis: Słodkie serce Marji bądź mojem
zbawieniem. — 300 dni odpustu.

W ośmiu polach znowu śliczne Serce Marji w
innem przedstawieniu i podpisem caritas (miłość),
w drugim polu: biała wieża wysoka z napisem:
turris Davidica (wieża Dawidowa), rosa mystica,
różo duchowna (módl się za nami) w 4. serce boles-
ne siedmiu mieczmi przebijane, z podpisem: cor
Mariae, w 5 skrzynia z daszkiem i opisem. Arka
przymierza, w 6. gwiazda zaranna z podpisem stella
matutina, w 7. dom złoty z podp. domus aurea.

Na prawym łuku długi napis: O Marja moja ra-
dość, o Marjo serce me. Duszy mej jedyna ufność
bez Ciebie jest wszędzie źle. Salve Regina, zdrowaś
Marja, o Marja, Marja, Salve Dziewico Boga rodzico,
uprosz nam łaskę Syna.

Na lewym łuku: Mater amoris, doloris et mise-
ricordiae ora pro nobis. P. X. 300 30. 5. 08. Suesses
Herz Mariä sei meine Rettung. Königin des Herzens
Jesu bitte für uns. O Maria meine Liebe.

V. kapa.

Weneracja muzyki kościelnej.

Wszystkie dwanaście pól w sklepieniu piątej
kapy przedstawiają muzyczne instrumenta lub mu-

zykantów z instrumentami muzycznymi w rękę. I tak nad organami na wielkiej ścianie przy wieży widzimy: św. Cecylję, grającą na organach, w trzech innych większych aniołów z instrumentami w rękę, w ośmiu polach same instrumenta muzyczne z różnych stuleci.

Na prawym łuku napis łaciński: *Cantate Domino canticum novum, laus ejus in ecclesia sanctorum* (Śpiewajcie Panu pieśń nową, chwała Jego w zgromadzeniu Świętych), *laudate eum in sono tubae* (chwalcie go w głosie tuby), *laudate eum in psalterio et organo* (chwalcie go na psalterzu i na organach). *Laudate eum in tympano et choro* (chwalcie go na bębnie i na chórze).

Na ścianie pod obrazem św. Cecylji napis: *Divina psalmodia est coelestis hymnodiae filia, quae canitur antesedem Dei.* (Śpiew przed tronem Boga).

Caecilia cantantibus organis Domino decantabat dicens: fiat mihi cor immaculatum.

Na lewym łuku: *Laudate eum in chordis et organo, laudate eum in cymbalis bene sonantibus* (chwalcie go na cymbałach mile brzmiących) *laudate eum in cymbalis jubilationis. Omnis spiritus laudet Dominum* (Każdy duch niech Pana chwali). Amen.

Ściana pod św. Cecylją ozdobiona misternem malarstwem i dwoma obrazami ze starego kościoła mieści w grubym łuku miechy do organów.

Na dole w kościele ta ściana pokryta pięknym malarstwem.

W niedziele, święta przy procesjach, ślubach i pogrzebach są wielkie drzwi dębowe wieży otwarte.

Malarstwo we wieży jest barwne i bardzo urozmaicone w jaskrawych kolorach na ścianach i na żółto-biało-modrym suficie, jak to lud na Warmji lubi.

Druga nawa.

Przechodzimy do prawej nawy kościoła, w której jak za dawnej daty jeszcze zwykle tylko chłopstwo zasiada, więc także tylko mężczy Świeci się tu ukazywać będą, mianowicie swojscy wyjęci w głównej części z proprium warmińskiego.

Malarze wymalowali w koło okna Józefa św. nowe drzewo żywota, na którym jeden rządek winogron, drugi pszenne kłosy, materiał do mszy św. — po tych grządkach suwają się w górę gołąbki białe — raczej dusze nieśmiertelne — aż do oka Bożego nad św. Józefem, gdzie ważne stoją słowa: Bóg patrzy i opatruje. Oto miła Opatrzność Boska.

Pod oknem Józefa św. słowa na ścianie: Gloria Tibi Trinitas (chwała Tobie Trójco) oczywiście stósowne do ołtarza Trójcy przenajśw.

Przy stronach koło ołtarza po lewej słowa: Ich fiel vor seinen Füßen nieder, um ihn anzubeten. Apok. XIX, 10, po lewej stronie: I upadłem do nóg Jego i widziałem niebo otwarte. Objawienie XIX, 10—11.

I. kapa

Zawiera obraz św. **Stanisława** biskupa i męczennika, którego Bolesław Śmiały zabił mieczem przy ołtarzu. W przedziale widzimy białego starca Biskupa unoszącego kielich z jaśniejącą hostją w górę, ministranta Antośka, króla i żołnierza z szablą; w lewym polu biskupi pastoral, mitrę, krzyż, po prawej stronie białego orła i różne modre malarstwo na podniebieniu kościelnem; naprzeciw Feniks w ogniu i pelikan z pisklętami swemi, którym daje własnej krwi z piersi, w środku nowy św. **Klemens** **Maria Dworzak Hofbauer**.

W II. kapie

widzimy naszego patrona św. **Wojciecha** w Pruskim lesie napadniętego przez pogańskich Prusaków, ubranych w wole skóry z rogami i zabitego wraz z swym djakonem przez nich. Opodal wajde-

lota z kagańcem w rękę tryumfuje... po lewej stronie cokół, miecz, ogień, po prawej uwinięta w porzec pika, na dole wazki miecz.

Naprzeciw po prawej: wielka księga otwarta, po lewej żelazna socha, w środku św. **Jan Kanty** w czerwonym birecie i płaszczu profesorskim, także z księgą w rękę.

III. kapa

pokazuje nam św. **Jacka** (Hyacinthum), zakonnika z kielichem i hostją w rękę, które wyratował przed napaścią tatarów; po prawej stronie trzyma pies rozpalony kagańiec w zębach, z lewej bukiet biały i drugi czerwony. Naprzeciw św. **Stanisław Kostka** młodzieniaszek, po prawej stronie korona szlachecka, po lewej bukiet z szarych kwiatów.

W IV. kapie.

bł. Andrzej Bobola, profesor teologii, jezuita, niegdyś w Brunsberdze, od Moskali schizmatyków 23 marca 1657 pod Janowem Pińskim okrutnie zamordowany

Po lewej stronie wiadro z ogniem, szczypce, młot; po prawej bury orzeł ruski z knutem w dziobie, straszne pazury.

Naprzeciw św. **Florjan**, patron od ognia, żołnierz; po prawej kościółek z ogniem, po lewej wiadro : ogień.

W V. kapie

podaje św. **Kazimierz**, autor pieśni: *Omni die dic Mariae* (Już od rana rozśpiewana), nuty do pieśni *Serdeczna Matko*; po prawej widnieje bukiet z róż, po lewej z lilji, naprzeciw nad chórem św. **Alojzy**, młodzieniaszek, jako kleryk w komży z krzyżykiem w rękę, po prawej symbol wiary, nadziei, miłości, po lewej jezuickie *in hoc signo vinces* (w tym znaku zwyciężysz).

Na dole znajdują się podwoje, nad którymi witraż: kościół św. Piotra z niego wychodzące sie-

dmiorakie wody (7 sakramentów św.) z nich pije jeleń (dusza ledzka) pod nim słowa łacińskie psalmu 41: *Quem admodum desiderat cervus ad fontes aquarum, ita desiderat anima mea ad Te Deus.* (Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże).

Pstre filary i różnobarwną ścianę całej nawy po prawej i po lewej stronie malowali mistrz Jan Zepter (figury), Balz (trudniejsze fraktury), także Mendrycki z Pasyma, pozłotnik Polikeit z Olsztyna i łatwiejsze uczeń Fraček Poleska z Tomaszkowa, lecz ten najwięcej malował...

Ci sami wzięli się jeszcze do III. nawy r. 1912 i zakończyli malarstwo na suficie na ścianach iomalowały kilku farbami chór, organy i ławki. Na ściany przyszły niespożyte, wiecznotrwale farby mineralne zaprawione fiksatywą, na drzewo mazały farby zwyczajne rozrobione olejem. Nadzwyczaj pięknie udało się polichromia i pozłacanie na wspianiałej dębowej ambonie i kratkach do komunji.

Nad różnorodnem malowidłem około ścian kościoła widnieje szeroka wstążka, niby ukoronowanie, a to wyznanie wiary, credo, cały skład apostołski po łacinie w czystej gotyce.

Trzecia nawa.

W koło ołtarza Matki Boskiej znowu drzewo żywota, z obojga stron: winne jagody, pszenne kłosa, białe gołąbki aż do gołębiczy Ducha św. w polu nad oknem Matki Boskiej.

Na lewej stronie ołtarza słowa: *Königin des Rosenkranzes, bitte für uns*; w środku nad ołtarzem *Ave Maria* — Zdrowaś Marja — *gratia plena* — łaskiś pełna — po prawej stronie: *Królowo Różańca św. Módl się za nami.*

1. Na pułapie w pierwszym polu **Matka B. Różańcowa** z Dzieciątkiem podającym różaniec św. Dominikowi (po lewej) — po prawej pies z kagańcem, dalej drzewo rajske, drzewo rozpoznania i

krzak Mojżesza, w prawym kącie pismo o dobroczyńcy kościoła brunswaldzkiego, jak w II. nawie.

2. Naprzeciw **Matka Boska Szkaplerzna**, po lewej lwica z lwiatkiem, po prawej źródło zamknięte.

3. **Matka Boska lurdzka**, u nóg Jej pielgrzymka Rusinów, starzec klęczy przy szczudłach, drugi mąż szczątek uciętej przez kozaków ręki wznosi do Matki Boskiej, dzieci płaczą — wszyscy muszą tu doznać pociechy, po prawej runo Gedeona, po lewej słońce, księżyc figurowane do M. B.

4. Naprzeciw **Matka Boska częstochowska**, na prawo stołek złoty trojnogi dla Trójcy przynajśw., na lewo ogród zamknięty wielką silną bramą.

W III kapie

św. Elżbieta z różami w fartuszku (przemieniona w róże jałmużna) po prawej kościół lurdzki, po lewej kościół częstochowski z starą wieżą (przed zgorzeniem); naprzeciw: **św. Kunigunda**, fundatorka kościołów, z kościołem w ręku; po prawej kościół Gietrzwałdzki stary, po lewej wielbarski kościół nowy, po wielkiej części przez Warmiaków fundowany, gdzie ks. ekspedytor przeszło 5 lat był prob.

W IV kapie

św. Jadwiga fundatorka kościołów (z kościołem w ręku) po lewej krucyfiks, z którego Pan Jezus do modlącej się Jadwigi spuścił rękę, aby ją pocieszyć, po prawej kościół — ten fromborski, na przeciw zakonnica bł. **Salomea**, po prawej kościół świętołipski, po lewej kościół na Wawelu, w którym na bocznym oltarzu zachowują cudowny krucyfiks św. Jadwigi.

V. kapa

podaje **św. Katarzynę seneńską** prorokinię, na głowie cierniową koronę, którą sobie obrała od P. Jezusa, kiedy jej dawał do wyboru złotą i cierniową, po prawej stronie serce z różańcem, po lewej bukiet paryski. Naprzeciw **św. Józefina** wzgl. **św. Rozalja**, jak sobie ludzie życzyli, po lewej stronie znaki mę-

czeństwa: kloc, topór, łańcuchy, na prawej naczynie z ogniem.

Ktoby wyraźniej się chciał przyrzczyć tym obrazom, niech się pofatyguje na wysoki chór — i niech tam Bogu poleci i dawców i malarzy.

Tak powstała nowa świątynia w stylu późnogotyckim, usadowiona na wzgórzu, widoczna z daleka. Wielki krzyż na wysokiej wieży sterczy ku niebu, wskazując drogę ku lepszej ojczyźnie — **przez krzyż do nieba.**

Na szczytach wieży, na szczytach kościelnej nawy, presbyterjum, babińca i obu zakrystyj liczne ostrosłupki uwieńczone glazurowaną cegłą malborską uwydatniają dążność gotycyzmu ku górze. Wysokie okna, o ostrolukowym górnym okroju, dwie okrągłe, duże rozety, opodal wieży, trzy witraże nad wchodami do kościoła, ogromny witraż na całej wolnej przestrzeni na szczycie presbyterjum, 24 boczne przypory (Strebenpfeiler) u nawy kościelnej i wieży dla wzmocnienia sklepień urozmaicają budowę na zewnątrz nie zwykle.

Nie mniej udatne formy znajdziesz wewnątrz świątyni.

Na czterech silnych filarach wznosi się wysokie gotyckie sklepienie. Jego zgrabne pozłacane żebra, regularne pola, kamienne zakończenia, kapitele u nawy środkowej i bocznej wypełnione sztucznym malarstwem nie mniej jak ściany unoszą duszę do góry — do Boga Stwórcy, Zbawcy, Poświęciciela — do miłej nam Matki Boskiej, do świętych pańskich — patronów, wzorów naszych.

Często słychać: ten kościół należałby do miasta, dla wsi za wspaniały. Ale cóż, kiedy go parafia wiejska zbudowała. Parafia p r z e k o n a n a, że go brak było, bo stary obalał się i był za mały. Parafia przekonana przytem nadto była bardzo **ofiar-na i zgodna z księdzem** i tak obie te władze zbudowały tę świątynię w krótkim czasie na długą pamiątkę: na chwałę Boską, ku własnej wygodzie i zbawieniu dusz.

2. Miasto Pasyw na Mazurach.

Jak opis nowego kościoła w Brunswaldzie miał rzucić światło na historję polskiej Warmji i na sprawę katolickich jej mieszkańców, tak krótki szkic o sąsiednim dla Warmji miasteczku Pasywie chce dodać kilka wiadomości o ziemi mazurskiej i o polskich Mazurach, którzy do roku 1525 byli katolikami, a później przemocą za księcia Albrechta wedle reguły ówczesnej: *czyja miara, tego wiara* — *cujus regio, illius religio* — do luteranizmu dołączeni zostali. Do r. 1525 bowiem należała okolica pasywska do djecezji warmijskiej, do dekanatu Biskupca.

Miasteczko Pasyw miało wedle ostatniej statystyki z roku 1910 hektarów 2617 i mieszkańców 2074. Z tych zaliczono 925 doewangielików, 455 do katolików, 40 żydów. Do Polaków zapisano 22 ewang., 62 katol., do pol. Mazurów 410 ewang., 139 katolików, 21 do niemieckich i innych. Pasyw należy do powiatu szczycieńskiego, który r. 1818 odłączony został od powiatu niborskiego, które oba graniczą z powiatem olsztyńskim na połud. Warmji.

Nazwę Pasyw, po niemiecku Passenheim, dostało miasto od założyciela swego, Komtura elbląskiego Zygryda Waldpot von Bassenheim 4. sierpnia 1386, więc na półtora set lat przed tak zw. reformacją Marcina Lutra. Wtenczas należały do Biskupstwa warmijskiego jeszcze $\frac{2}{3}$ djecezji Warmijskiej, które po reformacji odpadły zupełnie, bo przeszły do pana swego t. j. z ziemią i wiara, a pozostała biskupowi warm. tylko trzecia część: 4 powiaty: Olsztyn, Reszel, Licpark, Brunsberk; kiedy sąsiednie powiaty, między tymi Nibork i Szczytno z Pasywem przejść musiały do wyznania księstwa Albrechta w Królewcu. O tej zmianie świadczą jeszcze stare kościoły na Mazurach jak i obecny luterski w Pasywie.

Pasyw leży w staropruskiej ziemi Galindji, która graniczyła z ziemią warmijską. W wojnach niespokojnych krzyżaków z Litwinami, Polakami, Ta-

tarami miasto i okolica wiele wycierpiało, tak samo przez głód i mór 1709 i 1710 i przez wojska Napoleona I. Przez mór trzecia część ludności wymarła. Rozpoczęła się ta straszna zaraza febrą, zawrotem, cieczeniem krwi z nosa, bólem w krzyżach, kończyła się guzami po całym ciele i śmiercią.

Tem gorzej, że nie było lekarskiej pomocy pod dostatkiem. Więc wydano r. 1708 ukaz drakoński, że kto sam zadżumiony morem zarażoną miejscowość opuści, natychmiast zastrzelonym zostanie.

Druga straszna choroba, cholera, grasowała 1831 r. w Pasymie. Byli już teraz lekarze na usługi, mimo to umarło 132, a zachorowało 600 osób. Założono osobny cmentarz przy szczycieńskiej ulicy, ale później go zrównano i zamieniono na plac przechadzek i zabaw.

Kilka razy miasto zgorzało, raz wszystko się spaliło oprócz młyna, starego kościoła, dawniej katolickiego, i kilku chat; było to św. Jana 1750.

Nadto przychodziły różne choroby na sprzężaj i bydło, wysokie podatki przez kontrybucje wojenne, przez zaciąganie długów musiano nawet wplatać piękny las miejski w zastaw.

Przez niedopatrzność kilku kucepów oddalono dworzec kolei przeszło trzy kilometry od miasta!

Wogóle cała historia miasta Pasyma to ciągły **łańcuch cierpień i biedy!**

Lecz najstraszniejszą nędzą na polskie Mazury, mianowicie na Pasym, sprowadzili r. 1656 Tatarzy, którzy jako stado dzikich bestji wpadli do powiatów oleckiego, leckiego, leckiego na Ryn, Jańsbork, Nibork, Szczytno. W grudniu t. r. przybyli tatarską drogą pomiędzy Kurkami a Waplewem do Pasyma. Mieszczanie obwarowali się, tak że już była nadzieja, że Tatarzy odejdą nie nie wskórawszy, gdy na raz w ciemnej nocy z pomocą zdrajcy ze strony jeziora Kalben poganie przebiwszy tam małe drzwi w murze, wtargnęli do miasta strasznie tam mordując, paląc, niszcząc wszystko, co w mieście było.

Nowo wydany **Kancjonał Pruski**, wybór pieśni, z r. 1891, zamieścił na stronie 743 następująca pieśń

O wtargnieniu Tatarskim do Prus, roku 1656.

Ps. 102, 19. To zapiszą dla narodu potomnego, a lud, który ma być stworzony, chwalić będzie Pana.

Ps. 46, 9. 10.

Notą: Usłysz proźby moje.

Oczyzno tęskliwa, zaleway się łzami, wspomnijcie, Prusacy! co się działo z wami, w roku tysiąc sześć set pięćdziesiątym szóstym, kiedy różne woyska leżały, iak mostem.

2. Narod nieznałomy, iak orzeł przyleciał, z pogańskich krainów, wszystko pozrzeć zechciał: W niewinne granice niespodzianie wkroczył, bystrym koniem na nie gromnie przyskoczył.

3. Tam wsie, domy, zboża i gumna palili, poniekąd kościoły w popioł obrocili: Szaty, koni sobie i pieniądze zbiwszy, tylko szczera nędzę w Prusach zostawiwszy.

4. Okrutnie na ten czas Tatar postępował, będzie się temu świat potomny dziwował, bo tego od wieku nie było słuchano, owa, się tych czasów nigdy nie spodziano.

5. Ach niestetyż! teraz synowie doznali, o czym ich przodkowie nigdy nie słychali: Przed strachem niezmiernym serce im drętwiało, okrutniki widząc, zgoła się pękało.

6. Tatar lud mizerny, jak szalony, gonil, że przed okrutnikiem rzadko się kto schronil: Wszystkie pola, chrosty, lasy spiegowali, kryjących się wszędzie, w iadzie swym szukali.

7. Niektórych dobiegłszy, szablami scinali, niemowiatka matkom z ręką wydzierali: Na co patrząc, płaczą, za dziećkami proszą, do nieba w tęskności oczy swe podnoszą.

8. Lecz poganin żadney litości nie mając, ale strasznyim fukiem sprosny odpor dając: Przywiązawszy matkę do konia, precz bieży, biedne niemowiatko porzucone leży.

9. Nie jedno skwierczało zimno, głód cierpiący: Nie było nikogo, Boże wszechmogący! coby się zmiłował, opatrzył te dziatki, którym w okrucieństwie odebrano matki.

10. Każdy tam uciekał, dla strachu wielkiego, a szukał tam i sam miejsca by jakiego, gdzieby się mógł ukryć przed Tatem srogim, ludzi Chrześciańskich tak okrutnym wrogiem.

11. Ktore zaś już chodzić, i mówić umiały, te się już po polach, iak błędnie tułały: Oyców, matek swoich skowycząc szukaia, iakoby ptaszęta, rzewnje narzekaia.

12. Gdzież oycowie nasi? pytaia: Gdzie matki? opuszczone zewsząd, i ubogie dziatki. Od wielkiego płaczu gardła im chrapiaily, od głodu i mrozu w polach umierały.

13. A oyciec i matka w ciężkim utrapieniu siedzą, powiazani w Tatarskim rzemieniu, będąc skneblowani, bez wszelkiej litości, pomoc im niikt nie mógł w takowey trudności.

14. Na dziatki wspomniawszy, serce się im kraie, aczkolwiek i znaku w trudności nie daie: Choć im serce wielce z żalości boleie, od smutku ciężkiego, iako kwiat, więdnjeie.

15. Zawsząd opuszczeni, siedząc przy ognisku Tatarskim, dość maia wszelkiego ucisku: Panie i panienki, niezbożnicy gwałcą, przeciw przykazaniu Najwyższego walczą.

16. Starców nie szanują, okrutnie scinają, drugim zasie rany śmiertelne zadaia: Inszych dobiegaiąc, iak wilcy łapaia, nad niewolnikami różnie się wzdzieraja.

17. Wiażą i spinaia nogi i też ręce ludzi Chrześciańskich, iak w piekelney męce: Mąż i żona z sobą tam są rozłączeni, ani jedno z drugim ku sobie się zmieni.

18. Jedno na drugiego okiem poglądaią, rozmawiać nie mogą, tylko, że wzdychaią: Jeść ich przymuszają ścierw niedowarzony, który gdzie na drodze widzą porzucony.

19. W ciągu powiązanych, iako bydło pędzą, serca Chrześcianów, iako w dymie wędzą: Ci na swę oyczyznę oczy obracaia, na pokrewne swoje z płaczem pogładaia.

20. Tam wspoł ciagnąc, rzeczne nawiedzaia brody, których niedosiężne płyną bystro wody; Tamci ich niemało w takich wodach tonie, młody iak i starv, mąż i żona ginie.

21. Bo ich wodz, nie Moyżesz, tam w tedy prowadzi, ale ten, co w ich złem więzieniu wszem radzi: Nie dziela się wody, iak Izraelowi, lecz, ktorzy w nie wpadną, iuż śmierci gotowi.

22. Gdy się do pogańskich iuż kraioów dostali, niebaczni Tatarzy poymańie pobrali: Každy swoje więźnie wiedzie do chałupy, a swemu pogaństwu wydzielaią lupy.

23. To się wszystko stało, iak prorokowano, iako w Moyżeszowey księdze napisano: Że dla twoich grzechów i nieposłuszeństwa poda cię Pan w ręce okrutnego męstwa.

24. Poymiesz sobie żonę, nie będziesz z nią legał, bo nieprzyjaciel twoy będzie z nią obcował. Dom sobie zbudujesz, nie będziesz w nim mieszkał, lecz po obcych kraiach będziesz się potłukał.

25. Przed oczyma twemj pobią tve woły, ty ich nie będziesz iadł, popalać stodoły. Konie tve pobiorą i onych nie wroca, bo się z nimi w kraie pogańskie obroca.

26. Synowie i corki twoie, ktore lubisz, tamże z niemi poyda, ty je przez to zgubisz: Ty zostaniesz nędzny, ze wsząd utrapiony, po wszystkie dni twoie będziesz opuszczony.

27. Całą ziemię twoją narod zły spustoszy, wszystkie iey mieszkańce, iak ptaki rozpłoszy; na to spogladaiać, zaćmiać się tve oczy, i nie będą miały ręce twoie mocy.

28. A to cię potrafi dla twej niezbożności, żeś przed Panem twym czynił wielkie złości: dla tego i w domu twym nie będzie legał, lecz dla grzechów wielkich siodną drogą biegał.

29. Na co wy, mieszkańcy Pruscy! pamiętajcie, uporności waszych i złości przestańcie: Służcie zawsze Panu z nieobludney wiary, tedy was zachowa od takowey kary.

30. Ale, ach niestetyż, iak się w Prusiech toczy? Obróć, gdzie chcesz, w koło pilnie swoje oczy: Więc się tedy doznasz, że dobroci mało, co żywo, do złości wszelakiey powstało.

31. Obciążenie wielkie u ubogich ludzi, co ich do frasunku we dnie, w nocy budzi: Już szczerości niemasz, iuż miłość oziębła, prawda we wszech sercach, iak trawa, uwiedła.

32. Idź, gdzieć się spodoba, przypatruj się pilno; azaż nieszczerości, obłudy nie pełno? Już sąsiad sąsiada w łyżce wody topi, swą zdradą, chytrą wszędzie za nim tropi.

33. Aby go oszukał, w nieszczęście wprowadził aby go z inszemj sąsiadami zwadził: słowka mu z ust płyną, iako oley cichy, lecz kto je uważa, są śmiertelne sztychy.

34. Syn oycu własnemu żadney czci nie chce dać, ani go w starości iego opatrować: Choć Bóg dobrym dziatkom chce tu błogostawić, i onym lata ich w długi wiek postawić.

35. Matka z corką krnąbrną iuż na udry chodzi, a corka niezbożna za włosy ją wodzi; iuż i bracia sobie dobrego nie życzą, często za lby idąc, po włosku się ćwieżą.

36. Dołożnym i świeckim czci iuż zawściągają, iako też niektorzy przeciw im powstają; tak, że się wszystka złość opisać nie może, co się w Prusiech dzieje, o wszechmocny Boże!

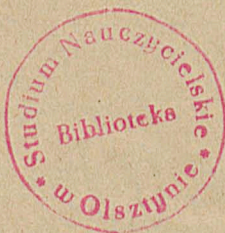
37. Wisi miecz nad tobą, nie bądźże ospała! abyś od nieszczęścia bezpieczna została, o ty Pruska ziemio! choć rozga minęła, patrzay, byś wostatku cale nie zginęła.

38. Uday się do Boga, omyi grzeszne ręce, uderz czołem rzewnym do Pańskiej stolicy: iuż się nie oglądaj na rozpusty, grzechy, abyć Pan Bóg dodał łaskawey pociechy.

39. Będzie cię Naywyższy miał na pilnym oku: będzie miłosiernym zawsze przy twym boku: Nieprzyjaciel musi mijać twe granice, i będzie uciekał od twojej stolicy.

40. Boże wszechmogący! rządź sam nasze myśli, byśmy pamiętając grzechów naszych uszli: Kiedy przyjdiesz sądzić z Aniołami swemi, poczytaj nas mile z Zastępy świętemi.

41. Tamci wespół zabrzmieć głosami nowemi, zaśpiewamy czasy wesoła wdzięcznemi? Zastępie Aniołów będziemy cię wielbili. Amen! niech się stanie, daj, bym z tobą żył.



Spis rzeszy

Przedmowa	3
Nowe kościoły kat. na Mazurach od roku 1850	5
a) dwurazowe roczne nabożeństwa ka- tolicckie na Mazurach przed r. 1850	5
b) fundacje nowych kościołów kat	
1. Kościół w Lesinach	27
2. „ „ Klonie (Liebenberg)	39
3. „ „ Łku (Lyck)	44
4. „ „ Margrabowie	49
5. „ „ Ządzborku (Sensburg)	51
6. „ „ Pasymie (Passenheim)	56
7. „ „ Dzwierzutach (Mensguth)	60
8. „ „ Opaleńcu (Flammberg)	67
9. „ „ Wielbarku (Willenberg)	68
10. „ „ Olsztynek (Hohenstein)	79
11. „ „ Jańsborku	81
12. „ „ Szczytnie (Ortelsburg)	83
13. „ „ Prawdżiskach	84
14. „ „ Gołdapiu	85
15. „ „ Kobułtach	87
16. „ „ Rastemborku	88
17. „ „ Lecu (Lötzen)	89
18. „ „ Węgoborku (Angerburg)	90
19. „ „ Świętolipce	92
1. Kościół w Turowie	95
2. „ „ Ostródzie	96
3. „ „ Niborku	96
4. „ „ Dąbrownie (Gilgenburg)	97
5. „ „ Iławie (Dt. Eylau)	98
6. „ „ Biskupcu (Bischofsburg)	98
7. „ „ Suszu (Rosenberg)	99
8. „ „ Morażu (Mohrungen)	99
9. „ „ Glaznotach (Marienfelde)	100
10. „ „ Kisielicach (Freystadt)	100
11. „ „ Gardeji (Garnsee)	100
Dodatek.	
1. Kościół w Brunśwałdzie na Warmji	101
2. Miasto Pasym na Mazurach	126